DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 11 lipca 1937 r. Nr. 188

Rząd nie ma zamiaru pogłębiać konfliktu wawelskiego

Kto redagował ostatni list ks. Metropolity Sapiehy? — Rozmowa min. Becka z ks. nuncjuszem Cortesi — Interwencja w Watykanie

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł. — s. b.). Tak jak to wczoraj zapowiadaliśmy, sprawa zatargu wawelskiego została ponownie skierowana na tory dyplomatyczne. Charge d'Affaires ambasady R. P. w Watykanie otrzymał polecenie od rządu polskiego ponownego interwenjowania. Również w dniu wczorajszym po raz trzeci z rzędu konferował z ministrem Beckiem Nuncjusz papieski w Warszawie ks. Cortesi.

Obecnie prasa żywo zajmuje się pewnymi fragmentami całego zatargu. M. in. omawiany jest dosyć żywo ważny szczegół, a mianowicie kto redagował ostatni list ks. Metropolity Sapiehy do P. Prezydenta R. P. Według posiadanych przez nas danych, możemy stwierdzić, iż list ten był redagowany przez ks. Metropolitę Sapiehę. Z drugiej strony pewne koła twierdzą, iż treść listu nie była znana Nuncjuszowi papieskiemu ks. Cortesi, który ze swej strony wysunął pewne postulaty i ks. Metropolita Sapieha miał się do nich dostosować. Niewątpliwie postulaty, wysunięte przez ks. Cortesi uzgodnione zostały na wielokrotnych konferencjach z p. ministrem Beckiem i właśnie niezastosowanie się do tych postulatów ks. Metropolity Sapiehy spowodowało negatywne ustosunkowanie się P. Prezydenta do wyjaśnień, złożonych przez Metropolitę krakowskiego ks. Sapiehy w ostatnim piśmie.

W KOŁACH MIARODAJNYCH TWIERDZĄ, ŻE RZĄD ABSOLUTNIE NIE NOSI SIĘ Z ZAMIAREM POSZERZENIA INCYDENTU WAWELSKIEGO, A PRZECIWNIE DĄŻY JEDYNIE DO UZYSKANIA 100 PROC. SATYSFAKCJI DLA GŁOWY PAŃSTWA. PODOBNEGO MNIEMANIA SĄ RÓWNIEŻ SFERY DUCHOWNE,

co znajduje swój wyraz w organie katolickim „Mały Dziennik", który nadmienia, iż „Rząd bynajmniej nie ma zamiaru pogłębiać zatargu, lub rozszerzać jego granice, ale z całym zrozumieniem ważności spraw religijnych w Państwie, stara się utrzymać słuszne granice w tym zatargu i załatwić go z czynnikami kompetentnymi".

NIEWĄTPLIWIE PEWNE ZNACZENIE DLA CAŁEGO ZATARGU A NAWET DOŚĆ POWAŻNE BĘDZIE MIAŁA WCZORAJSZA WIZYTACJA KRYPTY POD WIEŻĄ SREBRNYCH DZWONÓW, DOKONANA PRZEZ KOMISJĘ,

w składzie gen. Wieniawy Długoszewskiego, posła Brzęk-Osińskiego, sen. Jastrzębowskiego, prof. Świerczewskiego, mjr. dra Kalicińskiego, konserwatora dra Tretera i wojewody krakowskiego plk. Gnoińskiego. Po dokonaniu oględzin krypty, komisja wydała orzeczenie, czy krypta w obecnym jej stanie nadawała się do tego, aby można było przenieść trumnę ze zwłokami Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł. — s. b.)

Dnia 8 bm. nuncjusz papieski ks. Cortesi odwiedził ks. kard. Kakowskiego, bawiącego obecnie na wypoczynku w Skrzeszowcach.

Sesja nadzwyczajna będzie zwołana

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł. — s. b.) W kołach politycznych mówi się, iż z chwilą wyjazdu biskupa Rosponda z Krakowa z listem ks. Metropolity Sapiehy do p. Prezydenta R. P., zaczęto rozważać możliwość wycofania wniosku w sprawie zwołania sesji nadzwyczajnej w sprawie zatargu wawelskiego. Ponieważ list ks. Metropolity Sapiehy nie dał absolutnie żadnego rezultatu ze względu na swoją formę i treść, odbiegającą daleko od ustalonych wytycznych przez Nuncjusza papieskiego ks. Cortesi i p. ministra Becka, sesja nadzwyczajna niewątpliwie zostanie zwołana w terminie przewidzianym konstytucją.

Po skierowaniu sprawy zatargu na dawniejsze tory, tj. na drogę dyplomatyczną, w kołach politycznych jak i w szerokich masach społecznych nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie. Wszyscy oczekują obecnie wyniku i rezultatów, jakie osiągnięte zostaną na tej drodze.

Francja zawiesiła kontrolę na granicy hiszpańskiej

Berlin, 10. 7. (Tel. wł.) Decyzja rządu francuskiego zawieszenia z dn. 13 b.m. kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej zaskoczyła tutejsze koła polityczne.

Słyszy się tu zdania, że zawiadomienie, które uczynić ma rząd francuski Komitetowi londyńskiemu w poniedziałek, nie jest zgodne z przyjętym przez wszystkich członków Komitetu wnioskiem, według którego rząd brytyjski ma znaleźć wyjście z sytuacji, powstałej w kwestii nieinterwencji.

Paryż, 10. 7. (Tel. wł.) Urzędowo donoszą, że rząd francuski zakomunikuje w poniedziałek 12 lipca Komitetowi nieinterwencji w Londynie, że od wtorku 13 lipca kontrola międzynarodowa na granicy hiszpańsko-francuskiej zostaje zawieszona.

Wzrost eksportu węgla w czerwcu

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) W czerwcu b.r. nastąpił bardzo poważny wzrost eksportu węgla kamiennego, co pozostaje w związku z pomyślną koniunkturą eksportową na światowym rynku węglowym. Według danych tymczasowych eksport węgla w czerwcu wyniósł 1.099 tys. ton wobec 865 tys. ton w maju r.b. i 616 tys. ton w czerwcu r.ub. Na podkreślenie zasługuje poważny wzrost wywozu węgla na rynki bałtyckie (wyłącznie na Łotwę), na rynki pozaeuropejskie oraz wzrost wywozu węgla okrętowego.

NOWY KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO

Wedle krążących pogłosek, na miejsce dotychczasowego kuratora Okr. Szk. Lwowskiego, Gadomskiego, mianowany został p. N. Kupczyński, były wizytator kuratorium szkolnego krakowskiego, a ostatnio naczelnik Wydziału personalnego Kuratorium O. S. w woj. śląskim.

Straszna katastrofa samochodowa

Rio de Janeiro, 10. 7. (PAT). Z Fortaleza donoszą, że w katastrofie samochodowej, jak się wydarzyła w stanie Ceara, zginęło 14 osób.

Polska już ma prawie tyle dzieci co Niemcy

Kłopoty demograficzne naszego zachodniego sąsiada

Berlin, 10. 7. (Tel. wł.) „Voelkischer Beobachter" z dużą troską omawia zagadnienie przyrostu naturalnego w Niemczech. Za szczególnie znamienną cechę sytuacji demograficznej dziennik uważa stosunek wzajemny liczby dzieci i dorosłych w poszczególnych krajach. Pismo stwierdza m.in., że według prowizorycznych obliczeń Polska obok 22 miln. dorosłych i dorastającej młodzieży posiada 12 miln. dzieci. W Niemczech na 49,568 tysięcy dorosłych i młodzieży przypada 15,794 tysięcy dzieci w wieku poniżej lat 15.

Tym samym Polska przy liczbie dorosłych i dorastających mniej więcej o połowę niż Niemcy posiada nie o wiele mniejszą niż Niemcy liczbę dzieci.

W dalszym ciągu autor stwierdza, że powszechny kryzys demograficzny narodów europejskich po wojnie dotknął najbardziej katastrofalnie Rzeszę niemiecką. Nawet Francja — zdaniem pisma — ma już od dawna poza sobą krytyczny punkt w życiu narodowym, niektóre zaś kraje wykazują wciąż silniejszy odsetek dzieci.

Komisje poborowe dla podchorążych

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł. — s. b.) Wobec zakończenia zaciągu kandydatów na zawodowych podchorążych, odbędą się w końcu lipca specjalne komisje poborowe dla przyjętych do szkół podchorążych. Kandydaci staną przed komisjami w dniach od 25—30 bm.

Sukces buczackiej „Pilawy"

Buczacz, 10. 7. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyły się zawody towarzyskie między drużynami A-klasową „Raz Dwa Trzy" ze Stanisławowa oraz „Pilawą", drużyną C-klasową Buczacz.

Zwycięstwo odniosła „Pilawa" w stosunku 3:1 (2:1). Bramki strzelili dla „Pilawy": Stelarz, Janowski i Ososto-wicz, dla „Raz Dwa Trzy" Wojciechowski.

Pogrzeb śp. prof. J. Ujejskiego wiceministra W. R. i O. P.

Warszawa, 10. 7. (PAT) Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb śp. prof. dr. Józefa Ujejskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, członka-korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności, członka zwyczajnego Warszawskiego Towarzystwa Naukowego i b. rektora i prof. U. J. P.

Wczoraj p. minister WR i OP. prof. Świętosławski udekorował śp. Zmarłego komandorią z gwiazdą orderu Polonia Restituta. Dziś o godz. 9 rano trumna ze zwłokami śp. wicemin. Ujejskiego została przewieziona do kościoła Św. Krzyża. O godz. 10 rano ks. arcybiskup St. Gall w asyście licznego duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego prof. Ujejskiego.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział, oprócz rodziny, rząd z p. premierem gen. Sławojem-Składkowskim, prezes NIK gen. dr. J. Krzemieński, wicemarszałek Senatu Barański, wicemarszałek Sejmu Podoski, którzy reprezentowali ciała ustawodawcze, pod sekretarze stanu, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele władz miejskich, członkowie licznych organizacyj i towarzystw naukowych, młodzież akademicka.

Po nabożeństwie liczny kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz wojskowy na Powązki. Na czele pochodu niesiono liczne wieńce m. in. od Pana Prezydenta R. P., Ministra WR i OP, Metropolity Dyonizego, posła węgierskiego. Kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Uniwersytetem J. P., gdzie senat akademicki, organizacje i personel oddały hołd Zmarłemu.

STRZELANINA W LESIE

Tarnopol, 10. 7. (Tel. wł.) Gajowy w Lackim Wielkim, pow. Złoczów, natknął się na Bronisława Moroza, notorycznego złodzieja lasowego i polowego, który pasł konie na polu gajowego. Ujrzawszy gajowego, Moroz strzelił do niego, raniąc go w lewą rękę poniżej łokcia. Przestraszony gajowy strzelił do Moroza, raniąc go w podudzie prawej nogi. Gajowego odesłano do lekarza w Gologórach, a Moroza do szpitala złoczowskiego. Dochodzenia w toku.

POŻAR LASU

Stanisławów, 10. 7. (Tel. wł.) Z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w lesie państwowym w rejonie gromady Lisowice. Spaliło się na przestrzeni około 10 morgów lasu mieszanego (świerk, brzoza i dąb), liczącego ok. 20 lat. W akcji lokalizowania pożaru brało udział 80 osób pod kierunkiem leśniczego Karola Andresa. Wysokość szkody nie została na razie ustalona.

Nie wolno w urzędach pobierać datków na cele społeczne i humanitarne

Warszawa, 10. 7. (PAT) Często się zdarza, że urzędnicy urzędów wojewódzkich i w starostwach przy sposobności spełniania czynności urzędowych pobierają od stron spcjalne datki na cele społeczne i humanitarne, a nawet uzależniają wykonanie tych czynności od przedstawienia dowodu **uiszczenia opłaty na te cele. Dzieje się to mimo zakazu, wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1930 r.**

Ponieważ tego rodzaju postępowanie nie tylko pozostaje w sprzeczności z obowiązującymi przepisami, ale podrywa powagę urzędów, gdyż utrwala w szerokich kołach interesentów przekonanie, że przyspieszenie załatwienia podania lub uzyskania przychylnej decyzji można otrzymać przez złożenie osobnego datku, nie mówiąc już o tym, że może narazić urzędników na krzywdzące podejrzenia, jakoby z takiej akcji zbiórkowej wyciągali dla siebie jakieś korzyści.

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski wydał wszystkim wojewodom i starostom zarządzenie, **w którym: zakazuje urzędnikom administracji ogólnej pobierania na jakiekolwiek cele od interesantów w związku z wykonywaniem czynności urzędowych, jakichkolwiek opłat nie opartych na obowiązujących przepisach, w szczególności przyjmowania jakichkolwiek datków bezpośrednio w gotówce, czy w drodze zakupna znaczków lub datków, składanych do puszek.**

Wręczenie wawrzynu akademickiego japońskiemu tłumaczowi „Chłopów"

Tokio, 10. 7. (PAT) Dn. 14 ub. m. w jednej z wielkich sal Waseda w Tokio odbyła się uroczystość wręczenia złotego wawrzynu akademickiego Polskiej Akademii Literatury prof. Asadovi Rato, który przełożył na język japoński szereg arcydzieł literatury polskiej, m. in. „Chłopów" Reymonta, „Popioły" Żeromskiego i „Pożogę" Kossak-Szczuckiej.

Uroczystość zgromadziła wybitnych przedstawicieli nauki i literatury japońskiej; obecny był rektor uniwersytetu Waseda, dziekan wydziału literatury i profesorowie, członkowie korpusu dyplomatycznego i około 300 studentów.

Polskę reprezentował poseł R.P. Rosner, który po uroczystym wręczeniu odznaki i dyplomu profesorowi Asadovi Rato wygłosił dłuższy odczyt, poświęcony historii rozwoju stosunków kulturalnych polsko-japońskich.

Następnie u rektora uniwersytetu Waseda odbyło się przyjęcie, na którym prof. Asadovi Rato rektor ze wzruszeniem dziękował za wyróżnienie.

Uniwersytet Waseda, na którym wykłada prof. Asadovi Rato, jest instytucją prywatną, na wzór amerykański; jest on jednym z największych uniwersytetów japońskich, posiadającym chlubne tradycje naukowe. Liczy z górą 8 tys. słuchaczy i 750 profesorów i wykładowców. Ciekawym szczegółem jest, że tradycyjna czapka studentów tego uniwersytetu przypomina polską rogatywkę.

Wybuch wulkanu zniszczył całe miasto

San Francisco, 10. 7. (PAT) Dn. 28 czerwca nastąpił na Nowej Gwinei wybuch wulkanu, który zniszczył miasto Rabaul. 500 osób zostało zabitych.

Wiadomość o tym przedostała się dopiero w dniu wczorajszym za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opublikował raport kapitana statku "Golden Bear", znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul. Z raportu tego wynika, że miasto zostało zniszczone zarówno przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza. Grzmot wybuchu słychać było w miejscowości Kavieno, oddalonej o 150 mil

LUSTRACJA WOJEWODY TARNOPOLSKIEGO

Wojewoda tarnopolski Malicki udał się w dn. 8 b.m. na kilkudniową inspekcję Województwa.

Czerwonym wojskom pod Madrytem grozi okrążenie

Talavera, 10. 7. (PAT) Korespondent Agencji Havasa donosi: **Po trzydniowym gwałtownym oporze wojsk rządowych na froncie madryckim i po rozpaczliwych kontratakach powstańcy przeszli do kontrofenzywy równie gwałtownej jak i poprzednia akcja oddziałów rządowych. Na pozycjach wzdłuż rzeki Guadarrama, t.j. na zachód od Majahonda aż po Villa Viciosa de Odon powstańcy atakowali nieprzerwanie skrzydła kolumn madryckich, które pod koniec dnia musiały się cofnąć na prawy brzeg rzeki, przecietnie o 1.500 m. Te działania powstańców, które trwały do późnej nocy, postawiły nieprzyjaciela wobec niebezpieczeństwa okrążenia.**

Kwatera główna powstańców stwierdza, że straty poniesione przez przeciwnika od chwili rozpoczęcia ofenzywy na zachód od Madrytu i pod Useravnosza 3000 zabitych i ok. 6.000 rannych.

Lwów, dnia 10 lipca 1937 r.

Sobiepański upór

Jeszcze raz musimy zabrać głos w sprawie nieszczęsnego konfliktu wawelskiego. Zdawało się, że ten całkowicie niezrozumiały dla ogółu społeczeństwa krok księcia Metropolity Krakowskiego przejdzie już do przeszłości. Tymczasem stało się inaczej. Książę Sapieha nie uczynił nic ze swej strony dla zlikwidowania wywołanego przez siebie zamętu. I to stanowisko jego wywołuje wielkie i zrozumiałe rozgoryczenie w najszerszych kołach katolickich, tym większe, że sądząc z zachowania się Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie — takie postępowanie księcia Kościoła nie odpowiada intencjom najwyższych władz kościelnych.

Zwraca również powszechną uwagę milczenie w tej sprawie episkopatu polskiego, który całkiem słusznie nie chce ponosić odpowiedzialności za samowolny krok ks. Sapiehy.

Jeżeli uprzytomnimy sobie stanowisko rządu w tej sprawie, którego przedstawiciel „wyraził w Rzymie przekonanie, iż Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom Narodu Polskiego" — to w tym naświetleniu opór Metropolity Krakowskiego i niezwykła forma listu, skierowanego do Głowy Państwa — nabiera cech tradycyjnego a tak smutnego w naszych dziejach sobiepaństwa.

W przebiegu dotychczasowego konfliktu krakowskiego jedna rzecz została niewątpliwie ustalona. Stało się jasnym, że cała ta bolesna sprawa nie może być w żadnym wypadku przedmiotem rozgrywek politycznych. Słowa oburzenia nie mogą dotykać uczucia czci i miłości, z jaką najszersze rzesze społeczeństwa polskiego odnoszą się do swych wierzeń i do „dobrych pasterzy", sprawujących pieczę duchowa w imię Św. Kościoła.

Konflikt wszedł z powrotem na drogę dyplomatyczną. Rząd interweniuje znowu w Watykanie. Interwencja ta jest jeszcze jednym dowodem daleko posuniętej dobrej woli rządowych czynników. Bo nie chodzi tu, jak to dziś już wszyscy zgodnie podkreślają, o spór zasadniczy z jakąkolwiek władza kościelną, a o fakt nieposzanowania Majestatu Rzeczypospolitej przez samowolnie działającego obywatela Państwa polskiego. A w czyimż bardziej interesie musi leżeć poszanowanie najwyższych autorytetów państwowych w państwie, którego religią panującą jest katolicyzm, jak nie w interesie Kościoła? To też mamy głębokie przekonanie, że przy współdziałaniu rządu i kół watykańskich gorszący przykład konfliktu wawelskiego zlikwidowany będzie zgodnie z interesem Kościoła i Państwa.

Wierzymy, że zarówno obrażony Majestat Rzeczypospolitej, jak i obrażone uczucia narodowe otrzymają pełną satysfakcję i rękojmię, że tego rodzaju wybryk już się w dziejach naszych nie powtórzy. Zasada uszanowania Majestatu Państwa, to fundament każdej państwowości i nikomu nie wolno jej bezkarnie naruszać. A gdy zaistnieje taki tragiczny konflikt, to żadna godność nie może ochronić obywatela polskiego przed prawnymi i moralnymi następstwami takiego czynu.

St. Sta.

POLITYKA I WOJNA ROKU 1920

Zwycięska wojna 1920 r. stanowi w historii naszej rozdział o szczególnej doniosłości. Na polach bitewnych tej wojny zrastało się i krzepło państwo polskie. Jej przebieg o zmiennym szczęściu i wielka gra polityczna z nią związana rozpętały wśród współczesnych namiętne dyskusje i spory. Gdy zamilkł szczęk oręża, a lata poczęły kreślić perspektywiczny obraz tego wielkiego okresu dziejów — zrodzone z nienawiści politycznej waśni i tendencyjne oceny przycichły, ustępując miejsca konieczności historycznego opracowania całego problemu. Na takie historycznie obiektywne, na faktach i dokumentach oparte podejścia do wojny 1920 r., musieliśmy czekać ze zrozumiałych powodów lat 15. Żyły bowiem i jeszcze żyją po obu stronach granicznych kordonów główne postacie tych wydarzeń, a względy natury dyplomatycznej nie pozwalały na ujawnianie dokumentów, spoczywających w archiwach państwowych. Po piętnastu latach można już bez obawy komplikacji udostępnić historykom źródła polityczne i wojskowe tego okresu.

Ten kto przeżywał i uczestniczył w klęskach i zwycięstwach oręża polskiego w r. 1920 z dziwnym uczuciem bierze do ręki książkę gen. T. Kutrzeby „Wyprawa kijowska 1920 r."[1]) i książkę T. Teslara pt. „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską"[2]). Obie te książki ukazały się niemal równocześnie, co uważać należy za bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż obie wzajemnie się uzupełniają. Książka Kutrzeby omawia przede wszystkim stronę wojskową wielkiego epizodu wojny 1920 r., jakim była wyprawa kijowska — publikacja zaś Teslara daje nam wyczerpujący przegląd wydarzeń politycznych od momentu zjawienia się na horyzoncie dziejów europejskich Rosji bolszewickiej. Ale i w książce Kutrzeby znachodzimy ciekawe ustępy, odkrywające przed czytelnikiem polityczne kulisy działań wojennych.

Przestudiowanie tych dwóch publikacyj wprowadza nas w istotę stosunków Polski z Rosją Sowiecką, umożliwiając zrozumienie jednego z zasadniczych problemów historii Polski, jakim był i jest stosunek Rzeczpospolitej do Rosji.

Zostawiając fachową wojskową ocenę książki gen. Kutrzeby fachowcom — pragniemy jedynie na jednym z najważniejszych momentów politycznych uwypuklić doniosłość tematów poruszonych w publikacjach Kutrzeby i Teslera.

* * *

Pamiętamy wszyscy dokładnie wielką wrzawę i polemikę, jaka powstała w momencie ujawnienia rokowań między Piłsudskim a Leninem w sprawie Denikina. Na ówczesnego Naczelnika Państwa posypały się ze strony opozycji ciężkie oskarżenia. Podejrzewano nawet Piłsudskiego o ciche sprzyjanie Sowietom. Ale w całej tej polemice nikt nie dysponował materiałem historycznym. Przyniosła go dopiero książka Kutrzeby, który stan faktyczny tej sprawy przedstawia na podstawie skrupulatnie opracowanego pamiętnika uczestnika tych pertraktacyj p. Boernera.

Z tych po raz pierwszy opublikowanych materiałów wynika, że Piłsudski w rokowaniach z Leninem stał na następującym stanowisku, zakomunikowanym przez Boernera Marchlewskiemu, pełnomocnikowi Lenina:

„Polska nie jest żandarmem Europy i nie chce nim być. Polska chce i będzie pilnować jedynie i wyłącznie własnych interesów. To czego polska racja stanu wymaga, może być jedynie probierzem jej polityki".

I od tej zasady naczelnej polskiej polityki Piłsudski nie odstąpił i tę zasadę wcielał zawsze w życie i na niej oparł swój system polityki zagranicznej, reprezentowanej dziś przez Becka.

Dlaczego Piłsudski nie poparł Denikina?

Denikin — pisze Kutrzeba — nie zamierzał przyczynić się do przebudowy Rosji, która uległa rewolucji, tylko działał w celu ponownego przywrócenia „wielkiej i niepodległej Rosji". Między Piłsudskim i Denikinem zarysowała się zasadnicza różnica zdań w interpretowaniu prawa stanowienia narodów o sobie, carski generał wzbraniał się uznać zupełną państwową samodzielność Polski.

Cały polityczny epizod Boerner—Marchlewski — zdaniem autora — miał na celu jedynie umożliwić zniszczenie zdeklarowanego wroga Polski Denikina i wybadać szczerość rzekomych pokojowych zamierzeń Sowietów w stosunku do Polski. Gdy Piłsudski przekonał się, że nie osiągnie z Sowietami pokoju na podstawie swoich postulatów, że rokowania te są świadomie przez Sowiety przewlekane, wówczas rozmowy Boerner—Marchlewski zostały zerwane.

Słusznie może się nasunąć wątpliwość, czy jednak przy dobrej woli ze strony Polski nie można było osiągnąć pokoju z Sowietami. Panuje na ogół w szerokich kołach społeczeństwa przekonanie, że Piłsudski narzucił Rosji wojnę, chcąc zrealizować swój program polityki federacyjnej i utworzenia niepodległej Ukrainy.

Tymczasem w świetle opublikowanych dokumentów okazuje się, że wojna polsko-sowiecka byłaby wybuchła niezależnie od takiego, czy innego stanowiska Polski w stosunku do Rosji. Okupacja zbrojna naszego kraju przez Sowiety stanowiła jeden z naczelnych punktów programu rewolucji bolszewickiej. Po przez terytorium Polski prowadziła i prowadzi droga, którą można przenieść żagiew rewolucji na zachód Europy. Nie chodziło bolszewikom w tej olbrzymiej grze jedynie o Polskę.

Ten doniosły moment w rozwoju stosunków polsko-sowieckich oświetla źródłowo książka Teslara. Autor w rozważaniach swych udowadnia przede wszystkim tezę, że „wojna z Polską, aczkolwiek nie wypowiedziana była wynikiem z góry nakreślonego i dalekosięgającego planu okupacji polityczno-wojskowej rządu Rosji Sowieckiej. „Dążenie Polski do niepodległości i utworzenia własnej niezależnej państwowości Rosja nazywała imperializmem, wysługiwaniem się Ententcie i kontrrewolucji polskiej burżuazji... Strategia sowiecka w tym okresie uważała się za powołaną do spełniania swej misji historycznej. Stąd właśnie Polska nie mogła uniknąć wojny z Rosją. Moskwa do niej dążyła z całą świadomością w celach swej ekspansji politycznej".

Słuszność tej tezy udowadnia autor, cytując liczne i przeważnie nieznane dotychczas oryginalne dokumenty. Nie zwykle ciekawy jest pierwszy rozdział książki Teslara. — („Zaczątki ekspansji politycznej Rosji Sowieckiej przeciw ko Polsce"). Z cytowanych w nim dokumentów wynika, że już w czasie rokowań o pokój w Brześciu, w momencie t. zw. „debaty polskiej", w dniu 7 lutego 1918 r., biorący w tej debacie udział w imieniu Social-Demokracji Królestwa i Litwy Stanisław Bobiński i Karol Radek — działali planowo w kierunku sprowokowania jak najszybsze go odwrotu zaborczych wojsk okupacyjnych z ziem polskich, by na ich obszarze, w chwili największego chaosu rozpalić ogień rewolucji klasowej i przyłączyć tą drogą Polskę do sowieckiej federacji.

Zrozumienie tego zasadniczego nastawienia polityki sowieckiej do Polski, czyni tym zrozumialszą niemożność osiągnięcia pokoju w czasie rozmów Boerner—Marchlewski. W rozmowach tych Sowiety usiłowały jedynie wciągnąć Polskę w przewlekłe rokowania. Jedynym wyjściem z sytuacji było przygotowanie Polski do zbrojnego starcia i rzeczywistość pogląd ten całkowicie podzieliła.

* * *

Już powyższe streszczenie jednego z epizodów z dziejów polsko-sowieckich, dostatecznie charakteryzuje wagę tematów omawianych w książkach Kutrzeby i Teslara. Te dwa dzieła, cytowane w nich dokumenty historyczne lepiej i głębiej uzmysłowią społeczeństwu polskiemu linie i cele moskiewskiego rządu i kominternu, aniżeli całe stosy t. zw. antybolszewickiej bibuły.

St. Starzewski.

[1]) Gen. Tadeusz Kutrzeba „Wyprawa Kijowska 1920 roku". Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa.

[2]) Tadeusz Teslar „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską" trzy momenty. Warszawa, Gebetnner i Wolff, 1937.

FRANCJA KATEGORYCZNIE ODMAWIA
przyznania praw stronom walczącym

Londyn, 9. 7. (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu nieinterwencji wygłosił ambasador Corbin przemówienie, z którego wynika, że

FRANCJA NIE ZGADZA SIĘ NA UZNANIE OBU STRON W HISZPANII ZA STRONY WALCZĄCE, ORAZ ODRZUCA PROJEKT ZNIESIENIA KONTROLI MORSKIEJ.

Francja proponuje — oświadczył amb. Corbin — utrzymanie kontroli lądowej, pod warunkiem jednak, że terytorium francuskie nie będzie jedynym, na którym się ta kontrola odbywa. Nastąpi to zaś przy zachowaniu dwóch warunków, z których pierwszym jest przywrócenie, zaniechanej od wielu dni kontroli na granicy portugalskiej; drugim zaś równoległe wykorzystanie z kontrolą lądową kontroli morskiej. W wypadku jeśli kontrola na granicy portugalskiej nie zostanie w najbliższym czasie przywrócona, Francja będzie zmuszona zawiadomić Komitet londyński, że nie zgadza się na to, aby jej terytorium było jedynym, na którym wykonuje się międzynarodową kontrolę.

Amb. Corbin podkreślił w dalszym ciągu, że Francja była inicjatorką układu o nieinterwencji i że — jak to dobrze wiedzą członkowie Komitetu — nie jest jej winą, że układ ten tak późno doszedł do skutku.

Bliższe zbadanie propozycyj niemiecko-włoskich wykazało, że propozycje te połączone są z korzyścią jednej ze stron w Hiszpanii.

DO TEGO, ABY OBIE STRONY W HISZPANII UZNAĆ ZA STRONY WALCZĄCE, POTRZEBA, ABY ZASZŁY NOWE WYPADKI, TYCH ZAŚ RZĄD FRANCUSKI NIE WIDZI.

Zgłoszone propozycje nie przynoszą również bezstronnego rozwiązania problemu, gdyż takie rozwiązanie może nastąpić jedynie przy utrzymaniu kontroli morskiej. Nie dają one również żadnych gwarancyj, że wypadki, które dotychczas były jedynie odosobnione, nie staną się regułą. Przy uwzględnieniu propozycyj włosko-niemieckich ucierpiałaby również poważnie z powodów geograficznych handlowa żegluga Francji.

W dalszym ciągu przemówienia amb. Corbin udowadniał konieczność wykonywania równolegle z kontrolą lądową kontroli morskiej.

Znosząc patrole morskie i obserwatorów w portach, nie będzie się miało żadnych innych gwarancyj, jak dobrą wolę mocarstw i kapitanów statków. Jeśli więc wystarczy dobra wola na morzu, to czemu nie miałaby wystarczyć na granicach lądowych.

W konkluzji przemówienia oświadczył amb. Corbin, że

PROPOZYCJE NIEMIECKO—WŁOSKIE SĄ NIE DO PRZYJĘCIA TAK Z PUNKTU WIDZENIA STRON WALCZĄCYCH W HISZPANII, JAK I MOCARSTW.

Dalekie od wzmocnienia systemu nieinterwencji, propozycje te osłabiają go i unicestwiają. Rząd francuski wystosuje do wszystkich członków Komitetu silny apel — zakończył amb. Corbin —

O UTRZYMANIE W DALSZYM CIĄGU ZUPEŁNEJ NIEINTERWENCJI,

której lojalność będzie gwarantowana przez bezstronną i skuteczną kontrolę.

Berlin oburzony
stanowiskiem amb. Corbina

Berlin, 9. 7. (PAT) Stanowisko, zajęte przez Francję na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu nieinterwencji, a zwłaszcza wysunięte przez amb. Corbina groźba zniesienia już z początkiem przyszłego tygodnia kontroli gra nic pirenejskich, wywołało w Berlinie niezwykle oburzenie.

Oświadczają tu, że w praktyce stanowisko francuskie równoznaczne jest z 48-godzinym ultimatum, postawionym Komitetowi nieinterwencji, który w podobnej sytuacji nie powinien się ugiąć.

Stanowisko Rządu polskiego
naświetla amb. Raczyński

Londyn, 9. 7. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji złożył imieniem Rządu polskiego deklarację min. Raczyński:

Komitet miał dzisiaj po raz pierwszy okazję wysłuchania expose na temat projektu angielsko-francuskiego, mającego na celu wypełnienie luki, spowodowanej przez wycofanie sie Niemiec i Włoch z organizacji kontroli na wodach hiszpańskich.

Od samego początku konfliktu hiszpańskiego zgodni byliśmy co do tego, że jest absolutnie konieczne, a nawet nieodwołalne, aby w interesie dobrego porozumienia europejskiego podjęte zostało maximum wysiłku, ażeby pożar, jaki ogarnął Hiszpanię nie rozszerzył się poza granice tego nieszczęsnego kraju.

Współpracowaliśmy z najlepszą wiarą w dziele stosowania systemu, opartego na tej zasadzie, przyjmując wszelkie propozycje, zdążające do udoskonalenia go. Zgodziliśmy się przyjąć na siebie pewną część tych ciężkich obowiązków, jakie system ten zawiera, aczkolwiek nie posiadaliśmy w tej części Europy żadnych interesów specjalnych.

GDY ZASADA NIEINTERWENCJI WSPARTA ZOSTAŁA PRZEZ SYSTEM KONTROLI, RZĄD POLSKI POWITAŁ TAKI ROZWÓJ SPRAWY JAKO KROK NAPRZÓD NA DRODZE PRZEZ WSZYSTKICH PRZYJĘTEJ.

Dlatego też rząd mój żałuje, że rządy niemiecki i włoski postanowiły wycofać się z kontroli wód hiszpańskich. Niezależnie od tego, jak doniosłe były powody tego wycofania się, decyzja ta postawiła inne państwa, biorące udział w systemie kontroli, w sytuacji trudnej.

Oferta rządów angielskiego i francuskiego podziału trudnego i niewdzięcznego zadania kontroli wzdłuż wszystkich wybrzeży hiszpańskich pomiędzy Anglię i Francję podyktowana była troską o zachowanie postępu, osiągniętego w wypracowaniu systemu nieinterwencji, a bynajmniej nie troską o interesy egoistyczne.

RACJĄ ISTNIENIA NASZEGO KOMITETU NIE LEŻY W TYM, ABY ZWIĘKSZYĆ RÓŻNICE POGLĄDÓW, JAKIE ISTNIEĆ MOGĄ POMIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI RZĄDAMI RODZINY EUROPEJSKIEJ, LECZ PRZECIWNIE, W POSZUKIWANIU Z ODWAGĄ I CIERPLIWOŚCIĄ WSZYSTKICH ŚRODKÓW, MOGĄCYCH ZBLIŻYĆ PUNKTY WIDZENIA W INTERESIE NAJWYŻSZYM I NAJWAŻNIEJSZYM, JAKIM JEST UTRZYMANIE POKOJU.

Najważniejszym jest, abyśmy nie stracili z oczu zasadniczego celu naszych wysiłków, któremu utrzymanie zasady nieinterwencji w Hiszpanii odpowiada dzisiaj jeszcze w równym co wczoraj stopniu.

Nowe zarządzenia finansowe
rządu francuskiego

Paryż, 9. 7. (PAT) Francuski minister skarbu Bonnet przyjął dn. 8 b.m. wieczorem przedstawicieli prasy i przedstawił im wyniki posiedzenia Rady ministrów, poświęconego nowym zarządzeniom finansowym.

Minister oświadczył, że — w wyniku przyjętych dekretów — gospodarka francuska — ma być obciążona dodatkową kwotą 8 miliardów fr. na cele budżetowe oraz 2 i pół miliarda fr. na cele gospodarki kolejowej. Na pierwszym planie minister stawia walkę ze spekulacją. Przewidziane są ostre kary za wszelkie przekroczenia. Państwo skonfiskuje jednocześnie 100 proc. zysków, osiągniętych przez spekulantów, którzy w ostatnich tygodniach grali na zniżkę franka.

Obok deficytu budżetowego, Rada ministrów zajęła się również deficytem kolei. Specjalna komisja międzyministerialna zajmie się sprawą reorganizacji kolejnictwa.

Program rządowy — według słów min. Bonneta — pozwoli na zachowanie nie osiągnięć natury socjalnej, do których ludność przywiązuje tak dużą wagę. Koniecznością jest jednak zrozumienie, że wszyscy muszą wziąć udział w pracy nad odbudową gospodarki francuskiej i że praca musi być jak najbardziej wydajna.

Burzliwie zapowiada się kongres
stronnictw „Frontu Ludowego" we Francji

Paryż, 9. 7. (PAT) W przededniu kongresu francuskiej partii socjalistycznej w Marsylii, prasa wypowiada na ogół przekonanie, iż jakkolwiek obrady zapowiadają się gorąco, to jednak należy oczekiwać, iż poważna większość delegatów zaakceptuje stanowisko rady naczelnej i władz partyjnych w sprawie udziału socjalistów w rządzie Chautemps. Wszystkie federacje prowincjonalne partii zajęły już stanowisko wobec trzech zgłoszonych projektów rezolucyj.

Rezolucja pierwsza, podpisana przez Bluma i sekretarza generalnego partii Paul Faure, wyraża zaufanie dla ministrów socjalistycznych w rządzie Chautemps.

Druga rezolucja, podpisana przez działacza lewicy partyjnej Żyromskiego, nie sprzeciwiając się zasadniczo tezie, wysuniętej przez Bluma i Paul Faure, idzie jednak nieco dalej, domagając się m. in. nacjonalizacji przemysłów kluczowych, oraz połączenia z partią komunistyczną.

Trzecia rezolucja, najbardziej radykalna, zgłoszona przez przewódcę t.zw. lewicy rewolucyjnej Marceau Pivert, domaga się wycofania ministrów socjalistycznych z rządu i wyzyskania ideologii frontu ludowego na rzecz walki rewolucyjnej.

Należy zaznaczyć, iż Marceau Pivert posiada jednak wpływ tylko w okręgu paryskim, znanym ze swych rewolucyjnych nastrojów.

Ograniczenia w strefie nadgranicznej

Stanisławów, 9. 7. (Tel. wł.) Na podstawie decyzji władz centralnych, o której wiadomość dziś została w Stanisławowie przyjęta, zarządzenia wojewody stanisławowskiego w sprawie ograniczenia w strefie nadgranicznej, niedawno ogłoszone, nabiora moc obowiązującą dopiero z dn. 1 sierpnia b. r.

PAKT NIEAGRESJI

Teheran, 9. 7. (PAT) Między Iranem, Afganistanem, Irakiem i Turcją został wczoraj podpisany traktat o nieagresji.

TAJEMNICZA EPIDEMIA

Porto Alegro, 9. 7. (PAT). Donoszą z Sao a Paulum, że w rzece Apiahy panuje jakaś choroba, która masowo zabija ryby. Niepokój ludności, zamieszkałej na tych wybrzeżach wzrasta codziennie, gdyż panuje tam poza tym silna epidemia ospy. Mieszkańcy uciekają w popłochu z zagrożonych miejscowości.

ZE SPORTU

P. wojewoda Biłyk na otwarciu zawodów łuczniczych

W piątek rozpoczęły się X. Jubileuszowe Narodowe Mistrzostwa Łuczniczej, z udziałem 67 zawodników, w tym 17 pań. Udział bierze w zawodach 8 drużyn P. P. W., 3 Związku Strzeleckiego, 2 drużyny sportowe (ze Zgierza i Łodzi) i drużyna łucznicza pracowników P. K. O.

Po złożeniu wieńca na Cmentarzu Obrońców Lwowa, zawodnicy w pochodzie przybyli na boisko Korpusu Kadetów. Po serdecznym przemówieniu p. wojewody Biłyka, który podkreślił znaczenie i wartość sportu łuczniczego, nastąpiło uroczyste podniesienie flagi na maszt, po czym odbyła się defilada zawodników. Z kolei na wezwanie prez. Leśniewskiego mistrzyni świata Spychajowa oddała 3 strzały honorowe na cześć P. Prezydenta R. P., a mistrz Polski Wójcik na cześć Marsz. Rydza - Śmigłego. Wreszcie dokonane zostało pamiątkowe zdjęcie fotograficzne, z udziałem p. Wojewody.

Wyniki pierwszego dnia X. Jubileuszowych Narodowych Zawodów Łuczniczych o mistrzostwo Polski są następujące: strzelanie na odległości krótkie: konkurencja Ł. 5. po 30 strzałów na 25, 35 i 50 metrów: panie: 1) Kurkowska - Spychajowa (P. K. O.— Warszawa) 323 pkt. 2) Olearczyk (PPW—Lwów) 230 pkt. Zespołowo: pierwsze miejsce zajęło PPW. Orlęta- Lwów 619 pkt. 2) PPW. Błysk-Kraków 490 pkt.

Panowie: 1) Trusz Miron (PPW.— Past — Lwów) 344 pkt. 2) Majewski PPW. — Bydgoszcz) 343 pkt. — Zespołowo: 1) PPW. — Lwów I. 944 pkt. 2) KS. „Boruta" Zgierz 899 pkt.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO WOJSKA

Na pływalni wojskowej rozpoczęły się w piątek zawody pływackie o mistrzostwo wojska. W zawodach bierze udział 60 zawodników: z Warszawy, Poznania, Krakowa, Grodna, Torunia i Lwowa.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco: 100 m st. dow. dla oficerów: 1) podchor. Łamacz (W-wa) 1:11,9, 2) ppor. Zawieliński (W-wa) 1:18,5; 100 m st. dow. dla podoficerów: kpr. Nowakowski (Toruń) 1:29,5; 200 m st. klas. dla oficerów: 1) podchor. Stankowski (W-wa) 3:34,6, 2) podchor. Kozubek (W-wa) 3:38,4; 200 m st. klas. dla podoficerów: 1) kpr. Wilichowski (Toruń) 3:36, 2) kpr. Kapałka (Poznań) 3:38,2; 300 m st. dow. dla oficerów: 1) podchor. Łamacz (W-wa) 4:47, 2) por. Zawieliński 5:16,1; 100 m st. klas dla oficerów: 1) podchor. Stankowski (W-wa) 1:29,2 2) podchor. Kozubek 1:36,9; 100 m st. klas. dla podoficerów: 1) kpr. Kapałka 1:36,6, 2) kpr. Krasiński (Kraków) 1:45,2; 50 m w ubraniu dla oficerów: 1) podchor. Rzadkiewicz 48,3, 2) por. Boguszewski (Kraków) 48,4; 50 m w ubraniu dla podoficerów: 1) kpr. Uniatowicz (Czarni, Lwów) 57, 2) kpr. Woźniak (Grodno) 1:00.

Bezskuteczne poszukiwania zaginionej lotniczki

Honolulu, 9. 7. (PAT) Poszukiwania zaginionej lotniczki Earhart nie dały w ciągu czwartku żadnych wyników. Przeszukano okolice wysp Phoenix i pobliskich Raf Koralowych. Dowództwo marynarki poleciło zbadać w piątek tereny położone bardziej na południe. Rząd Nowozelandzki wydał ze swej strony zarządzenie, aby wszystkie statki, znajdujące się w pobliżu przypuszczalnego miejsca opadnięcia mis Earhart na wodę, bacznie śledziły okolicę i donosiły o każdym szczególe, mogącym naprowadzić poszukiwania na właściwą drogę.

Płk. Adam Koc nominował przewodniczących nowych okręgów OZN.

Warszawa, 9. 7. (PAT). Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc podpisał nominacje tymczasowych przewodniczących Okręgów: wileńskiego i poleskiego organizacji wiejskiej O. Z. N.

Przewodniczącym Okręgu wileńskie go został mianowany inż. Stanisław Perzanowski, dyrektor Centrali Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Wilnie, członek Komisji Ekonomicznej Izby Rolniczej w Wilnie, — przewodniczącym zaś Okręgu poleskiego został mianowany p. Henryk Trębicki, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Brześciu n. Bugiem. Peowiak, uczestnik obrony Lwowa i wybitny pracownik organizacyj osadniczych, rolniczych i spółdzielczych.

Nowa interwencja rządu w sekretariacie stanu

Warszawa, 9. 7. (PAT) W ZWIĄZKU Z FAKTEM, ŻE TREŚĆ OSTATNIEGO LISTU KS. ARCYBISKUPA SAPIEHY NIE DAJE PODSTAW DO ZMIANY STANOWISKA RZĄDU R.P. W SPRAWIE INCYDENTU KRAKOWSKIEGO, CHARGE D'AFFAIRES R.P. PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ OTRZYMAŁ POLECENIE DOKONANIA NOWEJ DEMARCHE W SEKRETARIACIE STANU.

P. MINISTER SPRAW ZAGR. PRZYJĄŁ RÓWNIEŻ W TEJ SPRAWIE DN. 9 B.M. NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO W WARSZAWIE MSGN. CORTESI.

ZNIŻKI KOLEJOWE DO GDYNI

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.) Z okazji uroczystości w ramach Tygodnia Morza w Gdyni, Liga Popierania Turystyki organizuje w dniach od 9 do 18 lipca zjazd do Gdyni, na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa. Dają one prawo do 50-procentowej zniżki na kolejach w ten sposób, że za przejazd do Gdyni pobierana jest opłata normalna, zaś powrót następuje bezpłatnie. Okaziciel karty ma poza tym prawo do bezpłatnego wstępu na wszystkie obchody, organizowane w Gdyni z okazji Tygodnia Morza. Karty uczestnictwa wydawane są przez wszystkie oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej, biura podróży i kioski ruchu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA

Katowice, 9. 7. (Tel. wł.) W czasie wydobywania drzewa z odkrywki węglowej na polach w Siemianowicach wpadł w głąb szybu, ponosząc śmierć na miejscu, 27-letni Józef Mrocham z Namysłowca. Zwłoki nieszczęśliwego robotnika wydobyto na powierzchnię.

Niesamowity obrzęd żałobny
Modły i pienia u brzegów topieli

Inowrocław, 9. 7. (Tel. wł.) W Inowrocławiu odbył się symboliczny pogrzeb śp. Sylwestra Holasza, który utonął przed paru dniami w czasie kąpieli w stawie, znajdującym się na miejscu dawnego szybu kopalni soli tzw. „zapadlisku". Ciała nieszczęśliwego nie udało się wydobyć.

Nad brzegiem stawu zgromadziła się rodzina oraz znajomi zmarłego i po modlitwach, odprawionych przez księdza i pokropieniu wodą święconą zapadliska, odśpiewano pienia żałobne, po czym rodzina i znajomi rzucili do wody stawu kwiaty. Nad brzegiem zapadliska zapalono świece i lampki.

Omal nie katastrofalny wybuch
Pioruny prześladują feralną fabrykę

Poznań, 9. 7. (Tel. wł.). Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad Poznaniem krótka, lecz gwałtowna burza. Jeden z piorunów uderzył w to samo miejsce, które przed zaledwie 6 tygodniami w następstwie uderzenia gromu, było widownią katastrofy pożarowej zbiorników spirytusu firma „Akwawit" i sąsiednich Zakładów graficznych Putiatyckiego.

Tym razem piorun uderzył w prowizoryczny magazyn szmat, znajdujący się na rumowisku fabryki Putiatyckiego. Porażeniu gromem uległo dwóch robotników, zajętych sortowaniem szmat, których opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

Podniosła uroczystość
zakończenia prac na Sowińcu

Kraków, 9. 7. (Tel. wł.) Dzisiaj w godzinach popołudniowych robotnicy, zajęci przy sypaniu kopca na Sowińcu, zorganizowali skromną uroczystość z okazji zakończenia sypania kopca.

Podczas przerwy obiadowej robotnicy i pracownicy zarządu budowy zebrali się na szczycie kopca, gdzie imieniem zebranych pracowników technik p. Kasper Marchewka wręczył kierownikowi budowy kopca majorowi saperów Styczyńskiemu odłamek kamienia, znaleziony w czasie budowy kopca, na brązowym postumencie, jako pamiątkę ukończenia sypania kopca. Następnie u stóp kopca dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego wszystkich pracowników, którzy wpisali się też do złotej księgi pamiątkowej kopca.

W uroczystości robotniczej na Sowińcu wzięły także udział znajdujące się tam wycieczki.

Na szczycie kopca na płycie kamiennej umieszczono wyrytą odznakę legionową, a z wysokiego masztu powiewa chorągiew o barwach państwowych.

Oficjalne zakończenie sypania kopca Józefa Piłsudskiego z udziałem władz i delegacji odbędzie się w terminie późniejszym.

Rządy zapowiadają likwidację
lecz konflikt się zaognia

Pekin, 9. 7. (PAT). Po północy wznowiono rokowania w sprawie zawieszenia broni. Chińczycy zgodzili się na wycofanie swoich wojsk na południe od linii kolejowej Pekin-Hangkeou, zgodnie z żądaniem dowództwa japońskiego. Zanim wszakże układ ten zdołał wejść w życie, o świcie ponowiły się starcia, poczym o godz. 5-tej zrana wojska chińskie dokonały ewakuacji. Po godz. 7-ej zrana walki ustały całkowicie.

Szanghaj, 9. 7. (PAT). Agencja chińska Central News donosi z otoczenia kierowników polityki chińskiej, przebywających na urlopie w uzdrowisku Kuling, iż rząd chiński całkowicie podziela stanowisko, zajęte przez władze lokalne w Chinach północnych w związku z incydentem w Lukusziao. Marszałek Czang - Kai - Szek odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych. Spodziewają się, że incydent zostanie zlokalizowany.

Pekin, 9. 7. (PAT). Na skutek nieporozumienia wynikło starcie pomiędzy 5-ma milicjantami chińskimi, a wojskami japońskimi. Milicjanci mieli zastąpić garnizon chiński w m. Wang-Ping. Jeden milicjant jest zabity, 4-ch odniosło rany. O godz. 8-ej przywrócono spokój.

DWA SZKIELETY LUDZKIE W GŁĘBI JEZDNI UL. JACHOWICZA.

(a) W czasie prac około przebudowy jezdni przy ul. Jachowicza, robotnicy brukarscy natknęli w dniu wczorajszym na tkwiące w głębi jezdni dwa szkielety ludzkie. Na polecenie Komisji śledczej oba szkielety odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA

Łańcut, 9. 7. (Tel. wł.) 7-letnia dziewczynka, nazwiskiem Wetreich, bawiąc się nad brzegiem rzeki w Kuryłówce, pow. Łańcut, wpadła do wody w tym miejscu dość głębokiej. W pobliżu nie było nikogo i dziecko utonęło.

Incognito Króla Karola
w podróży po stolicach Europy

Bukareszt, 9. 7. (PAT) Agencja Rador donosi: Król Karol opuścił dziś o godz. 9.30 stolicę, udając się, przy zachowaniu ścisłego incognito, w podróż do Francji, Belgii, Anglii i Jugosławii.

Bukareszt, 9. 7. (PAT) Agencja Rador donosi, że jakkolwiek podróż zagraniczna króla Karola ma charakter prywatny, to jednak został on zaproszony przez prezydenta Lebruna do wzięcia udziału w śniadaniu, wydanym na jego cześć w dn. 12 lipca w pałacu Elizejskim, oraz w dn. 14 lipca w paradzie wojskowej

DZIEŃ GOSPODARCZY

Wyplenić partactwo!

Musimy budować tanio, ale solidnie

Co jakiś czas kronika wypadków notuje katastrofy budowlane. Zdarzają się one zarówno w stolicy, jak i w małych miasteczkach. Czasem jest to źle podstemplowany strop, który w trakcie budowy runie i z rumowisk trzeba ratować pokaleczonych robotników; innym razem w wybudowanym już, a ledwo rok czy dwa stojącym domu poczynają się ukazywać rysy w ścianach lub pęknięciach w fundamentach, tak iż na gwałt trzeba wysiedlać mieszkańców i remontować budynek; to znów na głowy przechodniów walą się gzymsy lub balkony.

Po cóż przykrą prawdę owijać w bawełnę? Powiedzmy sobie szczerze: w budownictwie mieszkaniowym kwitnie pospolite partactwo. Do walki z nim stanęły już władze! właśnie rząd wydał zarządzenie, nakazujące bardzo ścisłą kontrolę ruchu budowlanego i wzywające władze lokalne do stanowczego przeciwstawienia się tej pladze partactwa wyrządzającej wielkie szkody materialne, oraz grożącej spokojnym obywatelom niebezpieczeństwem kalectwa czy nawet utraty życia.

Przemysł budowlany ma w ogóle to do siebie, że tylko nadzwyczajna sumienność w wykonywaniu robót oraz ich ciągła i czujna kontrola dają rękojmię solidności. Inaczej pracuje się w zamkniętej fabryce czy warsztacie rzemieślniczym — a inaczej na wolnym powietrzu, na terenie budowlanym, przy ciągłej zwózce materiałów budowlanych. Wystarczy nie dość solidnie wykopać fundamenty, nie dość szczelnie ochronić je przed wilgocią, wystarczy niedbale sporządzić mieszankę cementu lub gliny, wystarczy poczynić jakąś „oszczędność" w zaprawie — a nieszczęście gotowe... Niby to na zewnątrz jest wszystko w porządku, ale po roku czy dwu poczynają się ściany zarysowywać, budowla — jak to mówią — „jedzie": na prawo czy na lewo, i katastrofa jest nieuchronna...

To samo dotyczy nie tylko samych murów, ale i wewnętrznego urządzenia domu. Tandetnie zmontowane piece czy źle przeprowadzone przewody świetlne, źle dopasowane okna, przewody kominowe, niedostatecznie izolowane od belek drewnianych, tworzących stropy — wszystko to grozi różnymi niebezpieczeństwami, nie mówiąc już o zbytecznych kosztach ciągłego „remontowania", tej chronicznej plagi naszego budownictwa.

A przecież chodzi tu nie o drobne kwoty, a o milionowe sumy. W ruchu budowlanym zaangażowane są setki milionów. Musimy przecież odrobić jedną z najprzykrzejszych zaległości: zeuropeizować wygląd naszych miast i miasteczek. Z wyjątkiem może dzielnic zachodnich, jesteśmy pod tym względem niczym w mrocznym średniowieczu. Nasze miasteczka, a nawet i średnie miasta, wyglądają wręcz odrażająco. Wystarczy z jako tako uporządkowanego „rynku" dostać się w kręte i wąskie uliczki miasteczek lub przedmieścia większych nawet miast, aby od razu znaleźć się w środowisku, niegodnym wielkiego państwa i narodu, zawstydzającym swym zaniedbaniem i zacofaniem.

Tym większa więc spoczywa odpowiedzialność na tych wszystkich, którzy mają do czynienia z budownictwem za to, aby wyplenili wszelkie partactwo i każą tandetę.

Pleni się ta tandeta i to partactwo pod pozorem — taniości. Nie stać nas, powiadają, na drogie inwestycje, nie mamy odpowiednich kapitałów. Prawda. Ale czy taniość musi być równoznaczna z... partactwem i tandeciarstwem? Taniej, to nie znaczy wcale gorzej, a tylko skromniej. Można wybudować dom bez zbytkowych upstrzeń, bez luksusowych instalacji — ale wszystko, co się buduje, musi być zbudowane solidnie, uczciwie, akuratnie, z najlepszego materiału i bez „kantów" czy „oszczędności", które się potem mszczą.

I dlatego też nie tylko na przemysł budowlany, nie tylko na architektów i majstrów spada wielka odpowiedzialność, ale również i na władze kontrolujące, na samorządy, inspekcje budowlane idt. W trakcie długotrwałej — bo rok czy dwa — budowy różne są pokusy i różne możliwości przeszmuglowania w budowę tandety. Tylko nieustanna kontrola i bezwzględne karanie będą temu mogły zapobiec.

Zresztą — by rzecz uogólnić — plaga partactwa i tandeciarstwa dotyczy nie tylko ruchu budowlanego. W rozmaitych dziedzinach naszego życia gospodarczego daje się ona we znaki i wszędzie też musi być tępiona z całą bezwzględnością. Nie możemy sobie bowiem pozwolić na zbytek tolerowania tych przejawów. Jesteśmy na to zbyt ubodzy. Właśnie dlatego, że nie rozporządzamy wielkimi kapitałami a mamy do odrobienia olbrzymie zaległości, musimy przyjąć jako zasadę: tanio ale solidnie, skromnie ale bezwzględnie uczciwie.

I w myśl tej właśnie zasady wypowiadać stanowczą walkę wielkiemu szkodnikowi: partactwu i tandecie.

B. S.

PRZEGLĄD PRASY GOSPODARCZEJ

O gospodarce francuskiej

W periodycznej prasie gospodarczej na naczelnym miejscu omawiana jest sprawa stosunków gospodarczych i finansowych we Francji. „Polityka Gospodarcza" (Nr. 42) w art. p. t. „Blum i frank" taką daje ocenę ostatnich wydarzeń francuskich:

„Sytuacja Francji jest poważna zarówno z powodu jej sknerstwa, jak i rozrzutności. Sknerstwa — bo Francja, jak już to kiedyś pisaliśmy, nie umie organizować eksportu swych kapitałów, których ma nadmiar, umie tylko dopuszczać do ich ucieczki. Francja nie umie organizować zdrowego rozwoju gospodarczego, pożyczając krajom ubogim w kapitały na 5 proc. — umie tylko uciekać do krajów chorujących i tak już na nadmiar złota i kapitałów, by tam kontentować się pół proc. Sknerstwo francuskie polega na tym, że kapitalizacja francuska jest tak duża, że nie znajduje we Francji dostatecznego zatrudnienia. Francja, jak na swe bogactwo, za mało konsumuje, za dużo odkłada. I głównie — źle odkłada. Stopa procentowa jest w tym kraju wciąż za wysoka — i podświadomie rentierzy zachęcają skarb do ciągłego zadłużania się, bo oczywiście oddziaływuje to zwyżkowo na stopę procentową. A równocześnie występuje rozrzutność — państwo wydaje zbyt wiele i znowuż niecelowo. Budżet francuski, w którym 80 proc. wydatków stanowi oprocentowanie długu wewnętrznego i wydatki wojskowe należy do najgorszych i najmniej produkcyjnych.

Zła polityka budżetowa, finansowa, walutowa, stopy procentowej i eksportu kapitału jest jeszcze pogarszana przez tradycyjnie fatalną politykę protekcjonistyczną, a ostatnio również przez politykę socjalną. Francja jest typowym krajem, który nie wyzyskuje swoich możliwości. Francja powinna importować towary i ludzi, a eksportować kapitały. Nie robi ani jednego, ani drugiego. Gdyby Francja miała lepszą politykę gospodarczą, miałaby dziś 45 milionów mieszkańców, inny poziom produkcji, byłaby bankierem Europy, zamiast być petentem w Londynie i New-Yorku. I jej pozycja w świecie byłaby zgoła inna.

Ale nie można zapominać, że Francja ma duże rezerwy i zawsze olbrzymie możliwości. Może więc łatwo i prędko wyskoczyć z obecnych trudności. Czy teraz potrafi? Sądzimy, że tak".

„Demografia i koniunktura"

W „Gospodarce Narodowej" pan Z. Szempliński w artykule zatytułowanym: „Demagogia i koniunktura", omawia możliwości gospodarcze Polski w związku z poprawą sytuacji gospodarczej. P. Szempliński dochodzi do następujących wniosków.

„Sytuacja Polski jest paradoksalna. Mając ogromny stopień przeludnienia, największy przyrost naturalny i najmniejsze rezerwy postanowiliśmy przetrwać kryzys bez nakręcania koniunktury. Wszelkie nakręcanie koniunktury polega na uruchamianiu rezerw, gromadzących się zwykle i bezczynnie leżących podczas kryzysu. W kraju o wybitnie niskim dochodzie społecznym, zmniejszonym globalnie na skutek depresji, a w przeliczeniu na głowę ludności malejącym jeszcze szybciej na skutek wzrostu ludności, trzeba było heroizmu, by patrzeć na leżące bezczynnie rezerwy w oczekiwaniu na zwyżkową koniunkturę. Polityka przetrwania kryzysu miałaby by istotnie sens i spełniłaby by swe zadania, gdyby przetrwały również i rezerwy. Ale pokusa była nie do zniesienia i rezerwy zostały częściowo skonsumowane, a częściowo uciekły za granicę. Niemcy i Włochy zamknęły rezerwom możność ucieczki i nie dopuściły do ich konsumcji, zamrażając je w inwestycjach publicznych, Anglia skonfiskowała 1/3 rezerw przez dewaluację, również na cele ożywienia koniunktury metodami czysto finansowymi.

W rezultacie Polska weszła w fazę zwyżkowej koniunktury bez rezerw płynnych, ze zmniejszoną zdolnością wytwórczą aparatu produkcyjnego i znacznie zwiększoną ludnością. Jakież stąd wynikają konsekwencje? Zdaje się, iż można je ogólnie sformułować w ten sposób, że musimy prowadzić dalej politykę „zaciskania pasa" i nie podwyższać przeciętnej stopy życiowej w porównaniu z okresem kryzysowym, po to, by cały koniunkturalny przyrost dochodu kierować na inwestycje, z całą przy tym świadomością, że jest to jeszcze za mało i że trzeba obciążyć i dochody przyszłe, jeśli chcemy dorównać kroku bliższym i dalszym sąsiadom".

Plusy reglamentacji dewiz w Polsce

Pan Adam Giżycki na łamach „Przeglądu gospodarczego" przedstawia roczny bilans reglamentacji dewiz w Polsce. Mimo licznych zastrzeżeń, jakie podnoszono przeciwko reglamentacji okazuje się, że dała ona jednak pewne plusy. P. Giżycki widzi je w następujących punktach:

„1) ograniczenia dewizowe, będące w pewnym stopniu zawsze hamulcem kredytu, nie doprowadziły u nas do nadmiernej izolacji kredytowej od zagranicy; 2) liberalizm naszej reglamentacji dewizowej i indywidualizowanie jej praktyki w odniesieniu do różnych krajów i różnych dziedzin handlu zagranicznego pozwoliły uniknąć odgrodzenia naszego rynku od zagranicznych rynków towarowych; 3) w praktyce wykonawczej potrafiono uniknąć szykan i przesadnej formalistyki oraz nadmiernej rozbudowy biurokracji dewizowej.

Wszystko to nie oznacza jednak, że zwolnieni jesteśmy od troski o dalsze zliberalizowanie naszego reżimu dewizowego, jak również że możemy się już nie kusić o dalsze złagodzenie trudności proceduralnych, które nie wydają się nam w Polsce szczególnie rażące. Nie wątpimy, że obie te sprawy są przedmiotem stałej uwagi i dążeń czynników kierowniczych naszej reglamentacji dewizowej.

Na tle powyższych uwag można w każdym razie stwierdzić, że reglamentacja dewizowa, która jest niebezpieczną, bo obosieczną bronią, znalazła się u nas w dobrych rękach, które władają nią z należytą rozwagą".

Japonia wobec układu monetarnego trzech mocarstw

Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spr. Zagr. oświadczył przedstawicielowi Agencji Havasa, że Japonia jest w zasadzie gotowa przystąpić do układu monetarnego 3-ch mocarstw, lecz że dotychczas nie otrzymała w tym względzie konkretnych propozycji. Fundamentem polityki japońskiej jest powrót do wolnych obrotów i obniżka taryf celnych. Japonia gorąco pragnie dojść do tego celu drogą uprzedniego osiągnięcia międzynarodowej stabilizacji monetarnej. Przystąpienie Japonii do układu 3-ch mocarstw będzie przede wszystkim zależało od warunków, jakie zostaną Japonii zaofiarowane.

Japońskie koła gospodarcze są zdania, że ujemny bilans płatniczy i ciągły w ostatnich czasach wywóz złota z Japonii niekoniecznie mają doprowadzić w bliskiej przyszłości do dalszej deprecjacji yena. Obecny zapas złota Japonii ma wartość przeszło 1 i pół miliarda yen papierowych, wzrastająca zaś produkcja złota pozwoli w ciągu paru lat jeszcze na wyrównanie deficytu bilansu płatniczego. Istnieje zresztą przekonanie, że bardziej wskazane jest posiadanie poważnych zasobów surowców na wypadek wojny, niż zapasu złota. Te same koła uważają, że dalsza deprecjacja yena mogłaby zmniejszyć zdolność nabywczą Japonii w zakresie surowców.

Ciekawa propaganda kawy „Enrilo" na Wystawie „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie

Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi" w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma Henryka Francka Synowie S. A., znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą „Enrilo".

Wchodzimy na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przyjeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Oto tuż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy Henryka Francka Synowie S. A., w którym wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy „Enrilo".

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni popróbowania tak wyśmienitej kawy. Próbujemy również przy stoisku naprawdę doskonałej kawy „Enrilo", której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa „Enrilo" zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. firmy Henryka Francka Synowie S. A. poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy „Enrilo" o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jakim jest kawa „Enrilo". 2450

Zmowa międzynarodowych agitatorów

Zdaje się, że są na świecie i tzw. „zachodzie" jeszcze ludzie, którzy zatrzymali się na historycznym punkcie sprzed dwudziestu lat. Żyją w atmosferze praw i możliwości międzynarodowej konferencji, dyktującej po zakończeniu wojny wszystkim narodom i świeżo kreowanym państwom warunki narzucającej im swój punkt widzenia nie tylko w kwestii granic i polityki zagranicznej, ale także w kwestiach, dotyczących najściślej polityki wewnętrznej i urządzania się narodowego oraz państwowego. W gruncie rzeczy cała ta konferencja, ów Wersal wraz z przybudówkami, przy całym swoim ogromnym znaczeniu i zasłudze historycznej, miał niemało szczegółów przykrych; pamięta się w Polsce, jak całe to zebranie polityków obcych, w których obok kilku przyjaznych, zasiadała duża ilość niechętnych nam, obojętnych, lub wręcz wrogich, nie ograniczając się określania polskich granic państwowych, dyktowało i „zalecało" zasady ustrojowe na których ma się opierać życie w niepodległym państwie, wtrącało się i decydowało tam, gdzie dobre prawo decydowania miał tylko naród, który wywalczył sobie wolność.

Po upływie dwóch niemal dziesiątków lat, znajdują się wciąż jeszcze kontynuatorzy tej pewnej siebie międzynarodowej dyktatury, a co ważniejsza i kontynuatorzy tej samej inspiracji tajemnej, która tak, jak wtedy, działa też i niewątpliwie dzisiaj. Po rozmaitych Nev Yorkach, Londynach i Paryżach zbierają się różne Ligi, kongresy, koła, które nieupoważnione przez nikogo, zastanawiają się nad wewnętrznym życiem Polski, a nawet pozwalają sobie nieraz na przejrzyste pogróżki i wręcz już nieprzyzwoite „komisje", przybywające do nas i rychło stąd w ten czy inny sposób wypraszane. O ile jednak można nie zwracać uwagi na tego rodzaju wyczyny u zagranicznych związków międzynarodowego żydostwa, czy też u innych związków międzynarodowych inspirowanych i opłacanych przez wiadomą międzynarodówkę, o tyle fakt podobny, notowany na terenie przeznaczonej do poważnej roli międzynarodowej organizacji zawodowej, musi oburzyć, zrazić i przestrzec.

Chodzi tu o onegdaj zakończony światowy kongres Pen-Clubów, narodowych zrzeszeń literackich w Paryżu. Kongresy te, odbywające się w poprzednich latach w innych miastach, już nieraz dawały swoim niedelikatnym i wścibskim charakterem obrad wiele powodów do zastrzeżeń. Zamiast zajmować się sprawami sztuki pisarskiej, do czego są powołane, zajmują się ostatnio stale dyskusjami, kłótniami i awanturami politycznymi, nietrudno zrozumiałymi, jeżeli zważy się, że stykają się tam ze sobą pisarze różnych państw i różnych przekonań. Tak też było i na ostatnim kongresie w Paryżu. Mimo zastrzeżeń i sprzeciwu przewodniczącego, znanego pisarza francuskiego Jules Romains'a, debaty miały charakter wybitnie polityczny i czasem nawet nieprzyzwojcie agitacyjny. Świadczy o tym sprawozdanie jednego z członków delegacji polskiej, p. Słonimskiego. Rolą pana Słonimskiego na Kongresie, ośmieszającą i kompromitującą polską reprezentację, zajmiemy się później, tymczasem oddajemy mu głos:

„Nie zabrakło oczywiście na kongresie i sprawy żydowskiej. Delegat Pen-Clubu żydowskiego zaatakował pisarzy polskich za ich bierny stosunek do gwałtów antysemickich. Parandowski (również członek delegacji polskiej — przyp. Red.) w paru słowach odpowiedzi, zwrócił uwagę, że są w Polsce, jak i wszędzie pisarze trzymający się zdala od aktualności, ale są i tacy, którzy zwalczają barbarzyńskie ekscesy w miarę swych sił i możności. Wniosek potępiający rozruchy antysemickie i ograniczenie praw mniejszości, został przez XV. kongres Pen-Clubów uchwalony".

A więc tak: międzynarodowy kongres w Paryżu, „interesuje się". „potępia", „uchwala"... Jakim prawem moralnym i politycznym organizacja zawodowa, zagraniczna, miesza się do spraw państwa, mającego swój własny rząd i swoje własne ustawy, należycie zdolne do utrzymania porządku w kraju i do zapobieżenia ekscesom, godzącym dobro publiczne? Burdy i awantury uliczne są zjawiskiem zdecydowanie ujemnym, bezwzględu na to skąd wyszły i przeciw komu są zwrócone, w ten też sposób ocenia je opinia polska i nie inaczej sądzą władze bezwzględnie je likwidujące. Ale nie trzeba tu nam żadnych nieproszonych, doradców, nie trzeba „międzynarodowego poparcia moralnego", bo w państwie polskim rządzi i chce rządzić naród polski. Nie mamy po prostu zaufania do szczerości intencyj tych „międzynarodowych" pisarzy. W delegacji żydowskiej atakującej Polskę był n. p. p. Feuchtwanger, który nie cofnął się przed pochwalaniem i usprawiedliwianiem słynnych „procesów" i mordów politycznych moskiewskich. Takiego właśnie „humanitarzystę" oburza rzekomy teror w Polsce... Doprawdy, należy żałować, że reprezentant naszej literatury, Parandowski fatygował się z poważną i rzeczową odpowiedzią na te mało literackie nietakty, zamiast zbyć je należną nauczką.

P. Słonimski natomiast, w dalszym ciągu swojego sprawozdania, pozwala sobie na snucie z tej mało poważnej historji horoskopów, dając przytym jeszcze raz dowód, że niema żadnych danych na reprezentowanie interesów polskich w jakimkolwiek środowisku. Pisze:

„...Ten kredyt moralny i sympatię, którą cieszymy się w świecie intelektualnym, tracimy wraz z rosnącymi protestami przeciw niesprawiedliwościom i gwałtom. W świecie intelektualnym, wytwarza się w stosunku do Polski atmosfera niechętna i podejrzliwa".

I dalej:

„Nie można się jednak oprzeć smutnej refleksji, że jałowe burdy antysemickie, nie dające Polsce żadnych pozytywnych korzyści, odbierają nam w znacznym stopniu zaufanie i sympatię pisarzy europejskich..."

Że burdy antysemickie są jałowe i że nie przynoszą pozytywnego pożytku Polsce, wie całe zdrowe społeczeństwo polskie, bez natrętnych pouczeń Słonimskiego; tym jednak kredytem moralnym i sympatią „świata intelektualnego", z tym zaufaniem „pisarzy europejskich", którego utratę z pewną „Schadenfreude" stwierdza Słonimski, jest inaczej: **nie może Polsce zależeć na zaufaniu i sympatii pisarzy dostrzegających źdźbło w oku bliźniego, a nie widzących belki w oku własnym. Gwiżdżemy na faryzeuszowskie ubolewanie kilku Feuchtwangerów, którzy mają czelność pleść niestworzone historie o jakimś „terorze polskim", przechodząc do porządku, a nawet pochwalając bezprzykładny i krwiożerczy teror bolszewicki. To nie jest świat intelektualny, to zwyczajna zmowa zaagitowanych różnymi sposobami pisarzy, lub też, w najlepszym razie lekkomyślny i niepoważny odruch, słabo orientujących się artystów, nadętych ciemną inspiracją.**

Pan Słonimski nie udowodnił nam, nie mógł udowodnić, że istotnie pisarze europejscy zaatakowali Polskę i „stracili do niej zaufanie; co najwyżej stwierdził, że pewna określona kilka międzynarodowa uczyniła to, przy jego zresztą przyjaznym akompaniamencie.

Wszystko to świadczy w każdym razie o jednym niewątpliwym fakcie: międzynarodowa organizacja zjazdów literackich została omotana przez inne międzynarodówki i coraz bardziej przestaje reprezentować literaturę poszczególnych narodów. Możliwe, że oficjalne komitety nie ponoszą tu świadomej winy, a są tylko bezbronne wobec elementów opanowujących porządek i treść obrad. Wszystko jedno: tak czy owak, ostatnie Kongresy Pen-Clubów stwarzają zamiast porozumienia kulturalnego, ognisko szkodliwej agitacji, nieprzyzwoitej nagonki na poszczególne państwa i ponurej gry politycznej. Jednym słowem, — nie spełniają swojej roli.

To powinno przesądzić sprawę dalszego ich istnienia, względnie też sprawę przyszłego zorganizowania instytucyj międzynarodowego porozumienia kulturalnego. W każdym razie zaś o szkody wynikłe z dotychczasowego stawiania zagadnienia, winno się zatroszczyć Państwo.

Polska dzisiejsza, to nie Polska z przed lat 20-tu i kilkunastu, kiedy jawne i podziemne siły europejskie usiłowały jej narzucać takie, czy inne dyrektywy. Rzeczywistość polityczna i polska sytuacja międzynarodowa pozwala nam dziś już odciąć się od tego rodzaju natrętnych „reformatorów".

MACIEJ FREUDMAN.

André Gide o literaturze proletariackiej i burżuazyjnej

Głośny ze swojej ostatniej książki (Powrót z Z. S. S. R.) André Gide odwiedził niedawno francuskie kopalnie węgla w Borinage. Gidé, nie zważając na uciążliwą drogę, polecił zaprowadzić się do odkrywek drogą uczęszczaną przez górników, pilnie rozglądając się wypytując po drodze o wszystko. Głęboko pod ziemią przeprowadził Gide wywiad z oprowadzającym go inżynierem i spotykanymi robotnikami, informując się o ich życiu, położeniu materialnym i zainteresowaniach duchowych. Wielkie było rozczarowanie pisarza, skoro przekonał się, że robotnicy kopalniani stawiają na pierwszym miejscu sprawę codziennego bytu, zabezpieczenia materialnego własnego i swych rodzin.

Gide przyznał się, iż sądził dotychczas, że ideały ogólnoludzkie ważniejsze są od codziennego chleba biedaków. Pomimo to uważa Gide nadal, że sprawy duchowe daleko są ważniejsze od potrzeb czysto materialnych, należy jedynie znaleść pomiędzy nimi równowagę. Nie należy na żadną stronę przeciągać struny, tak jak to czyni t. zw. literatura proletariacka mówiąca jedynie o zaspokojeniu potrzeb materjalno - socjalnych człowieka. Antyteza jej, literatura zwana przez niektórych burżuazyjną, jest właściwie dalszym stopniem tamtej literatury proletariackiej, jako literatura ludzi sytych. Francja jest typowym przykładem takiej literatury człowieka sytego, zdaniem Gide'a. Nie uważa on tego za rzecz złą, przeciwnie; największy i najpiękniejszy rozkwit piękna może być tylko tam, gdzie codzienne potrzeby są zaspokojone, że nie dochodzą do głosu.

Przy końcu powiedział Gide, że problemy socjalne nigdy nie zdołają przerosnąć w nim zamiłowania do piękna i sztuki oraz przepowiedział rychły upadek t. zw. „literature documentaire" tak bardzo rozpowszechnionej obecnie.

Rzeczy ciekawe

JAGODY BEZPŁATNIE. W Bułgarii zaznaczył się w tym roku obfity zbiór jagód i wiśni. Wobec niskich cen na rynku bułgarskim wielu właścicieli ogrodów i sadów wstrzymuje się ze zbieraniem owoców i jagód na sprzedaż.

Władze szkolne zezwoliły wobec tego młodzieży szkolnej na odwiedzanie po nauce sadów, ogrodów i lasów celem dokonywania bezpłatnych zbiorów i zrywania owoców.

SPIŻOWY HOŁD POLEGŁEMU LEKARZOWI. W obecności prezydenta Austrii Miklasa odbyło się na dziedzińcu wiedeńskiego szpitala odsłonięcie pomnika ku czci poległych w czasie wojny światowej lekarzy.

Olbrzymi posąg spiżowy, będący dziełem prof. Holzmeistera, przedstawia bohaterską postać lekarza frontowego, pochylającego się nad rannym. Pomnik ufundowały austriackie związki lekarskie.

NAJMNIEJSZA MUMIA. W muzeum Mormonów w Salte Lake City znajduje się najmniejsza mumia, jaka istnieje na świecie. Jest ona wszystkiego 15 cm. długa i przedstawia zwłoki księcia prastarego rodu Indian peruwiańskich z okresu, gdy istniało jeszcze przed odkryciem Ameryki państwo indyjskie. Nie jest ona, pomimo minimalnych wymiarów, wcale mumią noworodka, lecz dorosłego człowieka, wysokiści 1 m. 50 cm. Starożytni Peruwiańczycy posiadali bowiem sztukę stopniowego kurczenia korpusu i głowy zmarłego, tak, iż z normalnej długości ciała tworzył się maleńki, liliputi korpus, długości od 15 do 50 cm. najwyżej.

PROSZEK OWOCOWY POWODUJĄCY ŚMIECH. Arabowie zbierają nasiona pewnej rośliny, które mają niezwykłą właściwość wywoływania śmiechu. Roślina tych nasion posiada kwiaty żółte i owoce podobne do fasoli. Arabowie nasiona te zbierają, suszą i trą na proszek. Spożycie niewielkiej dawki tego proszku wywołuje śmiech, trwający nieraz dłużej, niż godzinę.

ŁOŻA MAŁŻEŃSKIE MUSZĄ BYĆ ODDZIELONE WOLNĄ PRZESTRZENIĄ DWÓCH ŁOKCI. Ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, poza olbrzymią ilością różnych paragrafów, a jest ono w kwaśdym stanie inne i po największej części od czasu wydania dawnych przepisów niezmieniane do tej pory, odznacza się jeszcze olbrzymią oryginalnością. I tak w stanie Południowej Karoliny obowiązuje do dnia dzisiejszego przepis, że łoża małżeńskie muszą stać oddzielnie, przedzielone wolnym pasem o szerokości dwóch łokci. Szeryf ma prawo i obowiązek każdej chwili skontrolować każdą sypialnię, czy przepis ten jest przestrzegany.

W kilku stanach mają być używane tylko lniane prześcieradła, o ściśle wyznaczonej długości i szerokości. W Kalifornii ustawowo jest obowiązana każda gospodyni domu ścierki do ścierania kurzu, natychmiast po pracy — wyprać w gorącej wodzie. Omijanie tego przepisu jest karane więzieniem. W stanie Utah, każde kłamstwo jest karane więzieniem i to nawet ciężkim, zależnie od skali kłamstwa.

MARSZAŁKOWSKI KOŃ. Wdowa po zmarłym przed rokiem marszałku polnym Anglii, lordzie Haigu ma duże kłopoty z rzeźbiarzami, wykonującymi obecnie odlew pomnika swego małżonka.

Lady Haig zamieszkuje obecnie w Londynie i co pewien czas odwiedza pracownię rzeźbiarza, w której przygotowany jest odlew pomnika, utrwalającego pamięć wielkiego dowódcy angielskiego, który sławą okrył oddziały brytyjskie w okresie wielkiej wojny światowej.

Oglądając odlew pomnika lady Haig nazwała całość „dziełem osła“. Rzeźbiarz obraził się srodze, wobec czego musiano oddać prace nad dokończeniem dzieła innemu mistrzowi dłuta. Ten wykonał pomnik z wielką starannością, starając się mu nadać formy kolosalne. Wzbudziło to w oczach energicznej wdowy silne oburzenie. O ile mogła się jeszcze zgodzić z kompozycją postaci, to już całkiem negatywnie była usposobiona wobec konia, na którym zasiadł marszałek, nazywając go żyrafą. Mistrz dłuta postanowił wobec takiego afrontu rzeźbić kształty konia z natury i w tym celu urządził w podwórzu siedziby stajnię, do której ściągnął najokazalsze siwki ze stajni wyścigowej.

Po długich naradach lady Haig wybrała wreszcie konia, który, zdaniem jej byłby godzien tworzyć należycie tło do całości dzieła.

Uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się jeszcze w bieżącym roku na jednym z placów Londynu.

GDZIE EMIGRUJĄ INTELEKTUALIŚCI ŻYDOWSCY. Na tysiąc Żydów z wyższym wykształceniem, którzy byli zmuszeni opuścić Berlin, wyemigrowało 270 do Wielkiej Brytanii, 293 do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., 13 do Rosji Sowieckiej, 424 do 43 różnych krajów.



POGOŃ I B. SPADA DO KL. „A“

Na piątkowym posiedzeniu W. G. i D. LOZPN. załatwiono ostatecznie sprawę weryfikacji Pogoni I. B., w których brał udział niezgłoszony bramkarz Koszuliński. Po referacie p. Szumańskiego, który specjalnie wyjeżdżał do Warszawy, gdzie stwierdził, że rzeczywiście Koszuliński został zgłoszony w spóźnionym terminie, postanowiono zweryfikować zawody o mistrzostwo, w których uczestniczył Koszuliński, nie będąc jeszcze zgłoszony, jako walkowery. W ten sposób Pogoń utraciła 8 pkt. do RKS. Ogniska i Korony po 2, do Lechii i Czarnych po 1. Wskutek tej decyzji W. G. i D. znalazła się Pogoń na przedostatnim miejscu w tabeli Ligi Okr. i wraz z II. Sokołem spada do klasy A.

FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATA

W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych 4-ch zawodników uzyskało fantastyczny wynik 446 cm. w skoku o tyczce. Wysokość tę, stanowiącą nowy rekord świata, przeskoczyli następujący zawodnicy: Sefton, Warnerdam, Meadows i Varoff.

W sztafecie 4 x 100 m. drużyna Olympic Club San Francisco uzyskała świetny wynik 41.2 sek.

BUDGE POZOSTAJE AMATOREM

Tegoroczny zwycięzca turnieju wimbledońskiego, Amerykanin Budge, ustanowił swego rodzaju nowy rekord, zdobywając za jednym zamachem aż trzy tytuły mistrzowskie: w grze pojedyńczej, podwójnej panów i mieszanej.

Zawodnik ten otrzymał już propozycję przejścia do obozu zawodowców od Teildena. Kuszące propozycje finansowe Budge odrzucił i pozostaje nadal amatorem.

W Berlinie rozpoczął się finał w sferze europejskiej o puchar Davisa Niemcy-Czechosłowacja.

Rozegrano dwie gry pojedyńcze, które zakończyły się wygranymi Niemców. Henkel pokonał Hechta 6:1, 7:5, 7:5, a v. Cramm — Menzla 3:6, 4:6, 6:4, 6:3, 6:2. Po pierwszym dniu Niemcy prowadzą 2:0.

ODZNACZENI SPORTOWCY

Za zasługi na polu rozwoju automobilizmu polskiego odznaczony został złotym Krzyżem zasługi p. Henryk Liefeld, członek Zarządu Głównego Automobil Klubu Polski w Warszawie.

ODWOŁANY MECZ PIŁKARSKI

Włoski minister spraw wewnętrznych wydał zakaz rozegrania meczu piłkarskiego, jaki miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę pomiędzy włoską Genovą a wiedeńską Admirą. Mecz ten należy do cyklu spotkań o puchar Europy Środkowej.

Zakaz meczu pomiędzy drużynami włoską Genovą i wiedeńską Admirą o puchar Europy Środkowej (wyznaczony na 11 bm. w Genui) nastąpił, jak wyjaśniają miarodajne sfery włoskie, z inicjatywy Mussoliniego. Zakaz ten źródła włoskie tłumaczą tym, że na poprzednim meczu obu wymienionych drużyn w Wiedniu jeden z graczy włoskich został w czasie gry ciężko zraniony a drugi doznał lżejszych obrażeń. Wobec powyższego organizatorzy meczu w Genui obawiali się, że na meczu, jaki miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę, dojść może do manifestacji ze strony publiczności włoskiej.

———

HENRYK ŁUBIEŃSKI 24

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

— Stawiam się na wezwanie — rzekła wesoło.

Uścisnął serdecznie jej rękę.

— Cieszę się panią powitać. Cóż tam słychać we dworze?

— Czekamy wciąż na czwartego partnera do bridge‘a, a tymczasem ksiądz nie łaskaw...

— Nie mam teraz nawet chwilki wolnego czasu. Dlatego też pozwoliłem sobie zaprosić panią do siebie. Chciałbym z panią pomówić w pewnych sprawach... Może przejdziemy do plebanii?

W zacisznym, chłodnym pokoju plebanii siedzieli przez chwilę w milczeniu. Otwarta, szczera twarz księdza Dobrosza, zwykle tak pogodna, była dziś wyraźnie zasępiona. Chrząkał czas dłuższy i bębnił nerwowo palcami po stole, nie mogąc zagaić rozmowy. Wreszcie zaczął niepewnie i nieśmiało:

— Dlaczego pani wciąż jeszcze nas bojkotuje?

— Przecież ksiądz wie, dlaczego... Pisałam o tym obszernie... Mój mąż...

— Pan rotmistrz od pewnego czasu nie potrzebuje stałej opieki. Od przyjazdu porucznika Bolskiego w zdrowiu jego zaszła znaczna poprawa... A tymczasem ja potrzebowałbym bardzo pani współpracy i pomocy. Jest także kwestia tego balu, nad którym objęła pani protektorat. Sprawa ta mało mnie osobiście obchodzi, ale pytano mnie, czy komitet może liczyć na panią.

— Przyznam się, że o tym balu zapomniałam. Ale sądzę, że wystarczy, gdy poślę pieniądze na bilety. Moja obecność nie jest tak konieczna...

— Zawiadomię o tym panie z komitetu.

Zapadło znów milczenie i tylko ksiądz Dobrosz bębnił niecierpliwie po stole, co raz bardziej zasępiony.

— Pani wie — rzekł naraz nie patrząc na Teresę — Lipowce, to straszne plotkarska dziura...

— Ach to dla mnie nie nowina — westchnęła.

— Tylko, że tym razem pani padła ofiarą tych głupich plotek.

— Ja?

— W związku z tym... Bolskim. Rozumie pani: widziano was parę razy na spacerze we dwójkę, no i plotkarzom to wystarczyło. Miano nawet czelność zwrócić się z tym do mnie. Oczywiście, potraktowałem plotkarza, tak jak na to zasługiwał. Uważałem jednak za swój obowiązek przestrzec panią...

Spojrzał na nią i naraz zapytał niespokojnie:

— Pani Tereso! Co pani jest, na miłość Boską?

Teresa zakryła oczy chusteczką i całem jej wstrząsnął szloch.

Daremnie ksiądz Dobrosz usiłował ją uspokoić. Wreszcie przycisnęła kurczowo dłoń jego do twarzy swej, mokrej od łez i rzekła głosem stłumionym przez łkanie:

— Ja muszę wszystko wyznać... Już nie mogę dłużej...

Lecz dalsze słowa uwięzły w jej krtani. Milczenie jej było jednak tak wymowne, że ksiądz Dobrosz je zrozumiał.

— Więc to tak.... Więc do tego doszło — szeptał zatroskany, gładząc jej włosy delikatną pieszczotą.

Uspokoiła się wreszcie trochę i poczęła mówić:

— Wiem, że to grzech... Że to straszny grzech... Ale to silniejsze ode mnie. Żeby ksiądz wiedział, jak ja się męczę...

— Pokochałaś go? — zapytał cicho.

Skinęła potakująco głową i ukrywszy twarz w dłoniach trwała tak w milczeniu. Ksiądz Dobrosz uśmiechnął się i wyraz niezmiernej dobroci opromienił jego twarz.

— Miłość, prawdziwa miłość, nie jest grzechem — powiedział po chwili, poważnie i łagodnie.

A gdy podniosła na niego oczy, w których poprzez łzy tliła się iskierka nadziei i jakaś wielka radość wewnętrzna, dodał:

— Nie mówię tego w tej chwili oficjalnie, jako przedstawiciel stanu duchownego... Ale jako skromny człowiek prywatny, jako człowiek głęboko religijny, który wierzy w wielką Mądrość i Sprawiedliwość Boga. Bóg nie może potępić prawdziwej miłości, która jest prawem naturalnym każdego człowieka. A prawo to jest silniejsze ponad wszystko, ponad samo życie.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

11
lipca 1937

Niedziela
Amalii
Jutro: Olgi
Wschód słońca 3·27
Zachód „ 19·55

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, 11. 7. godz. 8 wiecz. występ Teatru Ateneum „Woźny i minister“ ze Stefanem Jaraczem.
Poniedziałek, 12. 7. godz. 8 wiecz. występ Teatru Atenenum „Ludzie na krze“ ze Stefanem Jaraczem.
Wtorek, 13. 7. godz. 8 wiecz. występ Teatru Ateneum „Szkoła żon“ ze Stefanem Jaraczem.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Łódź śmierci“ z Hansem Albersem.
ATLANTIC: „New York — San Francisco“ — w roli gł. Fred Macmurray i Joan Bennet.
CASINO: „Szampański Walc“.
CHIMERA: „Dwa dni miłości“.
EUROPA: „Romans w Budapeszcie“.
GLORIA: „Szkarłatny kwiat“ i „Biała parada“.
GRAŻYNA: „8 godzin dra Morgana“ oraz „Mężczyźni wolą mężatki“.
KOPERNIK: „Zakochane kobiety“.
MARYSIEŃKA: „Skamieniały las“ i „Małżeństwo z pozoru“.
METRO: „Książę Woroncow“ oraz „Niewidzialny promień“. (Borys Karloff).
MUZA: „Upiór na sprzedaż“.
PALACE: „Eskapada Weroniki“ — H. Moser, Theo Lingen, Greta Theimer, Willy Eichberger.
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
PAX: — Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.
RAJ: „Królewski świecznik“, film sensacyjno-szpiegowski“.
STYLOWY: „Czar młodości“ i rewia.
ŚWIT: „Gabinet figur woskowych“ i rewia.
TON: „Brutal“. Victor Mc. Laglen.
UCIECHA: „Czu-Czin-Czan“ May Wong i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „BUŁGARIA“.

— WYSTĘPY TEATRU ATENEUM. Dziś w niedzielę znakomity zespół Teatru Ateneum grać będzie arcyzabawną komedię polityczną A. Birabeau „Woźny i minister“ ze Stefanem Jaraczem w roli głównej. Jutro „Ludzie na krze“ również ze St. Jaraczem w roli głównej.

— MAGAZYN POŚCIELI R. DRZAŁA, Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania; tel. 194-81. 2103

— MUZYKA LEKKA W NIEDZIELĘ. Zwolennicy dobrej muzyki popularnej i lekkiej będą mieli w niedzielę obfity wybór. Przed południem o godz. 12.15 nadawany będzie Poranek Symfoniczny pod hasłem „W krainie tysiąca i jednej nocy“ w wykonaniu Orkiestry Łódzkiej pod dyr. Tadeusza Rydera. Program koncertu zawiera utwory opiewające romantyzm i czar Wschodu. Godzina 16.00 przyniesie koncert melodii operetkowych w wykonaniu Sławy Orłowskiej i Aleksandra Wasiela.

Działalność PZUW. w r. 1936

Jedną z najsprawniej działających instytucyj publicznych w Polsce jest niewątpliwie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Mimo skomplikowanych rachunków, olbrzymiej ilości ubezpieczonych około 4 milionów, PZUW. dzięki sprawnemu aparatowi pracowniczemu, zwykle już w pierwszych miesiącach roku następnego zamyka swe rachunki i jest w stanie podać rezultaty swej działalności za rok ubiegły.

Tak było i w roku bieżącym. Prace nad zamknięciami rachunkowymi ukończone zostały w końcu kwietnia, w ciągu maja zbadała je Stała Komisja Rady PZUW., na której wniosek Rada Zakładu zatwierdziła zamknięcia w pierwszych dniach czerwca. Trzeba zaznaczyć, że Rada PZUW. jest czynnikiem samorządu, jako reprezentantka interesów ubezpieczeniowych i z nich samych złożona. Jak w świetle zamknięć rachunkowych i wyników badań Rady przedstawiają się operacje PZUW. w roku ubiegłym:

Pytanie to niewątpliwie zainteresuje liczne rzesze ubezpieczonych, jak również ekonomistów, zajmujących się badaniem przejawów życia gospodarczego kraju.

Otóż przede wszystkim parę informacyj i danych. PZUW. prowadzi kilka działów ubezpieczeń: przymusowe ubezpieczenia budynków i ruchomości rolnych od ognia, ubezpieczenie plonów od gradobicia, umowne ubezpieczenia od ognia, ubezpieczenia od kradzieży, nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej i auto-casco.

Największy i najważniejszy dział przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia obejmuje 4 miliony nieruchomości na sumę 14.5 miliardów złotych. Minimalne składki za ubezpieczenie, pobierane w tym dziale, zostały ze względu na ciężkie położenie rolnictwa na rok 1936 i 1937, uchwałą Rady PZUW. z dnia 4 stycznia 1936 r. zmniejszone o 15 proc. i 20 proc. bonifikatą dla ludności wiejskiej. Mimo tych znacznych ulg (około 9 milionów złotych) PZUW. nie tylko, że wpływami z tytułu składek pokrył znaczne koszty szkód, wynoszące z górą 23 milionów zł., lecz nadto po zapłaceniu kosztów administracyjnych, dość poważnych, obejmujących przecież obsługę całej prawie Polski, wykazał czystą nadwyżkę 450 tys. zł.

Nadwyżka ta zgodnie z uchwałą Rady PZUW. wraca również do samych ubezpieczonych i to tych najbardziej potrzebujących. Mianowicie kwotę 350 tys. zł. Rada przeznaczyła na pomoc dla poszkodowanych przez powódź i huragan (głównie województwo kieleckie) oraz 100 tys. zł. na akcję komasacyjną, tj. na zasiłki bezzwrotne dla najbiedniejszych rolników, nie mogących przenieść swych starych budynków na kolonie.

W ścisłej łączności z przymusowym ubezpieczeniem budynków pozostaje ubezpieczenie ruchomości rolnych, które obowiązuje tylko w tych powiatach, gdzie wydziały powiatowe zawarły z PZUW. stosowne umowy. Powiatów takich było w roku 1936 — 18, a na koniec roku bieżącego cyfra ta zwiększy się do 43 powiatów. Dział ten, jak również dział ubezpieczeń gradowych, wobec dużej szkodowości nie dały w r. 1936 nadwyżek, pokryły jednak swe wydatki. PZUW. prowadzi wszystkie działy ubezpieczeń nie dla zysku, lecz dla wypełnienia określonych mu przez Ustawę zadań społecznych.

Umowne ubezpieczenia od ognia przyniosły 1 milion zł. nadwyżki, dzięki czemu kapitały zapasowe wzrosły do 6 milionów zł. Z nadwyżki tej 300 tys. wróciło do ubezpieczonych, w formie funduszu na pożyczki ulgowe oraz w formie ofiar na ogólne cele użyteczności publicznej. Również działy ubezpieczeń od kradzieży, nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej i auto-casco rozwijały się w r. 1936 bardzo pomyślnie i dały nadwyżki.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się działalność PZUW. w roku ubiegłym.

„P. K. P. — Najmilszym Turystom“.

11 dni ulgowych przejazdów dla dzieci.

Wzorem lat ubiegłych, Polskie Koleje Państwowe wprowadzają i w tym roku daleko idące ulgi przejazdowe dla swoich najmłodszych pasażerów.

W dniach od 13—23 lipca b. r. każda osoba dorosła posiadająca normalny bądź ulgowy bilet kolejowy, ma prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem 5-ro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej.

Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie.

Dzięki temu podróż n. p. z Warszawy do Gdyni i z powrotem (3 kl.) wyniesie dla dziecka zł. 4.60 w obie strony.

Zastosowanie przejazdów ulgowych zamiast bezpłatnych, ma na celu przede wszystkim dobro akcji: bezpłatne podróże dzieci w latach ubiegłych spowodowały napływ do stacji kolejowych w miastach młodocianych trampów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenie do pociągu.

Ulgowy przejazd dzieci pod hasłem: „P. K. P. — Najmilszym Turystom“ w dniach od 12—23 lipca, zostanie przeprowadzony przez koleje przy wydatnej pomocy Ligi Popierania Turystyki, która wydała barwne plakaty oraz karty uczestnictwa na prawo otrzymania ulgowych biletów.

Karty te wydrukowane na pocztówkach, stanowiących miniaturę plakatu, służą również do uzyskania zniżkowego biletu na kolei linowej Zakopane—Kasprowy Wierch za zł. 1.20 w obie strony.

Niedzielny „podwieczorek przy mikrofonie“ o godz. 18.00 nadaje tym razem Rozgłośnia Wileńska. Całości programów muzyki lekkiej dopełni szereg audycyj nadanych z płyt.

— LWOWSKA REWIA LETNISKOWA. Tych, którzy wyjechali na letniska i tych, którzy wolą spędzić wakacje w mieście, zainteresuje niewątpliwie wesoła rewia, którą nadaje Rozgłośnia Lwowska w niedzielę o godz. 21.10. Na program złożą się: skecz H. Zbierzchowskiego „Wilegiatura“, aktualne wakacyjne piosenki Zbierzchowskiego i Lipczyńskiego, monolog Zandlera a na zakończenie Pan Stroń opowie nam dlaczego nie jedzie do Paryża.

— JEDNOAKTÓWKA FREDRY PRZEZ RADIO. Oprócz czołowych komedii Fredry, mamy w jego spuściznie dosyć długi szereg jednoaktówek. Chociaż zakrojone na mniejszą skalę, nie ustępują one wielkim komediom w barwności dialogu i humorze. Mówiąc o jednoaktówkach przede wszystkim wymienić należy „Świeczka zgasła“. Ten dwuosobowy dowcipny dialog w wykonaniu wybitnych aktorów warszawskich — Karoliny Lubieńskiej i Antoniego Różyckiego, wznawia Polskie Radio dnia 11 lipca o godz. 17.00.

— LWOWSKI KONCERT NOCNY. W niedzielnym lwowskim koncercie nocnym (godz. 24—2) wystąpi Wiktor Budzyński jako konferencier. Dzięki urozmaiceniu programu tych koncertów występami solistów i konferencjerką, prowadzoną przez b. kierownika „Wesołej Fali“, lwowskie audycje nocne stają się coraz bardziej popularne nie tylko w kraju, lecz i za granicą. Świadczą o tym setki listów napływających do Rozgłośni.

— POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE urządza w niedzielę 11 bm. wycieczkę do Mszany. Wyjazd pociągiem do Zimnej Wody o godz. 8.50, powrót o godz. 20.25. Pieszo około 15 klm. Prowadzi inż. Romanów. Koszt przejazdów kolejowych 60 gr. Należy zaopatrzyć się w żywność na cały dzień.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Hr. Roztworowski Kazim., ziemianin — Hrehorów, Wretowski Kazimierz, inżynier — Katowice, Niemczyk Rudolf, lekarz — Katowice, Minakow Tymoteusz, wł. dóbr — Krzemieniec, Dr. Szpilrajn Edward, asyst. Un. J. P. — Warszawa, Ks. Stachowiak Bruno — Lipsko, Jaworski Stanisł. — Izdebnik, Bogdanowicz Adam, dyr. U. Z. U. — Kraków, Nieściuszko-Bujnicki Jerzy — Łódź, Sohoń Wład., nauczyciel — Halemka G. Śl., Łakota Antonina, naucz. — Halemka G. Śl., Fischman Eliza — Warszawa, Nowakowski Andrzej, sekr. sądu — Gdynia, Cyngott Gustaw, adwokat — Włodzimierz, Galiński Stanisł., urzędnik — Stanisławów, Dr. Chołodecki Witold, dyr. Twa Ubezp. „Vesta“ — Warszawa, Chabrowska Stefania — Łódź, Eisinger Otto, inżynier — Kraków, Strigl M. — Brzozów, Heil Mieczysław, student W. S. H. — Poznań, Van de Weyer Isidore, inżynier — Bruksela, Dr. Herzig Jakub, adwokat — Jasło, Dr. Kahlenberg Leon, lekarz — Chorostków, Dr. Racinowski Antoni, lekarz — Krotoszyn - Poznań, Glass Karol, dyr. Przem. Hand. — Warszawa, Kalus Walter, urzędnik — Katowice, Reimer Rudolf — Berlin, Horszowski Mieczysław, muzyk — Milano - Italia, Ks. Dudek Maciej — Tryńcza, Horodyska Franciszka — Czortków, Devechy N. — Czortków.

— ZMARLI WE LWOWIE. Mikołaj Decyk l. 60, Zofia Masławsk l. 45, Jan Sas Żurakowski l. 76, Ida Danek l. 70, Helena Łabinowicz l. 3 i pół, Helena Wiss l. 28, Stefan Czapla l. 20, Mojżesz Bardach l. 72, Rachela Elgarten l. 86, Izak Habernkarn l. 59, Władysław Korołowicz l. 69, Michał Michalski l. 67, Maria Napora l. 55.

ZDERZENIE SAMOLOTU Z SAMOCHODEM

W dniu wczorajszym około godz. 3 po południu jeden z samolotów cywilnych zaczepił podczas lądowania na lotnisku „Lotu“ o przejeżdżający szosą samochód prywatny dyr. „Małopolski“ J. Kozickiego. Samolot w pobliżu lądowania zaczepił kołem podwozia o samochód, który odrzucony siłą uderzenia przewrócił się a pozostająca w samochodzie żona wymienionego powyżej oraz szofer ulegli ciężkim kontuzjom. Po przewiezieniu do sanatorium stan p. Kozickiej po przeprowadzonej operacji uległ poprawie. Podobnie i stan szofera nie przedstawia się groźnie. W samolocie, stanowiącym własność Stanisława Zubrzyckiego, zniszczeniu uległo podwozie i skrzydła. Dochodzeniami w sprawie powyższej katastrofy zajęły się władze policyjne.

WYPADEK SAMOCHODOWY

(a) Wczoraj rano przywieziony został na Pogotowie Ratunkowe 10-letni Stefan Stysz, który dostał się pod koła autodorożki. Chłopak doznał złamania prawej nogi i ogólnych potłuczeń. Pogotowie przewiozło go do szpitalika św. Zofii.

Z KRONIKI ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH

(a) Zamieszkała przy ul. Wąskiej 3 niejaka Anna Bek w zamiarze samobójczym wypiła wczoraj większą dawkę chlorku cynkowego. Powodu nie zdołano ustalić. Pogotowie przewiozło ją do szpitala powszechnego.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 11 LIPCA 1937 R.

Godz. 8.00 Sygnał czasu i „Serdeczna Matko“. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.35 (LW) Pieśni ludowe w wykonaniu chóru mieszanego „Teatru i Chóru Ludowego“ w Krzywczycach pod kier. Józefa Krajewskiego. 8.45 (LW) „Podorywka podstawowa uprawa“, pogadanka, wygł. red. Władysław Góralewski. 9.00 Dzień morza w Gdyni. 12.15 W kraju tysiąca i jednej nocy. 13.15 (LW) „O grafice słów parę“, pogadanka, wygł. prof. Antoni Markowski. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 (LW) „Czytamy“: „Dziad Sokalski“, fragment z powieści Władysława Łozińskiego „Pierwsi Galicjanie“, (Powieść z przeszłości). Czyta Stanisław Szpiganowicz. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Świeczka zgasła“. 17.25 Reportaż z życia. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“. W przerwie o godz. 18.55—19.10 „Nad i pod Niagarą“, felieton, wygł. Maria Znatowicz-Szczepańska z Katowic. 20.00 (LW) Koncert solistów. 20.35 (LW) Wiedomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni. 21.10 (LW) „A czy znasz ty bracie młody“, rewia letniskowa. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert wieczorny w wyk. orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. 23.00 (LW) Muzyka taneczna z płyt. 24.00 (LW) Koncert w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Wiktor Budzyński.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny. Dyr. Tansini.
17.15 Rzym. „Carewicz“, operetka Lehara.
19.15 Brno. „Tysiąc i jedna noc“, operetka J. Straussa.
19.35 Wiedeń. Wieczór muzyki operetkowej.
19.55 Hilversum I. Koncert symf. z Scheveningen z udz. polskiej skrz. Idy Haendel.
20.00 Beromuenster. „La Canterina“, komedia muz. Haydna.
20.30 Lille. „Dragoni z Villars“, operetka Maillarta.
21.00 Rzym. „Manon Lescaut“, opera Pucciniego.
21.05 Droitwich. Festival muzyki ludowej.

MUZEUM HIGIENY Polskiego Towarzystwa Higienicznego we Lwowie w miesiącach lipcu i sierpniu otwarte jest we wtorki, czwartki i niedziele od godz. 10 do 14 przy ul. Bourlarda l. 4. Wstęp w dnie powszednie od osoby wynosi 50 gr., w niedzielę 25 gr., młodzież i wojskowi 25 gr. Muzeum składa się z szeregu działów z zakresu ważnych zagadnień higieny życia codziennego, w tym jedyne na świecie eksponaty tyfusu plamistego, sposobu zakażania się, zapobiegania i znanych badań naszego uczonego prof. Weigla, odkrywcy szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu w nader interesującym i pouczającym ujęciu. Od czasu otwarcia, tj. od niespełna 4 miesięcy, zwiedziło muzeum przeszło 6.000 osób ze Lwowa i z poza niego. Wycieczki zbiorowe opłacają po 10 gr. od osoby.

WYSTAWA ZEGARÓW I ZEGARKÓW. Niezwykle ciekawa ta wystawa, urządzona staraniem Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego (ul. Hetmańska 20) obejmuje blisko 400 rzadkich okazów zegarów i zegarków od XVI wieku po dzień dzisiejszy, dając zarazem pogląd na rozwój sztuki zegarmistrzowskiej na przestrzeni czterech stuleci. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 do 14, przy czym w najbliższą niedzielę, tj. 11 bm., oprowadzać będzie zwiedzających i udzielać szczegółowych objaśnień kustosz Muzeum.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 4-go do dnia 10 lipca, mają następujące apteki dyżury nocne:
1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Doržawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82.
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.

ZMARLI WE LWOWIE: Tadeusz Głąb l. 23, Bohdan Ihor Antonycz l. 27, Ludwik Kaliczka l. 16, Izak Weintraub l. 69, Emil Lau l. 33, Naftali Loewenstark l. 68, Mordko Geller l. 6.

APLIKANT SĄDOWY PRZYDZIELONY DO POLICJI.

Do Wydziału śledczego Policji Państwowej w Stanisławowie został przydzielony podkomisarz policji, p. Lipiński z Warszawy. P. Lipiński jest jednym z pięciu aplikantów sądowych przydzielonych do policji.

BUDOWA MOSTU NA POGRANICZU RUMUNII

W Zaleszczykach rozpoczął się montaż pierwszego przęsła mostu kolowego, łączącego Polskę z Rumunią.

Konferencja prasowa w sprawie PW. i FW.

We czwartek o godz. 16-tej min. 30 odbyła się konferencja prasowa w sprawie WF i PW. Zagaił ją prez. dr. Ostrowski, po czym trzech referentów w kolejnych przemówieniach ograniczyło się do rzeczowego przedstawienia faktycznego stanu sprawy i stosunku, jaki wytworzył się w Miejskim Komitecie WF i PW po znanej decyzji Wojewódzkiego Komitetu w sprawie krytej pływalni i kąpielisk na Żelaznej Wodzie i Zamarstynowie, skreślenia subwencji z PW i FW, co spowodowało zmniejszenie budżetu oraz w związku z tym skurczenie działalności M. Kom. WF i PW.

Nad sprawą wywiązała się żywa i wyczerpująca dyskusja, w której zabierał głos szereg dziennikarzy, w rezultacie której uzgodniono opinię, że stosunek jaki zaistniał między Wojewódzkim a Miejskim Komitetem WF i PW jest niewłaściwy, a w sprawie kąpielisk pozbawiony wszelkiej podstawy prawnej i wyrażono zdanie, że dla dobra sprawy należy dołączyć starań, aby po wrócono do status quo.

GDY OKNO OTWARTE...

(a) W takim wypadku korzysta naturalnie złodziej ze sytuacji i gdy okno zaprasza, nie odmawia temu niemu zaproszeniu. Tak było w dniu wczorajszym przy ul. Kopernika, 30, gdzie nieznany złodziej dostał się przez otwarte okno do mieszkania Reginy Lichtenstein i skradł na jej szkodę torebkę damską, zawierającą 550 szylingów austriackich oraz 150 zł.

Ograniczenie szybkości ruchu pojazdów mechanicznych

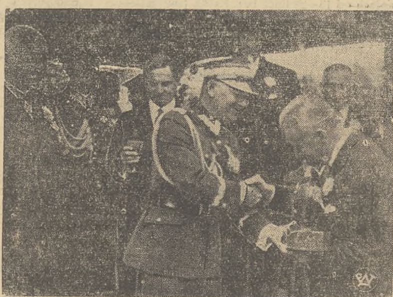
P. Wojewoda stanisławowski na zasadzie istniejących rozporządzeń i regulaminów wydał zarządzenie ograniczające szybkość ruchu pojazdów mechanicznych do 20 km na godzinę w następujących miejscowościach: w powiecie Kosów Huculski — Jasienów Górny, Kosów Stary, Kuty Stare, Tatarów, Worochta, Pasieczna i Delatyn. W powiecie Stryj — Morszyn, Sławsku i Skole. Powiat Tłumacz — Niżniów. Czuwanie nad przestrzeganiem tego zarządzenia, które obowiązywać będzie do dnia 30 września b. r. jest poruczone organom policji państwowej, organom służby drogowej oraz zarządom gminnym.

Najtańsza podróż do Wisły na „Tydzień Gór"

Tegoroczne „Święto Gór" w Wiśle zapowiada się niezwykle atrakcyjnie, tak ze względu na program, jak też na miejscowość wyjątkową uroczą, w której można będzie spędzić parę pełnych wrażeń dni. Aby umożliwić jak najszerszym sferom turystycznym podróż do Wisły na „Tydzień Gór", który odbędzie się w czasie od 15 do 22 sierpnia b. r., do miejscowości tej obowiązywać będą poważne zniżki kolejowe, a mianowicie w wysokości 66 proc., które uzyskać będzie można na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Jednocześnie w ruchu miejscowym, a więc n. p. z Wisły do Cieszyna lub Bielska i t. p. obowiązywać będą w tym czasie zniżki 50-procentowe. Najtańszą podróżą, a więc i najtańszym urlopem, będzie spędzenie jego w Wiśle podczas „Tygodnia Gór".

Kontrola rządu nad działalnością karteli

Ostatnio zgłoszono do rejestru kartelowego nowe umowy, obejmujące: 1. producentów mleka sproszkowanego, 2. cegielnie lokalne okręgu w Przemyślu, 3 browarów okręgu krakowskiego. Ponadto zgłoszono porozumienie międzynarodowe, dotyczące nadmianu sodu. Ministerstwo przemysłu i handlu bada obecnie cenę, dla których wspomniane kartele powołano do życia. — W razie stwierdzenia, że utworzenie ich może być szkodliwe dla stosunków gospodarczych, Minister przemysłu i handlu odmówi tym nowym kartelom swej aprobaty. Równocześnie badaniom została poddana działalność niektórych już istniejących karteli. Chodzi o ustalenie, czy działalność ta nie przynosi szkody gospodarce krajowej.



Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, wręczającego na placu wystawowym w Lublinie nagrodę jednemu z hodowców koni hr. Aleksandrowi Ledóchowskiemu ze Smordwy, w pow. dubieńskim na Wołyniu.

TYGODNIOWE BILETY KOLEJOWE.

W celu usunięcia nieporozumień i trudności, wynikających w związku ze ściśle ustaloną kolejnością wykorzystania biletów tygodniowych na przejazdy w danym dniu, Ministerstwo Komunikacji zezwoliło na wykorzystywanie biletów tygodniowych do dwu przejazdów w danym dniu w dowolnym kierunku i w dowolnej kolejności przejazdów, drogą najkrótszą lub wskazaną na bilecie pomiędzy stacjami początkową i końcową odcinka, na jaki bilet jest wydany. Wobec powyższego obojętnym staje się, czy nabycie biletu nastąpi na stacji, z której podróżny odbywa podróż pierwotną, czy też powrotną. Ułatwi to podróżnym nabywanie biletów.

TAJEMNICA HOTELOWEGO POKOJU.

(a) W dniu wczorajszym przybył przed południem do hotelu „Patria" przy ul. Rejtana, 3. Mieczysław Kowalewski, em. por. W. P. i właściciel pensjonatu w Mikuliczynie i zajął pokój, którego nie opuszczał przez cały dzień. O północy, gdy drzwi pokoju były otwarte, służący hotelowy wszedł do wnętrza i ujrzał Kowalewskiego, leżącego w stanie nieprzytomnym na łóżku. Zawezwany lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził u Kowalewskiego objawy zatrucia. Prawdopodobnie Kowalewski targnął się na życie. Policja wdrożyła dochodzenia rozświetlenia tej zagadki pokoju hotelowego.

Ceny mąki i pieczywa

Na zasadzie §§ 2 i 3 rozp. Ministra Spraw Wen. z dn. 29. 10. 1929 r., którego mocobowiązująca została przedłużona rozp. Min. Spr. Wewn. z 10. 12. 1936 r., wyznaczono z urzędu po zasięgnięciu opinii Komisji do badania cen, ceny mąki, pieczywa i krup z mocą obowiązującą od dn. 10 lipca 1937 r. w następującej wysokości: mąka żytnia gat. I. O—70 proc., w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 32 zł., w detalicznej sprzedaży 36 gr., mąka żytnia 0—82 proc. w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 30 zł., w detalicznej sprzedaży 34 gr., mąka żytnia razowa 0—952 w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 27 zł. w detalicznej sprzedaży 30 gr., mąka pszenna gat. I. 0—652 w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 35 zł., w detalicznej sprzedaży 40 gr., 1 kg. chleba w detalicznej sprzedaży z mąki żytniej 70 proc. 32 gr., mąki żytniej 82 proc. 30 gr., z mąki żytniej razow. 27 gr., pszenno żytniego 40 gr., kulikowskiego 41 gr., bułka wodna 5 dkg. 3.5 gr., pęcak Nr. 12 w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 32 zł. w detalu 1 kg. 36 gr., kasza jęczmienna w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 32 zł., w detalu 1 kg. 36 gr., krupki perłowe „C" w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 42 zł., w detalu 1 kg. 48 gr., manna tj. grysik w hurtowej sprzedaży 100 kg. wraz z workiem 41 zł. w detalu 1 kg. 47 gr.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

(a) Pogotowie Ratunkowe notowało w dniu wczorajszym dwa zamachy samobójcze. W ciągu nocy zawezwano Pogotowie na ul. Prowiantowa 4, gdzie Katarzyna Frydyrch w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się spirytusem denaturowanym.

Na tle bliżej nieznanym usiłowała otruć się jakąś bliżej nieznaną trucizną 42-letnia Maria Hebakowa (ul. Hausnera 10). Obie wyżej wymienione desperatki przewiezione zostały do szpitala powszechnego.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Czarny anioł". Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Generał Sutter".

BRZOZÓW. Goplana: „Promenada miłości", „Indyjscy piechurzy" i rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Casino de Paris", Sztuka: „Przybłęda".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Ordynat Michorowski", Palace: „Maria Stuart", Sokół: „Śmierć czyha w dżungli".

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Czarna perła".

KOŁOMYJA. Mars: „Zabronione szczęście", Gwiazda: „Pieśniarz Wiednia".

LUBLIN. Apollo: „Jej Wysokość tańczy walca" i „Orzeł leci do Chin", Corso: „Ben Hur" i „Chiński słowik", Gwiazda: „Syn marnotrawny" i „Śmiertelny skok", Venus: „Wyprawa na Mango" i „Człowiek, który wiedział", Rialto: „Demon złota" i „Marzenia miłosne", Stylowy: „Lekarz Dusz" i „Księżniczka Czardasza".

PRZEMYŚL. Casino: „Burzliwa młodość", Olimpia: „Ewa", Raj: „Promienie zagłady".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Król kobiet". Sokół: „Potępienie".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Zbuntowana" oraz „Mściwy jeździec", Edison: „Bohater mimo woli", Sokół: „Ben Hur".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej".

Z Nowego Sącza

GRUPA REGIONALNA ZIEMI SĄDECKIEJ WYJEŻDŻA NA „ŚWIĘTO GÓR" do Wisły, dnia 10. sierpnia pod kierownictwem prof. Szurmiaka Mieczysława, oraz kierownika zabaw: Cholewy Mieczysława.

VI. ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO PODHALA I N. SĄCZA odbyły się w dniach 23—25 czerwca b. r. w Nowym Sączu, w których wzięli udział strzelcy z terenu D. O. K. V. i X. (Kraków i Przemyśl zespołowo) na 1.500 (możliwych): Mistrz Podhala zespół WKS Sambor 1147 pkt. 2) zespół WKS Sanok 1114 pkt., 3) zespół WKS Nowy Sącz 1096 pkt.

ZAKOŃCZENIE OBOZU GIMNAZJALNEGO W STARYM SĄCZU odbyło się onegdaj, który zgromadził około 1000 junaków, rekrutujących się z gimnazjalnego P. W.

KORYNTIANKI PRZED SĄDEM. Dnia 9. b. m. odbyła się przed tut. Sądem Grodzkim rozprawa przeciw trzem koryntiankom, a to: Józefie Jasickiej, Marii Chojnowskiej i Marii Stępkównej. Upadłe dziewczęta skradły swemu przygodnemu towarzyszowi 220 zł. i zegarek podczas zabawy. W wyniku rozprawy skazane zostały Jasicka i Stępkówna po 2 lata więzienia, a Chojnowska na jeden rok więzienia z tym, że Jasicka po odcierpieniu kary więzienia umieszczona zostanie w zakładzie dla niepoprawnych.

REDUKCJE ROBOTNIKÓW W ROŻNOWIE. W ub. tygodniu kierownictwo budowy zapory wodnej na Dunajcu zwolniło 80 robotników dziennych. Obecnie pracuje w Rożnowie 1200 robotników.

STRAJK OKUPACYJNY WYBUCHŁ W CEGIELNI W BIEGONICACH POD NOWYM SĄCZEM na tle podwyżki płac oraz umowy zbiorowej, której domagało się 80 pracowników dziennych tejże cegielni. Strajkujący uniemożliwiali łamistrajkom pracę. W wyniku czego 8 strajkujących robotników zostało aresztowanych i osadzonych w tut. aresztach sądowych. Na skutek zażalenia tymczasowo aresztowanych, Sąd Okręgowy zniósł środek prewencyjny. Na razie panuje spokój w cegielni, pod okiem policji przy pomocy której łamistrajkowie pracują.

Z Sanoka

DWAJ TOPIELCY. Onegdaj dwaj pracownicy Zbrojowni Nr. 2, Warszawa, Miszczuch i Pisarzeski, przebywający w Obozie wakacyjnym w Załużu, udali się do kąpieli w Sanie. W pewnej chwili Miszczuch zaczął tonąć, Pisarzewski, który był na brzegu, skoczył mu na ratunek i porwany prądem również utonął. Ciała ofiar tragicznego wypadku przewieziono do Sanoka, skąd przewieziono samochodem Zbrojowni do Warszawy.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. W Zagórzu strajkuje około sześćdziesięciu robotników zajętych przy budowie mostu na rzece Osławie. Powodem strajku jest odmowa kierownictwa budowy podwyższenia płacy do 35 gr. za godzinę. Na miejsce przybył starosta sanocki, Wojciech Bucior, który bezskutecznie usiłował załagodzić konflikt. Robotnicy okupują teren i narzędzia pracy. Strajk trwa.

PRZENIESIENIE SĘDZIEGO. Dotychczasowy kierownik oddziału procesowego Sądu Grodzkiego w Sanoku p. sędzia dr. Jarosław Krupski został przeniesiony na skutek własnej prośby na równorzędne stanowisko do Sądu Grodzkiego w Chrzanowie. Przeniesienie cenionego z Jego pracy zawodowej oraz społecznej sędziego, wywołało w Sanoku zrozumiały żal.

Z Przemyśla

NAPAD RABUNKOWY. Dnia 7. lipca wieczorem Józofat Węgier z Bucowa, pow. Przemyśl włamał się w czasie nieobecności domowników do mieszkania Czosnyk Marii w Poździaczu, gdzie skradł garderobę wartości 188 zł. W czasie wychodzenia z łupem natknął się na powracającą Marię Czosnyk, którą, gdy usiłowała go zatrzymać pobił po głowie i brzuchu. Po nadejściu pomocy, włamywacz został przytrzymany i odstawiony do posterunku w Stubnie.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 7. b. m. o godz. 22.30, tancerka C. H. zamieszkała w Przemyślu ul. Dworskiego 30, a zatrudniona ostatnio w jednej z restauracyj, w zamiarze samobójczym skoczyła z okna I. piętra, doznając lekkich potłuczeń. Przyczyna tego kroku nieznana. Niedoszłą samobójczynię odwieziono do szpitala.

Z Radymna

O SZYBSZĄ NAPRAWĘ MOSTU. Most na rzece Radzie przez, który przechodzi główna arteria komunikacyjna wiodąca z Krakowa do Lwowa, — od dłuższego czasu jest do połowy zamknięty, a komunikacja odbywa się wąskim przejazdem, przez co napotyka na wielkie trudności. Mimo kilkakrotnych oględzin walącego się mostu przez komisje z województwa, dotychczas do naprawy nie przystąpiono.

USZANOWANIE NIEDZIELI. W ostatnich czasach profanowanie świąt katolickich sprzedawaniem w otwartych sklepach różnych towarów przez kupców żydowskich, przechodzi w naszym mieście jak gdyby w zwyczaj. Nic dziwnego, skoro władze bezpieczeństwa do których kompetencji ta sprawa należy, uważają — rzecz za drobnostkę i zbyt tolerancyjnie do niej się odnoszą.

Zwracamy się więc pod adresem tych władz z apelem, aby podobne wypadki zwalczały z niezwykłą konsekwencją, gdyż urażają one najświętsze uczucia religijne obywateli.

Z Drohobycza

Wielka afera w Medenicach

W Medenicach, pow. Drohobycz wykryta została wielka afera w browarze tamtejszym, należącym do dra Koliszera. Prokuratura S. O. w Stryju wytoczyła akt oskarżenia dzierżawcy browaru Mieczysławowi Ostersetzerowi oraz jego pracownikom, a to: Dobrotwirowi, Wolfowi, Wilczyńskiemu, Lachowiczowi, Raniowskiemu, Muszyńskiemu i Dolejsowi za dopuszczenie się przestępstw z art. 26, 183 i 148 kk.

Oskarżony Ostersetzer jako dzierżawca browaru w celu uniknięcia opłaty za urzędową legalizację beczek pinwych — dopuścił się fałszerstwa cech legalizacyjnych beczek piwnych w nieoznaczonej ilości w czasie od 1933 do końca 1936 r.

Jak wynika z zeznań, oskarżony Ostersetzer nakłaniał pozostałych współoskarżonych do zacierania minionego okresu ważności cechy na beczkach, przez zeskrobywanie ostatniej cyfry cechy rocznej i w to miejsce wstawianie nowej, zależnie od roku ocechowania, unikając w ten sposób kontroli ze strony Urzędu Miar i wymiaru opłat skarbowych.

Ponadto oskarżony Ostersetzer przy sposobności każdorazowego cechowania beczek piwnych przez urzędnika Urzędu Miar — polecał współoskarżonym cechowanie zapomocą stempla urzędowego, także beczki usunięte z pod ewidencji, oraz luźne deszczółki t. zw. klepki.

Sprawa powyższa wzbudziła w całych Medenicach i powiecie wielkie zainteresowanie ze względu na osoby objęte aktem oskarżenia. Oskarża prokurator Jasieński ze Stryja, broni adw. Zakrzewski z Drohobycza, powództwo popiera Prokuratoria Generalna.

POŻAR LASU W POW. DROHOBYCKIM. (Z). W Bilczu powiat Drohobycz, wybuchł pożar w lesie wskutek czego spaliła się 6-cioletnia kultura leśna na przestrzeni około 50 ha na szkodę dra M. Reicha. Wysokość szkody wzrosła ponad kwotę 5.000 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. (Z.) Panków Rozalia z Drohobycza, targnęła się na życie w mieszkaniu przy ul. Sobieskiego, przez wypicie większej dozy jodyny. Samobójczyni została odwieziona do szpitala powszechnego. Przyczyną zamachu jest zawiedziona miłość.

WYROK W CIEKAWYM PROCESIE POLITYCZNYM. (Z). W Sądzie Grodzikm w Drohobyczu przed sędzią dr. Michalskim toczył się ciekawy proces o podłożu politycznym. Na ławie oskarżonych zasiadł robotnik „Polminu", sekretarz miejscowego ZZZ., Józef Jarema. Wedle aktu oskarżenia Jarema w marcu 1937 pomówił o zdradę stanu szereg osobistości politycznych. Na pytanie niejakiego Huczyńskiego, dlaczego ZZZ. nie przystępuje do O. Z. N. miał on odpowiedzieć: „Nasz główny prezes ZZZ., inż. Moraczewski do nowego stronnictwa nie wstąpi, bo musi uważać, by nie sprzedano Górnego Śląska i Gdańska Niemcom". Przewód sądowy wykazał, że jest to tylko zemsta ze strony Huczyńskiego i PPS, gdyż oskarżony jest od dłuższego czasu członkiem Związku Strzeleckiego, Zw. O. K. Z., Zw. O. O. i Z. Z. Z. i sam w wielkiej mierzy przyczynił się, że drohobycki oddział Z. Z. Z. pierwszy przystąpił do OZN.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd uniewinnił Jaremę. Proces ten wzbudził w sferach robotniczych zrozumiałe wrażenie.

Z RYNKU ROPNEGO. (Z) Wskutek zmniejszenia się produkcji oraz wykupu ropy przez większe rafinerii, a zwłaszcza przez „Polmin" cena ropy wykazała wybitną tendencję zwyżkową. Obecnie cena jednego wagonu wynosi około 1500 zł.

WYCIECZKA LEKARZY W TRUSKAWCU. W dniu 9. b. m. bawiła w Truskawcu wycieczka lekarzy, która przybyła ze Lwowa.

OGŁOSZENIA



SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAM
dom nowy, pięć ubikacji, w Rzeszowie — pod „15.000“. Administracja. 6774

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki, **Salon Obrazów** Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 Telefon 265-86 1256

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

ORLĄT 21, ŁYCZAKÓW
2 pokoje, kuchnia, pełny komfort, balkon, od zaraz. 6711

EMERYT—WDOWIEC
poszukuje w okolicy śródmieścia pokoju z osobnym wchodem przy rodzinie. — Zgłoszenia pod „Dyrektor“ do Administracji. 6751

TRZYPOKOJOWE,
czteropokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe do wynajęcia Wiśniowieckich 1. 6749

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe w nowej kamienicy do wynajęcia. Kadecka 11a. — Dozorca wskaże. 6752

CZTERY
duże pokoje, komfort, parter do wynajęcia. Kopernika 42a. 6724

APARTAMENT
luksusowy pięciopokojowy, kąpielowy, służbowy, ogród, centralnie. Telefon 217-69. 6777

NOWY DOM,
mieszkania jednopokojowe, dwupokojowe, słoneczne, pełnokomfortowe. Wiadomość: 225-77. 6772

DWUPOKOJOWE,
jednopokojowe, kuchnia, pełnokomfortowe, słoneczne do wynajęcia. Wiadomość 225-77. 6731

TRZYPOKOJOWE
frontowe, południowe, pełnokomfortowe, balkonowe do wynajęcia. Grunwaldzka 12. 6748

DWA
pokoje, kuchnia, komfort, piękne, słoneczne, oglądać Gundulica 6 (boczna Ponińskiego). 6755

DO WYNAJĘCIA
dwa pokoje, kuchnia, komfort. Żyrzyńska 37. Oglądać 16·30—17·30. 6743

DO WYNAJĘCIA
4 pokoje, kuchnia, z pełnym komfortem. Wojciecha 16B. Dozorca wskaże.

PIĘKNE
cztero-pokojowe mieszkanie, luksusowy komfort, własny ogródek, centralne ogrzewanie, nowa willa, tanio wynajmę od 1 sierpnia przy ul. Grochowskiej 4, róg Listopada przy tramwaju. Informacje tel. 117-94. 6771

LOKALE PRZEMYSŁOWE

LOKAL
5 ubikacji 110 m², róg Łyczakowskiej, Antoniego 1 — do wynajęcia. 6745

SKLEP
do wynajęcia. Plac Akademicki 3. 6746

Pastę do podłóg nadającą piękny połysk poleca najtaniej **„Barwa“** Ska z o. o. 1937 przedtem **Ludwik Hoszowski** Lwów, Akademicka 3. Tel 206-69

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

MŁODZI LUDZIE
poszukują dozórcówki lub wspólnej pracy na folwarku lub t. p. (Żona, 10-letnie świadectwo służbowe, mąż kilka lat pracy na folwarku). Najlepsze polecenia uczciwej pracy udzieli urzędnik P. K. O. Zgłoszenia Lewela 17, I. p., drzwi 4. 6776

KRAWCZYNI
zdolna, szyje po domach, dobrze polecona. Listy do Admin. Anna. 6769

MATRYMONIALNE

SZUKAM KOBIETY
umiejącej zrozumieć współczesnego młodego mężczyznę. Chcę żeby była ładna, młoda (do l. 22), wyrozumiała, ażeby umiała odczuwać piękno i cenić intelekt. Sam jestem człowiekiem lat 27, niezależnym i prawdopodobnie posiadającym wszystko, co może dać szczęście wartej tego kobiecie. Zgłoszenia do Administracji pod: „Szęśliwe małżeństwo“. 6762

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA“ mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DEKORACJE
Wnętrz, Brokaty, Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

PARCELA
190 sąż. dwu-frontowa tanio sprzedam w Zimnej Wodzie Milkrówka. Wiadomość u p. sąsiada E. Borkowskiego. 6750

SKLEP
z garderobą dziecięcą przy ruchliwej ulicy tanio sprzedam. — Zgłoszenia: „Szybka decyzja“ do „Dziennika Polskiego“. 6744

ZDROJOWISKA

TRUSKAWIEC
chrześcijański pensjonat „Belweder“ całkowicie odnowiony, kuchnia dietetyczna, pokoje słoneczne, — duży ogród, ceny niskie. 6656

SIEDLISKA
poczta Chorośnica, miły pobyt we dworku. Informacje w Administracji.

LETNISKO — DWÓR
Sokole nad Sanem, powiat Lesko, Karpaty, sierpień-wrzesień wolne pokoje. Ceny zniżkowe. Poczta Łobozew koło Ustrzyk Dolnych.

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
gospodarstwo 30 morgów w jednym kawałku z budynkami przy stacji kolejowej. Listy do Admin. „30 morgów“. 6737

KUPIĘ
dom. Odpowiedź listowna do Admin. pod I. B. 6770

RÓŻNE

STROI,
naprawia fortepiany tanio. Fuchs, Romanowicza 22. Telefon 252-46. 6740

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21.

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość“, Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

Turystyczne obuwie górskie (Bergsztajgery) wykonuje, oryginalne gwoździe włoskie na składzie **„AR-KA“ Lwów, Zimorowicza 17**

NAUKA

RUTYNOWANI
pedagogowie przygotowują pod gwarancją do egzaminów wstępnych kl. I—IV nowego i 6 kl. starego typu. Zgłoszenia do Adm. „Pewność“. 6736

SAMOCHÓD OM
stan doskonały, zremontowany sprzedam. Listy Administracja „Torpedo“. 6754

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

NOWY
komfortowy dom, okolica Sapiehy, dochód 11.000, pożyczka amortyzacyjna trzydziestopięcioletnia 75.000 zł., wkład 38.000 zł. Transakcja Długosza 1. 6753

SPRZEDAM
dom murowany 5 ubikacyj w Zimnej Wodzie. — Wiadomość: Lwów, Jasna 27, gospodarz. 6747

KAGAŃCE SKÓRZANE
i szorki dla psów w najlepszym gatunku, każda wielkość po zł. 1.40, linewki po 60 gr., charapy po 1.50 — sprzedaje
PRACOWNIA
RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra“ 1863

SYPIALNIĘ
nowoczesną sprzeda stolarz. Wałowa 21. 6778

ZIEMIANIE! ŻNIWA!
Snopowiązałkowy szpagat poleca I. Konrad, Lwów, Hetmańska 22. 6775

Elektryczne i radiowe instalacje
oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca
Stanisław Chęć, Lwów, ulica Łyczakowska 4
Telefon 118-55. Stałe pogotowie napraw

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
poleca Wytwórnia chrześcijańska 2026
Jan Wittman, Lwów, Trybunalska 1

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. **Antyczny pokój** kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Bronzy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI“ (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-71
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

POMOC LEKARSKA

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. **w Berlinie, Pradze i Wiedniu**
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

Specjalistka chorób skórno-wenerycznych i kosmetyki lekarskiej
Dr. Laura Füllenbaum
ord. od 1—6 ul. **KOPERNIKA 11 I. p.** telef. 288-71

M. FREILICH, Zakład bandaży Lwów, ul. Gródecka 35
Przez lat 16 cierpiałem na przepuklinę. Wszystkie bandaże, które nosiłem, nie przyniosły ulgi w moich cierpieniach, a nawet operacja, którą przeszedłem, nie polepszyła stanu mego zdrowia. Dopiero bandaż patentowy, dostosowany mi przez WP. **uzdrowił mnie w zupełności.** Uważam więc za swój obowiązek tą drogą złożyć WP. najserdeczniejsze podziękowanie za zupełne wyleczenie mnie bez operacj.
Z poważaniem
1905 **Ks. W. Goliński,** Proboszcz w Łabuniach

PRZETARG

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
ogłasza przetarg publiczny na wykonanie ogrodzenia parceli przy ul. Piłsudskiego nr. 23 we Lwowie oraz na wykonanie chodników i trwałej nawierzchni podwórza na wyżej wspomnianej parceli.

Formularze przetargowe nabywać można w cenie zł. 1·— w Dyrekcji Oddziału P. K. O. we Lwowie, ul. 3-go Maja nr. 9 w godzinach urzędowych, gdzie też należy składać wypełnione oferty.

Termin składania ofert upływa dnia 20-go lipca 1937 roku o godzinie 10-tej. 2451

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

MIECZYSŁAW ZYDLER

Z żakiem na węgorze

Przez dwa tygodnie silny sztorm trzymał rybaków po domach. Aż już sobie uprzykrzyli ten przymusowy wypoczynek. Jeszcze przez pierwsze dwa, trzy dni, to chociaż niejeden zafrasowany pokazywał twarz, ale w cichości ducha rad był i z dłuższego legnięcia pod pierzyną w kratki i że go nikt po nocach spod niej nie wyciąga, że to niby czas na morze wodac jaadra*) Ale dwa tygodnie?... To już doch za wiele. Ileż to centnarów smacznych storni, czyli flądier, ile — skarpi, zwanych również z niemiecka sztajnbutami, można było przez ten czas wydrzeć morzu!... Wszak połowy tych chętnie kupowanych i nieźle płaconych ryb trwają tylko przez sezon letni i każdy stracony dzień — to groźna wyrwa w skromnych dochodach rybaka. Wszystko to prawda, ale wyruszyć na morze było niepodobieństwem. Silny wicher, pędzący fale z północy, skręcił po paru dniach na zachód i dął, dął nie dając ani jednego dnia folgi. Przez te dwa tygodnie morze zbliżyło się aż do samej wydmy, którą chroni przed zalewem nisko położone wsie nadmorskie, i w kilku miejscach poważnie ją nadszczerbiło. Jakże w takich warunkach przedostać się przez groźny przybój przybrzeżny, nawet gdyby znaleźli się tacy śmiałkowie, którzy odważyliby się wy płynąć w swoich otwartych łodziach na wzburzone morze. Wieś nie posiada portu, ani kutrów pełnomorskich, tych dwu zasadniczych warunków, od których zależy dobrobyt Wybrzeża.

Nie może być także mowy o połowach węgorzy, które czasami potrafią skutecznie poratować kieszeń rybaka. A jest już dobrze po Matce Boskiej Zielnej, od którego to dnia Kaszubi odwiecznym zwyczajem poczynają zastawiać sieci na węgorze, tak zwane żaki. Jest przy tym nów i oto najlepsza pora, kiedy czujny węgorz nie daje się podejść, mija bezpowrotnie.

Węgorz to nie lada przysmak i — co dla rybaka ważniejsze — dobrze płacony, po łososiu najlepiej. Kaszubi są strapieni, chociaż bowiem właściwy sztorm minął w końcu, to jednak przybój morza jest wciąż silny, że uniemożliwia postawienie żaka. Gdyby nawet udało się go postawić, to wkrótce gwałtowny prąd boczny wyrwał z dna paliki pomocnicze, a samą sieć potargał, splątał i wyrzucił podartą i zmierzwioną na piasek, nieraz w bardzo dużej odległości.

Mija jeszcze trzy dni. Wiatr stopniowo cichnie i nareszcie maleje fala przybrzeżna, zwana przybojem. Otucha wstępuje w serca rybaków, gdyż wiatr i prąd wykręciły i ciągną teraz od wschodu, co jest okolicznością dla połowu węgorzy nader pomyślną. I księżyc nie zdążył jeszcze przytyć; wymizerowany przez siedem dni nowiu, cienki rogami zwrócony w lewo, nie potrafi nikłym, srebrnym blaskiem roz proszyć mroku nocnego i obudzić czuj ności węgorzy.

Więc oto w porze, kiedy zachód słońca kładzie wyszukane barwy na ciemne i groźne jeszcze morze, na plażę, w której wicher wydmuchał osobliwe wyrwy i wądoły oraz na wydmy, poro słe jasnozieloną, ostrą trawą — po przez przejścia zasypane drobniutkim piaskiem wysuwa się tu i ówdzie kara, czyli po prostu taczki i popychana przez czarną postać rybaka, kieruje się ku morzu.

Czy Kaszub jest niewrażliwy na urok tego przepysznego zachodu?... Czy też patrząc na otaczającą go naturę dostrzega jednak jej potężny czar?... Takie pytanie, może nieco naiwne, nasuwa się często przybyszowi z głębi kraju. Naturalnie sprawa ta jest związana z usposobieniem, człowieka ale na ogół rybak żywo odczuwa piękno morza. Jest tylko powściągliwy w wypowiadaniu swoich sądów. O morzu mówi z jakąś zabobonną miłością, w której jest trochę lęku. Za niewczesny żart na temat morza gniewa się. Niedziw!... Ono go przecież żywi, jemu oddaje swój trud, a czasem życie.. Przesiedlony w inne strony, skarży się, że brak mu powietrza, często choruje i wówczas dopiero, zdjęty dotkliwą tęsknotą, wypowie słowa, które bardzo trafnie oddają piękno jego stron rodzinnych.

Pchając teraz swoją karę przy wtórze skrzypiącego, zwykle niedosmarowanego koła, rybak rzuca spod daszka czapki baczne spojrzenia na wielką, czerwoną tarczę słońca, która na zachodzie, po niemieckiej stronie, zbliża się właśnie do widnokręgu, to znów — na morze, które w tym oświetleniu mieni się czarnymi, połyskliwymi tonami, niby staromodna suknia dżetowa w odblasku płonącego kominka. Chce wymiarkować czy wiatr i prąd utrzymają przez noc swój wschodni kierunek.

Wreszcie zatrzymuje się na brzegu i rozkłada sieć na piasku. Potem zrzuca odzienie i przebiera się w inne, stare i mocno znoszone. Nieświadomi rzeczy letnicy wyśmiewają często Kaszubów, że przed wejściem do wody ubierają się w inny garnitur. Niewcześni ci wykpisze nie mają racji. Wszak rybak wchodzi do wody ze swoim żakiem w porze, kiedy żaden letnik nie odważyłby się już na kąpiel, bo w październiku a nawet jeszcze w listopadzie. Może jest już wtedy bardzo zimne a powietrze niecieplejsze. Ubranie, w które rybak się przebiera, nie ma wcale chronić go przed wodą, nie jest przecież nieprzemakalne, ale wcale skutecznie osłania mu mokrą skórę przed mroźnym wiatrem.

Wchodzi szybko w wodę z ciężkim zwojem i wlecze go pod falę, która usiłuje wydrzeć mu to brzemię a jego samego zbić z nóg. W miarę oddalania się od brzegu, oceniając na oko odległości, porzuca zaostrzone paliki, do których umocowana jest siatka. Najtrudniej jest wbić w dno palik, do którego przywiązany jest koniec żaka, wypada bowiem w miejscu najgłębszym, najdalej od brzegu położonym. Zanurzony po pierś rybak, kurczowo trzymając drzewce, bije w nie drewnianym młotem mocno i pośpiesznie w chwilach, kiedy nacierająca fala mu na to pozwala. Trzeba jak najprędzej umocnić ten pal, na którym trzyma się cała sieć. Z następnymi, w miarę posuwania się w stronę brzegu, pójdzie już łatwiej.

Wprawny rybak postawi żak w prze ciągu 15 minut. Mniej biegły — musi swoją robotę poprawiać— zmieniać odległość od brzegu lub nawet miejsce zastawienia całej sieci. Po ustawieniu żaka przebiera się pośpiesznie, dygotliwymi palcami zaledwie dając sobie radę z guzikami i dziurkami, wreszcie ze szczerniałą od zimna twarzą i latającą dolną szczęką pędzi do domu.

Sam żak jest to rodzaj worka z siatki bawełnianej, obciągniętej na pięciu, stopniowo zmniejszających się obręczach, najczęściej drewnianych. Wewnątrz tego worka znajduje się dwukrotnie powtórzona przemyślna czela, coś w rodzaju rękawa z siatki, mające go duży otwór wlotowy, wylot zaś ciasny i po brzegach chytrze zawinięty. Przez tę czelę węgorz wślizguje się do matni, skąd nie wydostanie się tak łatwo, nawet jeśli jest to stara i szczwana bestia.

Żak stawia się w odległości, która zależy od ukształtowania się dna, ale mniej więcej 20—30 metrów od brzegu. Tak daleko idzie w morze dłuższe ramię sieci, tak zwana „wiera przystawna", ustawiona pionowo na podobieństwo siatki tenisowej i prostopadle do brzegu. Jest ona spleciona z lewą połową obręczy wejściowej żaka. Zaś krótkie ramię sieci, splecione z prawą połową tej obręczy i odstawione zawsze na wschód przy pomocy jednego, wbitego w dno palika — to „wiera odstawna". W kącie ostrym, jaki tworzą ze sobą: wiery przystawna i odstawna, umocowany jest sam żak, otworem swoim skierowany ku brzegowi, a zamkniętym spiczastym końcem — ku morzu. Węgorze, które zawsze ciągną od wschodu, natrafiwszy na przeszkodę w postaci siatki wiery przystawnej, zawracają wzdłuż niej ku morzu i wpływają do zdradzieckiego kąta a dalej — do żaka. Tu prześlizgnąwszy się przez jedną i drugą „czelę", dostają się do matni.

Nazajutrz zaledwie przetarłszy oczy ze snu, grubo jeszcze przed wschodem słońca, wyciąga rybak swój żak z morza. Złożywszy sieć na piasku, przebiera się, poczym dopiero bada zawartość matni. Worek żaka i obie wiery rozwiesza na palikach wbitych na plaży. Te schnące żaki są nieodłączną, swoistą cechą krajobrazu nadbałtyckiego od połowy sierpnia po koniec października.

Organizacja sprzedaży ryb na Wybrzeżu szwankuje. W głębi kraju za węgorza płacą się ceny bardziej słone od soli, którą się go przed uwędzeniem posypuje, gdy tym czasem rybak dosta je za kilogram żywca 2 złote. Połowy są słabe. Bardzo często w żaku nie ma nic, nawet przez kilka dni z rzędu. Ale trafiają się także wypadki połowów niezwykle udanych, o których długo później krąży wieść gminna po wszystkich osiedlach Wybrzeża. Tak naprzykład przed 2 laty pewien rybak w Jastarni wyciągnął w jednym tylko żaku ni mniej ni więcej tylko aż 5 centnarów węgorzy.

Węgorz — smaczna ryba i pierwszorzędna zakąska do wódki, ale niejeden Kaszub zdrowiem a nawet życiem przy płacił jego połowy. Wspomnij więc, Czytelniku, na wielki mozół rybaka, szczękającego w zimnej wodzie zębami, walczącego z falą!.. I przy pierwszej okazji wypij („ułomna jest natura ludzka!) za jego zdrowie o jeden kieliszek więcej, zagryzając soczystym dzwonem węgorza... Czyżbym pod pozorami niewinnego felietonu propagował alkoholizm?... Wielkie nieba!.. „Zaś bym śmiał!"... Ale im większe będzie zapotrzebowanie na węgorze, tym lepszą cenę uzyska rybak. A przynajmniej uzyskać powinien.

*) „Wedac jaadra" — postawić sieci.

Pięciu najbliższych
współpracowników prezydenta Roosevelta

W sekretariacie prezydenta Roosevelta wre nieustanna praca. Widne sale osobnego gmachu, zbudowanego stosunkowo niedawno dla pomieszczenia biur sekretariatu prezydenta Stanów Zjednoczonych, mieszczących się jeszcze za prezydentury Teodora Roosevelta w apartamentach prezydenckich, nie próżnowały nigdy. Odkąd jednak na najwyższe stanowisko w państwie wyniesionym został Franklin A. Roosevelt, zakres pracy sekretariatu i jej tempo wzmogły się znacznie. Obecny prezydent należy do najpracowitszych ludzi, jacy kiedykolwiek zasiadali w „Białym Domu". Reformy, przeprowadzone przez Roosevelta, rozszerzyły znacznie zakres atrybucji władzy najwyższej, co musiało wpłynąć na zwiększenie aktywności sekretariatu prezydenta, który z instytucji pomocniczej rozrósł się, przekształcił w centrum nerwowe olbrzymiego stumilionowego organizmu państwowego Stanów Zjednoczonych. Przez sekretariat prezydenta przejść musi każdy, kto chce uzyskać audiencję u prezydenta Roosevelta. Tu następuje przesianie różnorodnego elementu, pragnącego osobiście zetknąć się z głową państwa. Kierownik sekretariatu, Mr. M. Pat Mc Kenna, skierowuje do apartamentów prezydenta tylko tych, którzy mają prezydentowi istotnie coś do powiedzenia. W dużej sali recepcyjnej sekretariatu, w której gromadzą się ubiegający się o audiencję w Białym Domu, krzątają się dzien nikarze, łowiący wychodzących od prezydenta, by się od nich dowiedzieć o wrażeniach z pierwszej wizyty u najwyższego reprezentanta państwa. Wśród ustawicznie krzątających się gromady dziennikarzy, interesentów, urzędników, zaaferowanych, pośpiesznym krokiem przebiegających salę i znikających za jednymi lub drugimi drzwiami, prowadzącymi do tego czy innego resortu sekretariatu, panuje na strój swobody, humoru, będący współ tonem tej atmosfery, jaką wniósł do Białego Domu obecny jego rezydent.

Sekretariat prezydenta załatwia olbrzymią korespondencję, dochodzącą do 5.000 listów dziennie, nie licząc akt rządowych, orędzi, podań, petycji, raportów i t. p. Prezydent czyta dzien nie ponad 100 raportów. Biały Dom zatrudnia 162 urzędników. Do najbliższych współpracowników prezydenta, jako zaufanych i doradców należy 5-ciu ludzi: Mc Intyre, nazwany żartobliwie przez swych kolegów „bufo rem" z powodu roli łącznika między prezydentem a interesantami; Mc Intyre jest obecny przy każdej audiencji i niejednokrotnie jego suche, krótkie, choć uprzejmym uśmiechem osłodzone „nie", przekreśliło niejedną zbyt śmiało pod adresem prezydenta wysuniętą prośbę. M. Early od spraw prasowych i radia, M. Forster — szef protokołu, Miss Le Hand — sekretarka osobista prezydenta i wreszcie syn prezydenta — James Roosevelt, powołany przed rokiem do Białego Domu w charakterze „asystenta administracji", a zastępujący właściwie zmarłego w tym samym czasie jednego z najbliższych współpracowników prezydenta, cenionego przez niego, pułkownika Howe, do którego zadań należało pełnienie roli łącznika między Białym Domem i Kongresem.

Rzecznik od spraw prasowych i radia — M. Early — dostarcza prasie codziennie komunikaty, dotyczące ważnych posunięć Białego Domu, odbywa dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek przed południem, konferencje z przedstawicielami prasy, uczestniczy w konferencjach prezydenta z dziennikarzami, które odbywają się niekrępowane żadnym protokołem. M. Eearly i Mc Intyre są obaj dziennikarzami i w charakterze urzędników Białego Domu chętnymi ich doradcami i kolegami. Syn prezydenta, James Roosevelt, wysoki, smukły, posiada czar swojego ojca, jego szybkość decyzji, jasność umysłu i zdecydowanie w akcji.

Tych trzech ludzi, M. Early, Mc Intyre i James Roosevelt, są okiem, uchem, a często i głosem prezydenta.

Codziennie z wybiciem godz. 5 po południu, piątka najbliższych współpracowników prezydenta, zwanych żartobliwie „jego dziećmi", gromadzi się w apartamentach Roosevelta przy herbatce. Sekretarka prezydenta, Miss Le Hand obejmuje rolę „pani domu" i w miłej atmosferze w ciągu godziny niestrudzona piątka z prezydentem na czele odpoczywa po trudach urzędowania.

Poważny szef protokołu, Rudolf Forster, zamienia się wtedy w miłego causera, zabawiającego obecnych wesołymi anegdotami, do których prezydent Roosevelt dorzuca od czasu do czasu cenną, humorem zabarwioną, perłę ze swoich własnych wspomnień i przeżyć.

PATRZYMY NA EKRAN

Nieuchronna śmierć filmu bezbarwnego

Śmierć filmu czarno-białego jest już przesądzona. Może rok, najwyżej dwa lata egzystencji — wróżą mu najpoważniejsi znawcy przemysłu filmowego. Czarno-biały narkotyk, upajający tłumy ustąpi miejsca „marzeniom wielobarwnym".

Oczy ulubionej gwiazdy będą nie tylko niewinne, czy figlarne — będą także niebieskie, piwne. Trawa zazieleni się, róże zapłoną czerwienią, księżyc „żółtą twarzą" spojrzy na zakochanych przy „happy-endzie"... jednym słowem złudzenie rzeczywistości stanie się pełniejsze. — To źle — kraczą niektórzy, — naturalistyczne barwy zabiją artyzm filmu. Kolorowe obrazy będą trywialne, jak malowanki jarmarczne. Sztuka filmowa, operująca skrótem fotomontażu, największym swoim osiągnięciem artystycznym, nie dąży wcale do kopiowania rzeczywistości.

Na nic nie zdadzą się jednak argumenty konserwatystów. Technika współczesna, która potrafi zabarwić szary świat filmu — nie cofnie się przed ekspansją.

Czy film straci przez to swój artyzm? Napewno nie. Raczej zyska nowe możliwości, tak jak zyskał niedawno przez udźwiękowienie. Te same gromy zarzutów ciskano wówczas na mówiące i śpiewające niemowlę filmowe. Twierdzono, że to nieznośne. Że nie można słuchać huku upadającej.., zapałki. Że znacznie przyjemniej nie słyszeć trzasku zamykanych raz po raz drzwi i t. p.

Rzeczywiście rozwrzeszczany, krzykliwy młody dźwiękowiec, upajający się swoją zdolnością wydawania głosu oddalił się na czas pewien od drogi Sztuki. Ale rychło ujęty w cugle, przyciszony, powściągnięty w swym nieustającym gadulstwie okazał nieoczekiwane walory.

Dźwiękiem w filmie zaczęto operować nie dla odtworzenia wiernego rzeczywistości, ale jako środkiem ekspresyjnym. Dźwięk odłączony od przedmiotu, który go może „naprawdę" wydawać, wyabstrahowany, usamodzielniony wzbogacił możliwości artystyczne filmu.

Ta sama perspektywa odsłania się teraz przed barwą w kinie. Na razie jeszcze film kolorowy przeżywa stadium megalomanii. Jest strasznie kolorowy, przede wszystkim kolorowy, zachwycony swoją barwnością. Nie ma w nim żadnych szarzyzn, bo szkoda ich nie zakolorować. Stopniowo jednak wyrośnie z tej wady młodości, tak jak wyrósł jego starszy brat-dźwiękowiec. I wówczas oczywiście bezbarwny film będzie się wydawał kaleką, podobnie jak dziś film niemy.

Ostatnio jedna z wytwórni amerykańskich wyprodukowała już pierwszy taki dojrzały, ustatkowany „kolorowiec". Powodzenie i uznanie jakie zyskał wśród najbardziej wybrednych amatorów sztuki filmowej przesądza o kierunku produkcji w najbliższym czasie. Film bezbarwny przejdzie do archiwów, jako zabytek szacowny, niemający zastosowania.

Oczywiście ten drugi przewrót w przemyśle filmowym, podobnie jak pierwszy, pociągnie za sobą pewne ofiary. Niektórzy aktorzy źle będą wychodzić „na kolorowo", gwiazda ich zgaśnie. Sprawa warunków do filmu skomplikuje się. Będzie wymagany i głos fonogeniczny i powierzchowność fotogeniczna, do czego nie wystarczą odpowiednie rysy ale trzeba będzie mieć i koloryt odpowiedni. Wiele gwiazd przewidujących koniunkturę przeszłości poddaje się już próbom zdjęciowym na barwoczułej taśmie. Może wystarczy coś zmienić — przyciemnić włosy? rozjaśnić? opalić się, czy też zblednąć, żeby uzyskać dobre warunki do filmu kolorowego.

Film ten nie tylko aktorom ale i reżyserom i autorom scenariuszy inne stawiać będzie wymagania. Przyjdą w tej dziedzinie do głosu przede wszystkim ludzie o wrażliwości malarskiej. Daltoniści i ludzie bez wyczucia harmonii barw okażą się jako reżyserzy filmowi do niczego.

Ten bliski przewrót w przemyśle filmowym stworzy na pewno pomyślną koniunkturę dla malarzy. Pejzażyści z talentem, ale „bez wzięcia", portreciści bez klientów — mogą różowiej spojrzeć w przyszłość. Kto wie, a nuż uśmiechną im się milionowe gaże, jakimi X-a Muza obdarza hojnie swoich „natchnionych niewolników".

ha, jot.



Johnny Downs i Eleanore Whitney sympatyczni bohaterowie filmu „Przy księżycu"

Kariera dawnych Ziegfeld-girls

Czym zostały piękności najsłynniejszej rewii świata?

Światła liter anonsujących „Ziegfeld Follies" już dawno zgasły. I dawno zgasła gwiazda fascynująco pięknych ongi „girls". A słynny impresario Florenz, „człowiek z cygarem", odkrywca Charlie Chaplina, Flipa i Flapa i najpiękniejszych na świecie Ziegfeld-girls żyje w nędzy.

Gdzie się dziś podziewają owe piękności najwspanialszej rewii, które co wieczór czarowały na Broadwayu tłumy? Większość zniknęła gdzieś w cieniu i jeśli żyją nawet — nikt o nich nic nie wie, ale pięć z nich wypłynęło na powierzchnię życia, pięć Ziegfeld girls ma i dziś swoje imię. Dziennikarz amerykański odnalazł je i opisał historię ich życia:

Mis Marple Stedman debiutowała u Ziegfelda w 1924 r. Była wówczas zupełnie młodziutką dziewczyną, która wprost z klasztoru poszła na scenę. Szarą sukienkę pensjonarki zamieniła na barwne pióra i lśniące cekiny tancerki. Dziś miss Marple Stedman jest sekretarką generalną Narodowego Komitetu Demokratycznego.

Po krachu Ziegfeld Follies piękna dziewczyna zraziła się już do rewii i teatrzyków. Pociągnęła ją polityka. Zaczęła brać udział w meetingach, agitowała przy wyborach na prezydenta. Jako „zaufany człowiek" Roosevelta otrzymała odpowiedzialne stanowisko. Piękna sekretarka „Narodowego Komitetu Demokratycznego" jest byłą „Ziegfeld girl".

Catherine Moylan. Piękna Catherine Moylan nie szukała szczęścia. To raczej szczęście samo ją goniło. W 1927 r., Ziegfeld niedostępny, Ziegfeld, do którego dobijały się tłumy pięknych dziewcząt przyszedł osobiście do Catherine Moylan, proponując jej engagement w rewii. Po upadku „Ziegfeld Follies" wytwórnia Metro Goldwyn Mayer zaproponowała jej kontrakt na trzy lata do Hollywood. Praca w filmie męczyła Catherine Moylan. Zerwała kontrakt. Postanowiła zostać manekinem w wielkim magazynie. I zaczęły się natychmiast ubiegać o nią najelegantsze domy mód.

Catherine Moylan pokazuje dziś wspaniałe suknie firmy „Betty Boyle" w New Yorku.

Caryl Bergman w 1927 r. wystąpiła jako jedna z Ziegfeld girls w rewii filmowej Rio Rita. Pośród stu wspaniałych figur wyróżnić się potrafiła fascynująca blondynka Caryl Bergman.

Dzisiaj Caryl Bergman jest najpiękniejszą... autorką dramatyczną. Debiutowała sztuką, w której przedstawiła dobrze jej znany świat Ziegfeld-girls.

Przeżycia pięknych dziewcząt z rewii Ziegfelda zużytkowała też jako materiał literacki Bettie MacDonald dziś powieściopisarka, dawniej Ziegfeld-girl. Powieść p. t. „Ziegfeld Follies" zyskała nadzwyczajną poczytność w całej Ameryce. Portret pięknej autorki wystawiony jest we wszystkich witrynach księgarskich. O Bettie MacDonald mówi się, że jest doskonałą pisarką, doskonała „businesswomen" i dokonałą pięknością.

Fabrykanci t. zw. sloganów lansują szereg powiedzeń o Maureen Holmes, dawnej Ziegfeld-girl, dzisiaj śpiewaczce w radio. „Usłyszeć Maureen Holmes i umrzeć", „Maureen Holmes to syrena radia" etc. Oczywiste jest wobec tego, że Maureen Holmes ma piękny głos. Dlaczego występuje tylko w radio? Oto piękna kobieta chciała oczarować ludzi samym głosem. Dość miała zachwytów nad swoją urodą. „Jeśli wystąpię na estradzie — nie będę wiedziała, czy powodzenie zdobyłam dzięki warunkom zewnętrznym, czy dzięki głosowi. Chcę, żeby mówiono o mnie jako o śpiewaczce, nie jako o piękności".

I Maureen Holmes jest dziś gwiazdą bez twarzy. Czaruje słuchaczy wspaniałym głosem, a nikt prawie nie wie, że to śpiewa niezwykłej urody kobieta była Ziegfeld girl.

h. j.

Jugosłowianin skomponował muzykę do niemieckiego filmu

Iro Tijardovic znany jugosłowiański kompozytor, twórca muzyki operetki „Mała Floramie" powrócił z Berlina, gdzie intensywnie pracował nad kompozycją muzyki do niemieckiego filmu „Księżniczka z korali", który będzie już w najbliższym czasie wyświetlany w Jugosławii.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 11 lipca 1937 r. Nr. 28

Z. M. OBMIŃSKI

PROBLEM POPULARYZACJI ARCHITEKTURY

Organizacja życia kulturalnego w Polsce powojennej po mimo swej wielkiej pod względem treściowym rozpiętości nie zdołała w ciągu niespełna ćwierćwiecza swego swobodnego rozwoju ogarnąć równomiernie wszystkich dziedzin życia i skierować je na odpowiednie tory postępu. Silna ekspansja modernistycznych prądów estetycznych, wywodząca się z rewolucji pojęć estetycznych na Zachodzie już w pierwszych latach tego krótkiego okresu zdążyła tak dalece zaprzątnąć umysły naszego świata artystycznego i intelektualnego, że wszystkie niemal najważniejsze zagadnienia kultury zcentralizowały się dokoła kwestii stosunku treści do formy wyłączając poza nawias teoretycznych badań możliwości wszechstronnej aktywizacji życia. Wynikiem tego chaosu ideowego, który opóźniał naturalny przebieg regeneracji dziedzin sztuki czy nauki, wprowadzając do nich element modernizmu „od podstaw“ stała się niepożądana supremacja jednych dziedzin nad innymi. Szczególnie malarstwo, na płaszczyźnie którego zaczął się proces tych ideowych przeobrażeń zdobyło sobie hegemonię nad innymi gałęziami sztuki, stając się najpodatniejszym terenem dla prądów, dyskusyj i stać a zarazem najpopularniejszą dziedziną plastyki. Obok niego nie mniejszą żywotność zdradzała literatura i rzecz to może najbardziej szczególna, że zarówno malarstwo jak i literatura (a zwłaszcza poezja), która w okresie niewoli nie tylko poważną rolę w życiu estetycznym, ale niezaprzeczalnie posiadała ogromny wpływ na kształtowanie się politycznego oblicza narodu, docierając do jego złożonej psychiki, najradykalniej zerwały ze swoją podwójną misją, ulegając zdecydowanej grawitacji ku prądom zagranicznym.

Prasa literacka i artystyczna, nie wyłączając prasy codziennej poświęciły każdemu nowemu zjawisku na tym odcinku życia wiele uwagi. Rozpisywano się więc obszernie nad koniecznością istnienia awangardy, nad zdobyczami i jej twórczymi możliwościami, usiłowano prześcignąć fakty aprioryczną oceną wartości tych zdobyczy, dzięki czemu też zdołano osiągnąć tą drogą skupienie zainteresowań ogółu społeczeństwa w zagadnieniach, zamykających się niemal wyłącznie w ramach tych dwu dziedzin życia.

Z innych gałęzi sztuki rzeźba i architektura nie dosięgnęły nawet w minimalnym stopniu granic takiej popularności i słusznie też zauważył pewien recenzent artystyczny jednego z tygodników literackich, że rzeźba u nas w Polsce zanadto obojętnie przyjmowana jest przez społeczeństwo, które po prostu nic o niej nie słyszy. Podobny też los podzielać musi architektura — ten rodzaj twórczości, który u nas posiada za sobą wspaniałe tradycje renesansu, który wypielęgnował na naszych ziemiach oryginalną odmianę stylu gotyckiego, który wreszcie dziś budzi do życia nowe założenia i podstawy, dostrajając je do nowoczesnych potrzeb życia. Architektura, jako sztuka funkcjonalnej organizacji przestrzeni łączy ze sobą ściśle elementy plastyczne i elementy kontrolujące. Pierwsze z nich są wytworem estetycznych nastawień i uzdolnień twórcy, drugie mają być wyrazem technicznego postępu cywilizacji, oba zaś rodzaje elementów w łącznej sumie stwarzają zawsze pewien kierunek, idący w parze z rozwojem społecznym i umysłowym ludzkości, dając przekrój pewnej idei twórczej, pewnemu celowi materialnemu i nadmaterialnemu określonemu ściśle prądami epoki. W ostatnim ćwierćwieczu idea ta powstała na rozdrożu prądów, które zdawały się zamykać w sobie wszelkie możliwe formy historycznego dorobku architektury i stała się też podstawą nowego kierunku, mającego wyrażać w całej pełni skomplikowaną nową rzeczywistość. Ale ten proces kształtowania się nowego stylu nie zdobył zainteresowania szerszych mas, nie zaciekawił społeczeństwa, które wykarmione smakiem estetycznym secesji, albo nie zrozumiało jego istotnych wartości albo też mylnie pojęło istotę funkcjonalizmu, zacierając różnicę pomiędzy architekturą a budownictwem t. zn. pomiędzy sztuką a rzemiosłem. Równocześnie niemal kiedy przed architekturą utworzyły się nowe perspektywy i możliwości rozszerzone zastosowaniem nieużywanych dotychczas materiałów budowlanych i nowych konstrukcyj, architekt stanął przed ogromem trudności wobec zacieśnienia granic jego inwencji czynnikami natury ekonomicznej. Współpraca „klienta“ z „dostawcą“, jeżeli wolno użyć tych terminów w odniesieniu do społeczeństwa i architektów przeobraziła się w większości wypadków w bezsprzeczną dyktaturę tego pierwszego czynnika, co musiało znaleźć swój wyraz w kształtowaniu się pojedynczych budowli, jak i też całych kompleksów zabudowań. Siłą faktu musiały stąd powstać poważne dysproporcje pomiędzy zdolnością twórczą architektury nowoczesnej a faktyczną wartością „produkcji“ architektonicznej. Architekt, pozostający poza nawiasem jego przywileju swobody artystycznej został skrępowany wolą klienta, narzucającego mu swoje własne koncepcje. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że dziś architekt nie ma możności nawiązania bliższego kontaktu ze społeczeństwem, celem zapoznania go z jego zadaniami i ideami, z drugiej zaś strony, klient nie widzi sposobności wykształcenia swojej kultury architektonicznej, poznania jej potrzeb a nade wszystko poznania praw historiozoficznego rozwoju architektury.

Ażeby zrozumieć przyczynę „niepopularności“ problemów architektonicznych wśród ogółu inteligencji wystarczy zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne zjawiska w naszym życiu kulturalnym. Przeglądając roczniki różnych czasopism literacko-naukowych czy wreszcie prasy codziennej wśród ogromnej różnorodności poruszanych tam tematów nie możemy prawie nigdy spotkać się wśród tak bogatego materiału z publikacjami, traktującymi o architekturze, jej historycznych monumentach, jej nowoczesnych tendencjach, czy też wreszcie z rzeczową krytyką jej modernistycznych założeń. Każdy nieraz najdrobniejszy szczegół życia artystycznego, każda wystawa, koncert, czy każda premiera teatralna znajduje chętnych krytyków, podlega głębszemu przewartościowaniu, jedynie architektura, jako dział publicystyczny stanowi w całokształcie takiego syntetycznego przeglądu pozycję minimalną. Pisałem wprawdzie już kiedyś na tym miejscu, że ta gałąź twórczości u nas omawiana jest szerzej w czasopismach specjalnie jej poświęconych (np. „Architektura i budownictwo“) niemniej jednak zaznaczyć należy, że taka forma jej popularyzacji nie dociera do ludzi, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania dla ogarnięcia kompleksu zagadnień, stojących na pograniczu sztuki i techniki. Poważne dzieła, ujmujące w sposób fachowy te zagadnienia na płaszczyźnie niedostępnych dla laika teoryj, kryją się przed nim na półkach bibliotek naukowych, podobnie zresztą jak i te, które mogłyby go częściowo „architektonicznie“ uświadomić, które mogłyby bodaj w ogólnych zarysach przedstawić mu na czym polega istota twórczości architektonicznej, ale które równocześnie stanowią swego rodzaju rzadkość w księgozbiorach publicznych a tym samym nie należą do dzieł popularnych. Mam tu na myśli ogromnie zajmujące a jednak mało znane dzieła profesora Lwowskiej Politechnik ś. p. Jana Sasa-Zubrzyckiego. Twórczość tego żywotnego publicysty i historyka architektonicznego a zarazem wielkiego miłośnika sztuki architektonicznej wzbogaciła naszą literaturę o szereg cennych dzieł, będących kluczem do poznania „ducha twórczości architektonicznej“ w ogóle, a twórczość rodzimą w szczególności. Niestety, wartość ich docenioną została wyłącznie przez tych tylko, którzy widzą w architekturze cały ogrom jej najwznioślejszych i wiecznych zadań, nie została natomiast w całej pełni wykorzystaną dla popularyzacji historycznych i estetycznych momentów tej dziedziny sztuki.

Jednym z bardzo ważnych elementów rozwoju życia architektonicznego poza „architekturą pisaną“ są wystawy architektoniczne. Wystawy takie mają możność dać społeczeństwu przejrzysty obraz wysiłku twórczego jednostki, pokolenia czy wreszcie całej nawet epoki, o ile opierają się nie tylko na suchym zestawieniu materiału sprawozdawczego (jak to niestety najczęściej bywa), lecz nadto jeżeli urządzane są dla całego społeczeństwa, t. zn. umożliwiają nawet laikowi zorientowanie się we względnej wartości eksponatów. Wystawa taka powinna uczyć patrzeć zwiedzającego na dzieła rąk ludzkich, powinna kształcić jego zmysł plastyczny i kulturę estetyczną, nadto drogą odpowiednich zestawień powinna w nim wyrobić pogląd na te dzieła, jako na zjawiska wiążące się ściśle z ogólnymi problemami życia zbiorowego. Dydaktyczna wartość wystawy architektonicznej dla laika nie opiera się więc na wystawieniu nie działających na jego wyobraźnię danych statystycznych czy też konstrukcyjnych szkiców, wyrażonych w aksonometrycznych czy prostokątnych rzutach, lecz na takim doborze eksponatów, które same przez się zilustrują należycie ideę skomponowanego obiektu. Zrealizowanie planu urządzenia wystawy architektury współczesnej wymaga wprawdzie bardzo głębokiego przemyślenia i celowego zestawienia materiału tak, aby podkreślone zostały w niej wszystkie najistotniejsze elementy twórczości architektonicznej, ale za to wystawa tak urządzona może przyczynić się w dużej mierze do wzbudzenia głębszego zainteresowania społeczeństwa życiem sztuki, dla której źródłem piękna są nie tylko pewne określone przez estetykę kompleksy psychologiczne, lecz także czynniki, wynikające z celu, jakiemu architektura ma służyć.

IUVENALIS

DO EURIALE

Na przyjście twoje nimfy drzewom
liście i kwiaty ze złota niosą
fiołkowe morze faluje od śpiewu
zakwita życiem marmurowy posąg.
Na przyjście twoje pasterze-fletniści
sto nowych pieśni dmą, a miechy pieczar
melodię niosą w świat. Na twoje przyjście
kapłan delfijski nowy żar roznieca
by wieszczyć z twoich oczu gwiaździstych
z twych ust różowych, ramion srebrnołukich
z piersi dojrzałych i bioder strzelistych.

Lecz mego serca jednego nie kupisz
złotem swych włosów i słów perłami
bom ja już innej poprzysiągł pani
nie tobie — o Euriale!

spolszczył MACIEJ FREUDMAN

Członkowie Academie Française w obronie książki

Jak wiadomo, wydawnictwa francuskie zostały obłożone nowym dodatkowym 6% podatkiem a księgarnie zmuszono do poniedziałkowego odpoczynku poza niedzielą i angielską sobotą. Pierwszy z pisarzy francuskich, który uderzył z tego powodu na alarm, był Georges Duhamel, będący poza tym wydawcą i redaktorem kilku pism. Obecnie zabrali głos Marcel Prevost, Maurice Donnay, François Mauriac, Andre Bellessort, Louis Bertrand, Paul Valery, Abel Hermant i Georges Lecomte, wypowiadając się przeciwko zaprzepaszczaniu książki francuskiej nakładaniem nowych podatków i stosowaniem poniedziałkowego zamykania księgarń. Wszyscy wymienieni pisarze są członkami Academie Française. Jednomyślny protest przedstawicieli literatury francuskiej przeciwko zakusom na dobro książki dowodzi, jak żywo traktuje się te sprawy we Francji.

Zdobywca oceanów — Allain Gerbault

Czasem jakaś kolebka na głębinie
Sen złoty z wieczornych majaków wymota
Jacht, którego nie mam za choryzont płynie,
Śladami włóczęgi Allain Gerbault'a.

Lat temu czterdzieści na jachcie typu jawl, kapitan Slocum przepłynął sam jeden na około kuli ziemskiej.

To było pierwsze przedsięwzięcie tego rodzaju. Slocum znalazł wielu naśladowców. Płyną za nim sami lub z nieliczną załogą kolejno Woss, Mulhauser, Stock, Pidgeon, Drake, płynie cała rzesza takich, o których nic, albo prawie nic nie wiemy.

Między wielu innymi płynie też Allain Gerbault. — Jak to się dzieje, że spośród licznych zastępów samotnych zdobywców oceanów, właśnie Gerbault jest najwięcej znany, wyróżniany, podziwiany i ceniony?

Trudno to wytłumaczyć. — Może popularność Gerbault'a wypływa z dość dużej ilości wydanych przez niego książek, może tajemnica jego powodzenia leży w stosunkowo młodym wieku Allain'a, niewiadomo: najpewniej jest to owo nieuchwytne „coś", co czyni popularnymi zarówno aktorów rewiowych, jak powieściopisarzy czy dyplomatów.

Bardzo ciekawym jest, gdzie i kiedy ów inżynier, lotnik, tennisista i footbalista, zdołał nauczyć się sztuki żeglowania.

Urodzony w Dinard, we Francji, obok przystani rybackiej w Saint Malo już od najwcześniejszej młodości wypływał wraz z ojcem swym na krótkie rejsy, jego jachtem. Pomiędzy rybakami bretońskimi, słuchając ich opowiadania o wyprawach na dalekie morza, nauczył się, jak sam pisze, „kochać morze, fale i wichry burzliwe".

Po przebyciu lat szkolnych w Paryżu i zdobyciu dyplomu inżyniera, wstępuje do lotnictwa, gdy wybuchła wojna. I wtedy to, unosząc się ponad chmurami, stwierdził, że nie dla niego jest życie w mieście. Przypadkiem przeczytawszy „Żegluga na jachcie Snartz" Londona, powziął, wraz z trzema kolegami zamiar opłynięcia żaglówką całego świata. Koledzy polegli na wojnie, a w umyśle Gerbault'a powstało postanowienie popłynięcia samotnie.

Przez cały rok szukał odpowiedniego statku. Dopiero w jakimś małym porcie angielskim znalazł zakotwiczony mały kuter. To był właśnie „Firecrest", jedyny towarzysz i przyjaciel Gerbault'a przez tyle samotnie na bezkresnych wodach oceanu spędzonych dni.

Po przeszło dwu latach żeglowania na Morzu Śródziemnym, w 1923 r., w pewien piękny i słoneczny dzień wyruszył Gerbault w swą pierwszą podróż. Zamiarem jego było przepłynąć Atlantyk nie zarzucając kotwicy. I rzeczywiście; opuściwszy Gibraltar 6 czerwca, wylądował w New-Jorku dopiero 15 września. Wrażenia z tej podróży opisał w swej pierwszej książce, p. t. „Sam przez Atlantyk". Seul a Travers Atlantique.

Na każdej stronicy, można spotkać takie zdanie, jak: główny żagiel pęka mi od góry do dołu, sztaksel rozdziera się, w kliwrze ukazała się dziura, fok rozpruwa się na długość ramienia, itd., itd. aż do znudzenia. Dzień w dzień drze mu się jakiś żagiel i dzień w dzień, biedny, samotny na wielkim oceanie żeglarz łata te żagle, a one nazajutrz znów przekornie mu się rozdzierają i znów wymagają naprawy. Winne tu było użycie żagli starych, zużytych już, nieodpowiednich na sztormowa pogodę, która prześladowała go przez cały prawie czas. Sam fakt łatania żagli, nie umniejsza w zupełności bohaterstwa (śmiało tu można użyć tego słowa) Allain'a. Na statku starym, pod zużytymi żaglami przebył, tak jak chciał nie zarzucając kotwicy olbrzymią przestrzeń 4500 mil, sam na oceanie przez 101 dni.

W niespełna rok, po wylądowaniu w New-Jorku, z tegoż New Jorku na przemalowanym i odnowionym Firecrest'cie wyrusza G. w podróż, tym razem dłuższą i na większą skalę zakrojoną. W przeciągu 15 dni przepływawszy przestrzeń do Bermudów, zatrzymał się tam, aby Firecrest'a, niedokładnie w stoczniach New Jorku uszczelnionego, jeszcze raz przy pomocy 6 robotników naprawić.

Wyruszywszy z Bermudów, zatrzymał się aż po 33 dniach w Panamie. Przepływawszy kanał Panamski, z małej wysepki Taboga, gdzie przez 11 dni odpoczywał porządkował notatki i przygotowywał się do dalszej podróży, wyrusza na Ocean Spokojny, do wysp Galapagos, czyli Żółwich.

Długo trwał te nieduży odcinek podróży. Przez 15 dni, miotany przeciwnymi prądami i wiatrami, pętał się Gerbault dosłownie po Oceanie i w rezultacie znalazł się 2 lipca, dokładnie w tym samym miejscu, z którego wyruszył 16 czerwca. Wreszcie dosięgnął Cristobal'u, jednej z wysp Galapagos. Po krótkim tam pobycie, wyruszył w stronę Polinezji. Nie sposób wymienić wszystkich tych dźwięcznych, choć tak dziwnie dla ucha Europejczyka brzmiących nazw wysp, Polinezji, które G. odwiedził. Z ważniejszych wymienię tylko: Wyspę Mangarewa wyspy Hiva-Oa, Nuka Hiva i mała Fatu Hiva na Markizach, z wysp Tuamontu wyspę Raroza i Makemo, oraz Tahiti i Pora-Pora z wysp Towarzyskich.

Tu kończy się pierwszy, najpiękniejszy okres podróży Gerbault'a. Wyspy Polinezyjskie tak mu się podobały, tak bardzo wrosły mu w serce ich rafy koralowe, spokojne wody laguny, serdeczni i gościnni krajowcy, pijący sokiem orzechów kokosowych braterstwo z przybywającym z dalekich stron podróżnikiem, że stało się cichem marzeniem jego, kiedyś, gdy zbyt mu już dokuczą więzy „cywilizacji", i gdy dość będzie już miał życia wśród kłamliwych i kłótliwych ludzi wielkiego świata, osiąść na stałe na którejś z tych słonecznych wysp, i żyć wraz z ciemnoskórymi krajowcami w radosnym dziecinnym wprost szczęściu.

Z Pora-Pora, zawitał na wyspy Samoa, a stamtąd do owych nieszczęsnych wysp Wallis, przy których tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie roztrzaskał się Firecrest na drobne kawałki. Osadzony na rafie, stracił jednak balast ołowiany i poniósł b. wiele uszkodzeń takelunku. Na wyspach Wallis przebył G. trzy miesiące. Wreszcie Firecret, naprawiony przy pomocy załogi okrętu Casiopee, specjalnie w tym celu przybyłej na wyspę, wypłynął znów, niosąc właściciela na dalszą wędrówkę.

Kolejno zwiedzał teraz G. Nową Gwineę, i malutkie wysepki w cieśninie Torresa. Po dość długim, bo prawie 15-dniowym pobycie na Thursday-Island-Ailand Wyspie Czwartek, opuścił ostatecznie Pacyfik, zapuszczając się na Ocean Indyjski.

I tu zaczęła się trzecia, najmniej ciekawa część podróży: Na jednej z wysp Oceanu Indyjskiego skrystalizowało się w umyśle G., to, co dotychczas było tylko niewypowiedzianym marzeniem. Zapragnął zostać właścicielem małej wysepki i tam żyć w spokoju, ciesząc się morzem i słońcem wraz z kilkoma przez siebie wybranymi Polinezyjczykami.

Przez wyspy: Rodriguez, R'eunion, Natal i Kapsztad porty Afryki, wyspy: św. Heleny, Wniebowstąpienia Zielonego przylądka Azory, Kanał La Manche, wrócił do Francji po prawie 6 latach podróży.

Wylądował w Hawrze, w 1929 r.

W styczniu 1936 r. Polskie Radio podało wiadomość o powtórnym przybyciu G. na wyspy Polinezji.

I, znowu majaczy zjawa Firecrest'a. W słońcu, z wzdętymi żarem południowych wiatrów żaglami, płynie G. ku wyspom swych marzeń.

Tuli się do burty złotopienna grzywa,
Do słońca się modlą palmy w okół kraalł,
Wiatr we wantach baje, cichutko przygrywa,
O różowej rafie wśród zielonej fali.

Zarobki pisarzy francuskich i polskich dawniej a dziś

Paryski „Meraine de France" zamieścił interesujący artykuł, poświęcony honorariom autorskim sławnych pisarzy. O ile dawniej przeważnie stawki były minimalne, to pod koniec ubiegłego wieku stale wzrastały. I tak naprzykład Stendhal za wszystkie swoje dzieła w ciągu życia otrzymał 5760 franków, co stanowiło około 260 franków rocznie, Victor Hugo otrzymywał 1 franka od każdej sprzedanej książki, a spadkobiercy jego uzyskali około 5 milionów franków od wydawców. Niezwykłą rozpiętość cen charakteryzuje Flauberta, który sprzedał „Panią Bovary" za 400 franków, a „Salambo" za 30.000. W Polsce literatom nie powodziło się dobrze. Nasi najwięksi Mickiewicz i Słowacki bardzo często sami dokładali do wydawania swoich poezyj. W okresie rozwoju prasy literaci zaczęli nieco lepiej zarabiać, chociaż stawki były różne. Od 1 kopiejki do 50 za wiersz. Stosunkowo nieźle zarabiał H. Sienkiewicz, ale za przekłady dostawał grzecznościowe prezenty od poszczególnych wydawców, jak jakiś postument za „Quo Vadis" po włosku. Podczas pobytu w Ameryce zaproponowano mu dolara od wiersza i Sienkiewicz napisał jakąś nowelę w krótkich słowach dialogowaną, zgarniając poważną sumkę. Początki, później dobrze płatnych Żeromskiego, Zapolskiej, Reymonta były opłakane, najlepiej jednak wyszedł ten ostatni, otrzymując nagrodę Nobla w wysokości około 250.000 złotych, (podobnie tyle dostał wcześniej Sienkiewicz). Obecnie pisarze zarabiają różnie, od niewielkich sum do grubych tysięcy, no ale to tajemnica zawodowa, z której możemy jedynie zdradzić, że wielu poetów dokłada do swoich tomików, a wielu nowelistów i powieściopisarzy otrzymuje od 25 złotych do 6.000 za powieść. Podobnie przedstawiają się zarobki w dziennikarstwie, gdzie możliwości są nieograniczone, niektóre redakcje płacą za artykuł 5 zł., niektóre 200 zł...

DUSZA CZARA

Król, który złączył piękno z siłą

W jednym z większych pism szwajcarskich pewien dziennikarz, zajmując się osobą i działalnością Króla Karola II Rumuńskiego, rozpoczyna swą kronikę tą uwagą oryginalną: „Jeśliby Król Karol nie urodził się następcą tronu, zostałby z pewnością inżynierem".

Jest to uwaga, której nie można pominąć w omówieniu wszystkiego, co się tyczy Karola II, gdyż intelekt ma zawsze przewagę w strukturze psychicznej tego monarchy, a jego talenty oraz niezwykła pracowitość stworzyły z niego osobistość zasadniczo różną pod tym względem od wszystkich monarchów. Można stwierdzić z całym przekonaniem, że Karol II, nie jest dyletantem korony, lecz dobrze przygotowanym do zajmowanego przez siebie, wielce odpowiedzialnego stanowiska. Życie prywatne króla łączy się z życiem publicznym przy wszelkich okazjach, a nawet przy dogadzaniu swym przyjemnościom osobistym.

Lektura, która dla większości ludzi stanowi sposób rozrywki, zabawy, dla niego przekształca się w pracę udowadniania, przyswajania, rozpoznawania i syntezy; idzie mu o to, aby udoskonalić swoje zdolności w służbie narodu. Ilość książek i publikacji o wszelkich możliwych zagadnieniach, książek, które czyta w godzinach nocnych, kiedy może mieć zupełny spokój, jest olbrzymia. A subtelne odmiany, które wprowadza do swych upodobań, wprawiają czasem w podziw ludzi, którymi się otacza, a nawet i uczonych.

Pewien epizod charakterystyczny z życia Karola II jeszcze z czasów, gdy był następcą tronu, może uwydatnić w sposób zabawny i budujący jego głęboką umysłowość.

W czasie, kiedy znajdował się na wygnaniu w Paryżu, złożył mu wizytę jeden z jego przyjaciół z kraju, który, jak i wszyscy ci, którzy pozostali mu wierni, wiele ucierpiał od ówczesnego rządu rumuńskiego. Szczęśliwy, że go widzi, spontaniczny i wybuchowy, — następca tronu poprowadził swego przyjaciela (również intelektualistę) na przechadzkę po Quais de la Seine, pełny słynnych sklepów antykwarskich. Wszyscy antykwariusze znali go jako stałego gościa i pospieszyli pokazać mu książkie rzadkie, piękne wydania, itd. Karol II wybrał starannie u różnych antykwariuszy 30 tomów najbardziej intersujących z literatury, filozofii, socjologii i historii, zapytując za każdym razem swego przyjaciela: „Czytałeś to? — A to? — Jak możesz tego nie znać? To piękna książka. — Przeczytaj również i to". W końcu obładowując książkami siebie i przyjaciela, zdumionego taką uczonością i obdarował go tą małą, lecz starannie dobraną biblioteczką, będąc bardzo szczęśliwy, że sprawił mu szczególnie wielką przyjemność.

Rozmaitość i różnorodność jego działalności — oto szczególne rysy charakteru Karola II. Jego wielka namiętność do nauki, jak również jego zaobsorbowanie chwilą, nie przeszkadzają mu w silnej pasji do sportu, do życia na otwartym powietrzu, w ruchu. Wiadomo, że na ogół większość tych, którzy lubią czytać i uczyć się — ma mało zainteresowania dla ruchu i ćwiczeń fizycznych. Jest to również bardzo ważne dla monarchy takiego, jak Karol II, tak zaabsorbowanego zagadnieniami, które dotyczą narodu tak żywego i tak indywidualnego, jak naród rumuński. Czymś zupełnie wyjątkowym i rzadkim jest charakter Karola II, w którym łączy się doza elementu statycznego z elementem dynamicznym. Umysł, który jest zdolny do zgłębiania z całą cierpliwością w problemach obszernych i drażliwych jednocześnie, narzuconych przez zajmowane stanowisko — jest umysłem sportowca wysokiej wartości, miłośnika ruchu pod gołym niebem. Jak to już stwierdziliśmy, życie prywatne Karola II łączy się zupełnie z życiem publicznym: dowodem, tego jest, że sport — który on uprawia z takim zamiłowaniem dla zrównoważenia swoich sił moralnych i dla odnowienia sił fizycznych — wzniósł się za jego przykładem i dzięki jego niezmordowanej wytrwałości i poparciu, do rzędu haseł młodego pokolenia rumuńskiego, którego on jest wspaniałym wcieleniem i ostatnim wzorem. Karol II jest uważany za twórcę życia sportowego współczesnej Rumunii. Jego działalność w tym kierunku datuje się od czasu, gdy — młodzieńcem jesz-

MIECZYSŁAW ZYNDLER

NA GAPĘ...

„Na statku „Robur III" nazajutrz po opuszczeniu portu w Gdyni znaleziono w węglu bunkrowym 20-letniego Stanisława Kowalskiego, mieszkańca Lwowa. Niefortunnego podróżnika, który zamierzał w ten nielegalny sposób wyjechać za granicę, po powrocie do kraju osadzono go w areszcie, a sprawę jego przekazano sądom"...

Takie lub podobne wzmianki, drukowane petitem pod chronicznym tytułem „Pasażer na gapę" spotykamy w gazetach niemal codziennie. Lakoniczne te słowa zawierają czasami wiele treści. Co pędzi tych ludzi precz z ojczyzny?... Bieda?... Poszukiwanie pracy... Zapewne, tak bywa często, ale bynajmniej nie z reguły. Bodźcem, który każe im odbyć ryzykowną jazdę do Gdyni na dwuosiowym wózku pullmanowskiego wagonu, aby z kolei przemycić się na pokład statku i ukryć w szalupie ratunkowej lub w węglu, jest przede wszystkim GŁÓD WRAŻEŃ...

„Być gdzie indziej" — oto słowa, którymi objąć można ów pęd przemożny. Asfalty Gdyni szlifuje wielu wyjadaczy, którzy w podobnie bezczelny sposób odwiedzili liczne porty, nieraz bardzo dalekie, zaznali przygód godnych pióra Jacka Londona a także poniewierki łazika o sumieniu obciążonym przez śmiertelny grzech, nieprzebaczalny nawet wśród najstarszych demokracyj świata: grzech nieposiadania pieniędzy. Po długiej tułaczce twierdzą tezę, że w Polsce jest wcale, wcale dobrze, bo przynajmniej człowiek z głodu nie mrze. Myślą naturalnie o takim człowieku, który ma głowę na karku a nie jatkę z końskim mięsem. Szpetnymi, dosadnymi słowami zaklinają się, że już nigdy nie wyrusze szukać urojonych „kokosów" na obczyźnie. Powiadają, że walka o byt jest tam znacznie ostrzejsza i bezwzględniejsza niż u nas. Czy słowa dotrzymują to już inna sprawa. „Być gdzie indziej", niezrozumiałe dla osiedziałego filistra, ceniącego spokój miły, każe im często zapominać o niedawnych zaklęciach. Niech bowiem tylko rozejdzie się wśród „biczkomerów" gdyńskich wieść, że oto wychodzi w morze statek z przeznaczeniem do jakiegoś portu, nęcącego więcej od innych swoją egzotyczną nazwą lub legendą, a wyga taki porzuca bez żalu ciasną, na pół wkopaną w ziemię klitkę, którą zamieszkiwał „kątem" na gdyńskim przedmieściu i postanawia raz jeszcze popłynąć. Singapore, Capetown, Pernambuco... — to tak wspaniale brzmi! Tam go jeszcze nie widziano... A że ma niełada doświadczenie, nabyte kosztem brakujących zębów albo kosztem wątroby, odbitej sękatymi pięściami „zejmanów", więc zrealizowanie tego postanowienia nie przedstawia dlań poważniejszych trudności. Dostaje się na pokład przy pomocy środków, których nie zamierzam tu reklamować, i zawsze w ostatniej chwili przed wyjściem statku w morze, co pozwala mu skrócić do niezbędnego minimum okres przebywania w dusznej i ciemnej kryjówce. Na pokład wychodzi wtedy, kiedy statek jest już daleko. Co zrobić wówczas z takim intruzem?... Nie podobna go przecież wyrzucić za burtę!... Kapitan jest wprawdzie wściekły i przez czas dłuższy „daje szkołę" odpowiedzialnemu za to oficerowi, ten z kolei wyładowuje zły humor na bosmanie, bosman — na załodze, ale przecież morderców wśród nich nie ma, do morza człowieka nie wrzucą i nasz wyga prosperuje, czasami wcale niezgorzej, aż do chwili, kiedy po przyjściu statku do portu przeznaczenia, skorzysta z zamętu i wydostanie się na ląd.

Krążą wprawdzie wśród blindów — gdyż tak nazywają sami siebie owi bezpłatni pasażerowie — potworne wieści. Zdarzało się podobno, że pijany od whisky i wściekłości kapitan kazał rzucić intruza w morze i płynąć dalej wyznaczonym kursem jak gdyby nigdy nic. Z mocnym zaciśnięciem szczęk, a także pięści w kieszeniach brudnych spodni, trampy gdyńskie wymieniają nazwiska i przydomki tych, którzy mieli jakoby zginąć podobną śmiercią.

Są to jednak fakty niesprawdzone, bo i do sprawdzenia prawie niemożliwe. Zresztą żadnego rasowego „blinda" od podróży nie odstraszą, tak jak Czytelnika nie odstraszy od wyjazdu do Gdyni wiadomość, że niedawno wypadł na tej linii pod Laskowicami z pędzącego pociągu jakiś pasażer i poniósł śmierć na miejscu. Zwyczajne ryzyko podróży, nieuniknione dla każdego, kto nie chce siedzieć w domu, „groch łuszczyć lub nitki ze starych bławatów wyciągać"...

Zasadniczo taki odnaleziony na statku intruz (czasem bywa ich kilku a nawet kilkunastu jak to zdarzyło się niedawno na „Pułaskim") jest na nim tolerowany. Stwierdzić jednak trzeba, że najczęściej doznaje bardzo brutalnego przyjęcia. Nie zawsze też kończy się na zbesztaniu przez kapitana i bosmana, czemu taki wyga przysłuchuje się z obłudną pokorą, licząc do stu i z powrotem. Nie zawsze dadzą mu potem jeść, na co chciwie czeka, a jedzenie odpracować, czego już mniej łakomie wygląda. Czasami bywa inaczej. Osobiście spotkałem się z wypadkiem, który poruszył mnie więcej od innych wydarzeń tego rodzaju. Być może dlatego, że jego bohaterem był nie kuty na wszystkie cztery kończyny tramp morski, lecz wrażliwy jak pensjonarka, młody sztubak z piątej klasy gimnazjum. Porwany, jak wielu jego rówieśników, entuzjazmem do morza, zapragnął te swoje zapały zrealizować za wszelką cenę. Postawił na swoim i po latach miał nawet zostać oficerem marynarki handlowej. Ale wówczas omal życiem nie przypłacił swojego nierozważnego kroku.

Młodocianemu temu guliwerowi udało się późną nocą wśliznąć w porcie gdańskim na statek, który upatrzył sobie za dnia, nie wiedząc, że nie wypłynie on zaraz na morze. Narazie schował się w szalupie ratunkowej, ale że mu zimno dokuczyło, więc przeniósł się do kotłowni, gdzie w węglu wygrzebał sobie kryjówkę. Jedzenia miał ze sobą tylko na jedną dobę, o wodzie zaś zupełnie nie pamiętał. Tyczasem statek jeszcze przez trzy dni ładował węgiel. Trzy długie doby, podczas których chłopak z pragnienia i głodu przechodził prawdziwe katusze. Że był jednak nieprzeciętnie ambitny, więc zawziął się, iż nie wyjdzie na pokład przed czasem, chociażby nawet miał to życiem przypłacić. „Prawdziwy mężczyzna nigdy nie powinien cofać się z obranej drogi" — powiedział mi ten piętnastoletni mąż, kiedy zwróciłem mu później uwagę na szaleństwo takiego postępowania.

Bliski agonii doczekał się wreszcie wyjścia statku w morze. Kiedy zaś w zgorączkowanym mózgu wyliczył sobie, że muszą być już daleko, może nawet już na Morzu Północnym, wydrapał się, niezauważony przez palaczy, na pokład. Jednakże kapitan musiał mieć

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

Rower uniwersalny



Bezrobotny rzemieślnik łódzki Jan Machoń opatentował w Urzędzie Patentowym w Warszawie „rower uniwersalny". Wynalazek p. Machonia polega na przystosowaniu roweru przy pomocy pomysłowych części zamiennych do jazdy po śniegu, łodzią i wodzie.

cze będąc — był oficerem armii rumuńskiej. Wtedy założył on oddział harcerzy (boy scouts) rumuńskich, który stał się następnie imponującym zastępem ludzi, odważnych, zdrowych i pełnych inicjatywy, o czym pomówimy później. W czasie wielkiej wojny ojczyzna Karola II miała sposobność zbierania owoców tego zastępu. Młodzi ludzie, kształceni i prowadzeni przez niego, stali się z czasem bardzo pożyteczni zarówno w armii, jak i w ciężkich chwilach, które w życiu cywilnym przeżywała Rumunia w tym okresie swej historii.

Do wysokiego poziomu wychowania fizycznego, który dziś jest jednym z głównych ozdób Rumunii, przyczynił się wielce również Karol II. Po wojnie za jego przyczyną powstała szkoła sportowa, godna podziwu szkoła trenerów, przyjmująca do swego środowiska ludzi młodych, zdrowych, pragnących żyć w karności wyższego wychowania moralnego i fizycznego.

Wiele kursów automobilowych w Rumunii, nadzwyczajny rozwój lotnictwa rumuńskiego po wojnie — oto są dziełami namiętności do życia czynnego i wyrabiania męstwa osobistego. W tych dwóch szczególnie momentach jego umysł czynny i zwrócony w owym czasie do zagadnień technicznych, widział punkt — w którym zbiegała się poważna wiedza mechaniczna z lotnictwem i turystyką, elementami o wielkim znaczeniu w przygotowaniu obrony kraju. Związek Główny stowarzyszeń sportowych, który jest najdawniejszą i najdonioślejszą organizacją sportu w Rumunii, jest żywym odbiciem jego pierwszych działalności w życiu sportowym. W tych latach, w czasie których Karol II kierował pracami tej instytucji, zajmował się on nawet najbardziej błahymi szczegółami, opierając się na stosowanych za granicą zasadach organizacji.

Wielka ilość obecnych przyjaciół Karola II rekrutuje się z tych, z którymi pracował on w czasach swej najwcześniejszej młodości w atmosferze entuzjazmu i ideału olimpijskiego, która ożywiała początki sportu w Rumunii.

Z pomiędzy wykwintnych sportów, szczególnie ulubionym przez Karola II jest tenis. Jakkolwiek posiadał on swój kort prywatny w ogrodzie pałacu królewskiego, wolał grać w tym czy innym klubie, ponieważ wiedział, że tam znajdzie dobrych partnerów. Nie celował w tej grze; wszelako zawsze przewodniczył ważniejszym zawodom, by własnoręcznie wręczać nagrody, przeznaczone dla najlepszych graczy.

Karol II jest również namiętnym myśliwym. Cudowne położenie geograficzne Rumunii nastręcza wiele wspaniałych okazji do uprawiania tego sportu tak odmiennego od wszystkich innych. Ale częste wyprawy myśliwskie Karola II stanowią nie tyle przyjemność czysto myśliwską, ile raczej pretekst do ruchu na świeżym powietrzu. Wyjeżdża najchętniej wczesnym rankiem, aby spożyć skromne śniadanie na polance i aby powrócić wieczorem, pełny przyjemnego zmęczenia, z płucami pełnymi powietrza. Zresztą wyprawy te są często prawdziwą improwizacją eskapad ad naturam, bez przepychu, bez okazałości i kosztów, z jakimi połączone są polowania magnackie. Przy 30° mrozie Karol II udaje się w okolice stolicy, z fuzją na ramieniu, mając u swego boku małego wojewodę Michała i kilku przyjaciół. Wszyscy wyglądają jak zwykła wycieczka niedzielna. Nazajutrz młody monarcha, odświeżony, z siłami odnowionymi i optymizmem w sercu, rozpoczyna swą pracę, wchodząc w krąg interesów publicznych.

Potrzeba ruchu, działania i powietrza u Karola II wyraża się w popędzie do sportów zimowych. Świecąc przykładem Karol II otworzył drogę do nowych emocji w Rumunii, przebiegania na nartach szczytów, dolin górskich i ścieżek pokrytych śniegiem.

Brygada strzelców alpejskich, jednej z najlepszych formacji armii rumuńskiej, posiada ekipę narciarzy, którzy zaliczają się do najlepszych w Europie. Predeal, Brasow, Sinaia i inne stacje klimatyczne letnie Karpat rumuńskich stały się dzisiaj atrakcją dla amatorów sportów zimowych.

Karol II urządza czasem rewię swoich strzelców alpejskich-narciarzy, zawsze w towarzystwie młodego Wojewody Michała. Nie brak go nigdy na wszystkich zawodach sportów zimowych. Zadziwia doprawdy, jak łatwo Karol II porzuca komfort swego pałacu królewskiego w Bukareszcie, aby uczestniczyć w meczach sportowych w Predeal lub gdzie indziej.

Miałem sposobność obserwować Monarchę z dala od surowego regimu (który zresztą prawie nie istnieje na dworze rumuńskim) i będę Go zawsze wspominać ze szczerym podziwem jako człowieka-intelektualistę, którego postawa i szlachetny wygląd, świetne zdrowie i wesołość wykazują to, co charakteryzuje w życiu człowieka zrównoważonego, o wysokich zaletach moralnych i zamiłowaniu do życia wolnego i czynnego.

Marszałek Piłsudski i literatura

Jak już donosiliśmy, ukazała się niedawno nakładem Głównej Księgarni Wojskowej niezmiernie ciekawa książka M. J. Wielopolskiej pt. „Józef Piłsudski w życiu codziennym“. Oto, w jednym z rozdziałów, zatytułowanym „Literatura i ułomność“ pisze autorka, że ukochanym poetą Marszałka był Słowacki. Całego „Beniowskiego“ umiał na pamięć. Z „Trylogią“ Sienkiewicza rzadko kiedy się rozstawał i często ją czytał od deski do deski. Wracał też do „Popiołów“ Żeromskiego, miał zawsze pod ręką „Myśli i Listy“ Napoleona, czytał „Jima“ Conrada, w tłumaczeniu Anieli Zagórskiej. Najwięcej jednak absorbowały Marszałka studia nad rokiem 63-cim i nad wojskowością w ogóle. Wacław Sieroszewski opowiadał, że raz na froncie legionowym, na szańcach, gwałtownie ostrzeliwanych z ciężkich dział, oficerowie starali się usunąć Marszałka. On stał jednak w huku pękających pocisków i najspokojniej czytał. W pewnej chwili, pocisk wyrżnął tak blisko, że zasypał książkę płachem i gliną. Marszałek odwrócił książkę grzbietem do góry i strzepał piach. — Co czytacie, Komendancie, z takim zajęciem? — zapytał Sieroszewski. — A no popatrzcie — odrzekł Marszałek i pokazał tytuł: „Potop“.

Na gdańskim szlaku

Nasze wydawnictwa o morzu są skromne i bardzo nieliczne, nic dziwnego zresztą; od niedawna dopiero bowiem staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej udało się obudzić zainteresowania społeczeństwa dla spraw morza i lektury z tym związanej. Do wydawnictw poświęconych morzu przybyła ostatnio praca publicysty Stanisława Zadróżnego: „Na gdyńskim szlaku“ (1937, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa). Jest to analitycznie opracowany podręcznik z zakresu wiedzy fachowo - morskiej, traktujący o przedmiotach pracy i działań życiowych naszej marynarki handlowej. Na szczególną uwagę zasługują dwa rozdziały o Szkole Morskiej i jej systemie wychowawczo - naukowym: „W gnieździe morskich pionierów“ oraz „Uczniowie i ich statki“. Książka St. Zadróżnego została wydana estetycznie w opracowaniu graficznym atelier Girs - Barcza.

(Dalszy ciąg ze strony 17-tej)

ostatnio jakieś nieporozumienia w związku z „blindami“, dość, że na widok nieproszonego pasażera porwał go prawdziwy szał. Zsunął się szybko po trapie, wypluł z siebie raz i drugi jakieś niezrozumiałe pytanie, a gdy chłopiec nie odpowiadał, wprawnym „sierpowym“ posłał go na deski. Mały intruz jednak przytomności nie stracił. Przed chwilą umierał z wycieńczenia, ale teraz, nieoczekiwanie dla samego siebie, zamiast uderzyć w pokorę, wziął na ambit i rzucił się na swojego prześladowcę. Starcie Dawida z Goliatem, tylko że z mniej biblijnym epilogiem. Rozjuszony bowiem kapitan ścisnął chłopca za gardło jak kurczaka i nie pomny już na nic, pchnął w morze.

Statek szedł dalej swoim kursem, ale trzeci oficer, widząc, co się święci, na własną odpowiedzialność kazał rzucić koło ratunkowe i spuścić szalupę. Chłopca wyłowiono i powiosłowano w stronę odległego zaledwie o parę mil morskich lądu. O pareset metrów od brzegu zepchnięto go po raz drugi do wody i szalupa czym prędzej zawróciła do statku.

Młody włóczęga wbrew prawdopodobieństwu ocalał. Dzisiaj, odpowiednio pokierowany, pływa po skończeniu Szkoły Morskiej jako II-gi oficer na jednym z naszych „trampów“.

— Halo!... Miły Stachu!... Może ten felieton wpadnie ci w ręce, jako nieodrodnemu Lwowianinowi, utrzymującemu bliski kontakt ze swoim miastem!... Powiedziałeś, że prawdziwy mężczyzna nigdy nie powinien cofać się z obranej drogi i dokazałeś tego, że pracujesz na morzu!... Ale gazety o Twojej przygodzie nie pisały, tak jak nie piszą o podobnych Ci amatorach bezpłatnej podróży, którym jednak do brzegu dotrzeć się nie udało!..

Zbiorowe wydanie dzieł Chopina pod redakcją I. J. Paderewskiego

Instytut Fr. Chopina w Warszawie, na czele którego stoi min. August Zaleski, przystąpił do najpoważniejszego i najcięższego swego zadania: wydawnictwa całości dzieł Chopina. Ze względu na propagondowy charakter projektowanego wydawnictwa, Instytut zwrócił się do I. J. Paderewskiego z prośbą o objęcie przez niego redakcji naczelnej. Korespondencję prowadził z Paderewskim Prezes Instytutu, a bezpośrednio rozmowy — upoważniony przez Zarząd prof. J. Turczyński. Po dłuższych pertraktacjach I. Paderewski zgodził się i wręczył prof. Turczyńskiemu dokładny tekst karty tytułowej, o nast. treści: „Fryderyk Chopin, Tom I, wydanie zbiorowe dzieł, w/g pierwotnych rękopisów, przejrzane i zaaprobowane przez I. J. Paderewskiego. Przygotowane do druku przez specjalną komisję I. F. C. pod przewodnictwem prof. Józefa Turczyńskiego przy współudziale: Dr L. Bronarskiego i Dr B. Keuprulian-Wójcik. Nakładem I. F. C. Warszawa“. — Należy zaznaczyć, że wydanie zbiorowe ukaże się w dwóch nakładach: źródłowym — zawierającym tekst autentyczny Chopina i szkolnym — przeznaczonym do nauczania gry jego dzieł. Wydanie dzieł Fr. Chopina pod redakcją I. J. Paderewskiego będzie niewątpliwie ewenementem epokowym dla całego świata kulturalnego, wypełni w kulturze naszego narodu niedopuszczalną i dotkliwą lukę — brak wydania polskiego, będzie żywym pomnikiem polskiego geniusza.

Najwyższy Japończyk świata



Zdjęcie nasze przedstawia najwyższego na świecie Japończyka, a mianowicie duchownego koreańskiego Kin-Fu-Ku o wysokości 2.33 mtr. P. Kin-Fu-Ku ma 32 lata i waży 303 funty.

Kłopoty z odmianą nazwisk

Jakże często nazwiska ludzi zniekształca chęć ich upiększenia, nadanie szlacheckich pozorów, zwykły snobizm. Zagadnienie prawidłowej odmiany nazwisk, zwłaszcza cudzoziemskich, nasuwa w życiu codziennym wiele trudności i stać się może niejednokrotnie powodem obrazy, jak dowcipnie i zarazem naukowo podał prof. Stanisław Szober w Poradniku Językowym, pisząc o kłopotach radcy Mureka (od nazwiska Murek). Ostatnio na podobny temat profesor Szober w Towarzystwie Krzewienia Poprawności i Kultury Językowej wygłosił odczyt „Odmiana polskich nazwisk swojskich i przyswojonych“, który wywołał ożywioną dyskusję, autor licznych i cennych prac z zakresu językoznawstwa podkreślił nad wyraz żywy proces deformacji nazwisk, a zwłaszcza takich, które posiadają samogłoskę ruchomą, typu Murek — Murka.

O bohaterstwie Legii syberyjskiej

Ostatnio ukazała się książka Stefana Witolda Wojstomskiego pt. „O polskiej legii syberyjskiej — artykuły“ W przedmowie Komendant główny Koła Żołnierzy V Dywizji Wojsk Polskich płk. Jan Skorobohaty-Jakubowski stwierdził, że praca ta stanowi pierwszą próbę przygotowania materiału dla przyszłego historyka Dywizji. Autor wiernie odtworzył atmosferę patriotyczną, w której wzrastała polska młodzież przedwojenna w organizacjach niepodległościowych. Przedstawił kształtowanie się ducha ofiarnej pracy dla ojczyzny, wzrost świadomości potrzeby walki i wiary w zwycięstwo. Książka poświęcona pamięci harcerzy-żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej stanie się prawdopodobnie lekturą naszej młodzieży, której tak bliskim jest kult bohaterstwa i pracy dla narodu.

Polski Dumas

O pięćdziesiątej rocznicy śmierci Ignacego Kraszewskiego nie zapomnieli również Francuzi, zamieszczając w pismach literackich jego życiorys. Do najbardziej udanych wspomnień o Kraszewskim należy artykuł Marii Kasterskiej, zamieszczony w ostatnim numerze „Nouvelles Litteraires“, w którym autorka nazywa go „polskim Dumasem“. Streściwszy krótko koleje życia wielkiego pisarza charakteryzuje Kasterska jego twórczość i podkreśla francofilskie nastawienie, które w końcu zaprowadziło autora do twierdzy magdeburskiej. Charakterystyczny jest dopisek redakcyjny, w którym spośród wielu dzieł Kraszewskiego, które zostały przełożone na język francuski, „Les Nouvelles Litteraires“ wymieniają specjalnie trzy: „Ulanę“, „Żyda“ i „Nad Sprewą“.

Descartes — pocztowy znaczek — i cenna omyłka

Jak donoszą agencji PIL, najbardziej poszukiwanym obecnie przez filatelistów znaczkiem pocztowym jest znaczek wydany przez pocztę francuską ku uczczeniu 40-lecia wielkiego filozofa. Znaczek ten zawiera drobny błąd: pod podobizną autora znajduje się podpis: „Discours sur la Methode“ gdy poprawne francuskie tłumaczenie „Rozprawy o metodzie“ powinno brzmieć: „Discours de la Methode“. błąd: pod podobizną autora znajduje wypuszczeniu znaczków w obieg i już pierwszego dnia zostały one wycofane ze sprzedaży. — Obecnie filateliści poszukują nielicznych posiadaczy tych znaczków wycofanych z obiegu, ofiarowując za jeden znaczek sumę 900 fr.

Termity w domu Napoleona

W domu, w którym Napoleon zamieszkiwał na wyspie św. Heleny, zagnieździły się termity, stawiając kopce, grożące zupełną ruiną domostwu. Maurycy Descampe, który wybrał się na miejsce wygnania „boga wojny“ zniszczył kopce termitów i ocalił pamiątkowy dom. — Opis tej podróży na wyspę św. Heleny i walki z termitami w domu Napoleona znajduje się w jego książce wydanej ostatnio pt. „Mon voyage a Sainte Helene et destruction des termites, dans la Maison de l'Empereur“. Książka zawiera 10 rysunków i map.

POLSKA I KOLONIE

Z dyskusji w sprawie kolonii w Izbie Lordów

Sprawa kolonii będąca jednym z czołowych zagadnień obecnej polityki międzynarodowej była omawiana ostatnio na posiedzeniu angielskiej Izby Lordów.

Debaty rozpoczął Lord Arnold (laburzysta) oświadczeniem, że W. Brytania powinna powrócić do polityki wolnego handlu z uwzględnieniem interesów ekonomicznych innych państw. Mówca oświadczył, że 25 surowców stanowi podstawę współczesnego życia ekonomicznego. Z tych 25 surowców podstawowych Imperium Brytyjskie posiada dostateczną podaż w zakresie 18, wówczas gdy Niemcy i Italia korzystają każde z dostatecznej podaży w zakresie 4 surowców, a Japonia tylko trzech. Mówca wskazał na przeludnienie w państwach niezadowolonych i na trudności tych państw, polegające na braku wolnego dostępu do rynków zagranicznych — dla zbytu swoich towarów. Państwa niezadowolone mogą wprawdzie nabywać surowce Imperium Kolon. bez żadnych ograniczeń, nie są jednak w stanie płacić za nie gdyż wysokie taryfy celne utrudniają eksport towarów tych państw, uniemożliwiając tym samym zdobycie walut zagranicznych.

Mówca opowiedział się za obaleniem systemu protekcjonizmu dla towarów brytyjskich, sprowadzanych do kolonii i dominiów Imperium. System ten, będący rezultatem uchwał konferencji w Ottawie, zwiększył wprawdzie obroty handlu Imperialnego, lecz zaszkodził handlowi ogólnoświatowemu, wywołując niezadowolenie i poczucie krzywdy w Niemczech, Japonii i Italii. Lord Arnold oświadczył, że powrót do polityki wolnego handlu byłby prawdziwym ustępstwem na rzecz złagodzenia bardzo poważnej, nawet groźnej sytuacji.

Lord Lugard (konserwatysta) zwrócił uwagę, że trudności walutowe Niemiec, Japonii i Italii wynikły skutkiem olbrzymich wydatków na zbrojenia. Państwa te olbrzymie sumy łożą na zbrojenie, nic więc dziwnego, iż niewiele im pozostaje na zakup niezbędnych surowców. Mówca podzielił częściowo wywody Lorda Arnolda i oświadczył, że, aby umożliwić państwom niezadowolonym udział w korzyściach, jakie daje posiadanie kolonii, należałoby powziąć politykę równych możliwości handlowych, które gwarantują naprz. mandaty afrykańskie.

Lord Addington poruszył sprawę Japonii, znajdującą się w obliczu ekonomicznych trudności, wywołanych zarządzeniami przeszło 30 państw, które zamknęły swe rynki dla eksportu japońskiego.

Źródłem naszych obecnych trudności — oświadczył mówca — jest nienawiść, zazdrość, egoizm narodowy i osobiste, raczej czynniki natury moralnej, niż płytkość niektórych projektów lub trudności o charakterze ekonomicznym. Lord Addington wskazał na konieczność rozważania potrzeb narodów niezadowolonych, zrozumienie przyczyn, które kryją się poza ich żądaniami oraz znalezienie sposobów najlepszego rozwiązania tych problemów. Sprawa ta — zaznaczył mówca — będzie wymagać poświęcenia niektórych osobistych interesów narodu angielskiego dla dobra ogółu, lecz dobrobyt ogółu przyniesie W. Brytanii całkowitą rekompensatę.

Lord Noel Buxton omówił znaczenie mowy genewskiej Sir Samuela Hoare'a i podkreślił śmiałość jego wystąpienia, które wywołało rewolucję w opinii publicznej Anglii. Nikt przed tem nie odważyłby się poruszyć zagadnienia kolonialnego w obawie przed ostrą krytyką i potępieniem.

Sir Samuel Hoare przed wygłoszeniem swej mowy musiał zauważyć w obecnej sytuacji kolonialnej elementy groźnego niebezpieczeństwa i nurtującą konieczność nieodwlekania dyskusji na ten temat.

Zdaniem mówcy powrót do polityki wolnego handlu nie uzdrowi sytuacji; trzeba czegoś więcej; wszak jednym z argumentów państw niezadowolonych jest twierdzenie, że nie mają one absolutnej pewności stałego dostępu do rynków Imperium Kolonialnego i dlatego najlepszym wyjściem jest rozszerzenie systemu mandatowego. Rozciągnięcie mandatu na brytyjskie kolonie tropikalne zapewni wolny dostęp na rynki, co jest zasadniczą i istotną potrzebą państw niezadowolonych. Wiele z naszych dotychczasowych poglądów — zaznaczył mówca — należałoby poddać rewizji.

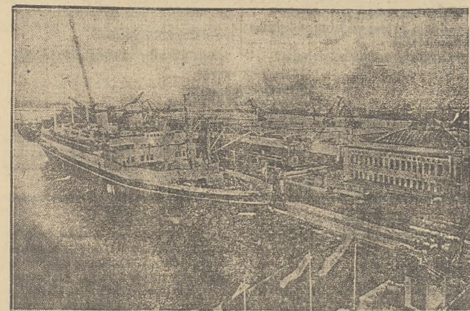
Wicehrabia Scarsdale opowiedział się za systemem protekcjonizmu, oświadczył jednak, że Anglia powinna powziąć kroki w kierunku zmiany warunków ekonomicznych tych krajów, od których zależy przyszły pokój i bezpieczeństwo Europy.

Zdaniem mówcy zagadnienia tego nie da się rozwiązać w wąskim zakresie handlowym interesów. W Brytanii należy przystąpić do niego na szerszą skalę z przeświadczeniem, że dobro interesów angielskich zależy od pokojowego rozwoju sytacji międzynarodowej.

W odpowiedzi na te debaty podsekretarz stanu w Min. Kolonii Lord Plymouth oświadczył, że obecne warunki nie nastręczają możliwości zastosowania teorii wolnego handlu w życiu praktycznym. Rząd Brytyjski będzie się starał jednak zniżyć bariery celne i zwiększyć obroty handlu międzynarodowego w całym świecie.

Lord Plymouth oświadczył dalej, że Rząd Brytyjski jest gotów współpracować z innymi narodami w zakresie rozpatrzenia środków, umożliwiających stworzenie pomyślniejszej sytuacji ekonomicznej na całym świecie, lecz w obecnych warunkach powzięcie jednostronnej akcji w tym kierunku jest niemożliwością, gdyż nie osiągnęłaby ona żadnych pozytywnych rezultatów.

Mówca powiedział, iż nie wierzy, aby powrót do wolnego handlu zadowolił Niemcy, Włochy i Japonię. Państwa te ubiegają się nie o wolny handel, lecz o wyłączne prawa na pewnych określonych terytoriach. Główne zagadnienie wobec którego stoją państwa niezadowolone polega na trudnościach zdobycia walut zagranicznych, potrzebnych dla zakupu niezbędnych surowców. Zadanie zasadnicze polega — zdaniem Lorda Plymouth — na rozwiązaniu trudności walutowych. Obalenie uchwał konferencji ottawskiej, które wzmocniły protekcjonizm dla towarów brytyjskich — według słów mówcy — zagadnienia tego nie rozwiąże.



MS. „Piłsudski" przed Dworcem Morskim w Gdyni

Uprawa ryżu w koloniach

Jest to roślina o silnie rozwiniętym systemie korzeniowym, są to liczne cienkie korzenie nie sięgające w głąb, lecz utrzymujące się w wierzchniej warstwie gleby. Ryż daje z ziarna do 50 źdźbeł, wysokości 1—1'8 m. Można go uprawiać tylko w klimacie, gdzie temperatura nie spada niżej 12 st. C. Potrzebuje on w czasie kwitnienia i kształtowania ziarna t. j. przez 2—3 miesiące temperaturę 18—20 st. C. Liczyć trzeba przy uprawie, by w tym czasie przypadł okres słoneczny bez chmur.

Obok słońca ryż wymaga wilgoci. Znane są tu dwa gatunki — pierwszy nizinny, hodowany na polu zalanym wodą, drugi wyżynny. Ten ostatni choć nie rośnie na zalanym polu, wymaga jednak również wiele wilgoci. Jednakże jak wspomniano w okresie dojrzewania opady są nie wskazane a nawet szkodliwe.

Pod uprawę ryżu gleba torfiasta i piaszczysta nie nadaje się. Dobrą jest ziemia zwięzła, zatrzymująca wilgoć, np. ziemia z namułu rzecznego — ale nie bagno. W glebie bagiennej nie ma krążenia wody z powietrza, a to jest dla ryży niezbędne. Nie ulega wątpliwości, że i z terenu bagnistego, po odpowiednim zmeliorowaniu można zrobić grunt zdatny pod uprawę ryżu.

Przy uprawie stosować należy płodozmian, gdyż gleba winna ulegać co pewien czas przesuszeniu i przewietrzeniu, aby ją odkwasić i uwolnić od chwastów wodnych.

Ryż wyżynny uprawia się jak zwykłe zboże, trzeba tylko glebę starannie spulchnić, wymieszać, odwrócić i utrzymać wilgoć większą jak dla naszego zboża. Przydają się tu opady atmosferyczne.

Ryż nizinny, wodny, wymaga innej uprawy. Możliwa jest ona wszędzie tam, gdzie łatwo otrzymać wodę, choć by ze studni artezyjskiej czy wodociągu. Łatwiej jednak uprawiać w pobliżu jezior czy płynących wód. Przy wodzie płynącej wystarczy zbudować odpowiednie tamy, by spiętrzoną wodę rozprowadzić na pola. Wodę z jezior dostarczaną na pole różnymi sposobami czy to pompą, czy ślimakiem. Pole pod zalanie przygotowane musi być starannie zrównane, by woda równomiernie je pokrywała. Większe nierówności pokonuje się w ten sposób, że pole dzieli się grobelkami na działki, taż iż każda działka ma równą powierzchnię. Wysokość wody zależy od przepuszczalności gleby, jest niższa im gleba jest zwięźlejsza. Szarokość grobelki wynosi około metra.

Uprawa mechaniczna odbywa się na sucho, gdy gleba jest lżejsza, a na mokro, gdy cięższa. Robi się to pługiem, szpadlem, motyką. Od głębszego spulchnienia zależy dobroć zbioru. Kopać należy na głębokość 20—30 cm. Po zoraniu lub skopaniu pola należy je starannie zbronować, by rozkruszyć bryły.

Przed nawodnieniem dobrze jest zastosować wał dla wyrównania i utłoczenia roli. Gdy gleba jest ciężka i aby ją uprawić nawadnia się, (zalewa wodą) uprawa mechaniczna jest nieoceniona. Po sprzęcie ryżu nawadnia się pole po jego dokładnym wyschnięciu. Gdy pole znowu rozmięknie (i w ten sposób odpocznie), należy wodę spuścić i dopiero wtedy zorać i skopać. Po czym znowu zalać na 10 dni, by ściernisko zupełnie zgniło. Znowu się wodę spuszcza i orze pole na poprzek, i poraz trzeci nawadnia, po czym po tygodniu pole bronuje się tak w wodzie. Po zbronowaniu wygładza się pole deską lub belką, ciągnioną w poprzek.

Ryż wyżynny wymaga nawożenia, jak każde inne zboże, szczególnie wskazany jest nawóz zielony.

Ryż wodny wymaga jeszcze silniejszego nawożenia — potrzebny jest tu nawóz bydlęcy, a gdzie o niego trudno, kompost z odpadków roślinnych i zwierzęcych zmieszanych z ziemią. Pożyteczny jest nawóz zielony, który można wysiewać niedługo przed sprzętem ryżu, tak iż służy pod uprawę następnego.

Wiele w nawożeniu pomaga woda, o ile zawiera składniki pokarmowe, muł.

Ryżu nie można uprawiać bez stosowania płodozmianu, gdyż wyczerpuje ziemię. Uprawia się tedy na zmianę ryż, pszenica, tytoń, fasola, pszenica i znowu ryż. Ponieważ wegetacja w koloniach jest silniejsza niż w kraju, rolnik może w roku mieć 2—3 razy płodozmiany.

Ryż wyżynny sieje się z początkiem deszczów, zaś ryż wodny o dowolnej porze, byle temperatura nie spadła niżej 12 st. C. Liczyć się jednak należy z tym, by zbiór przypadł na porę suchą.

Przy sianiu ryżu wodnego należy wodę spuścić i dać ziemi nieco obeschnąć. Ziarno posiane musi być jednak pokryte ziemią, by je woda napływająca przy nawodnianiu nie zniosła.

Do siewu służy ziarno niełuszczone i na ha trzeba od 60—150 kg., zależnie od odmiany ryżu. Dojrzewający wcześniej, ponieważ krzewi się słabo, musi być siany gęściej.

Po zasianiu rolnik winien starannie tępić chwasty przez motykowanie między rzędami, co równocześnie spulchnia glebę. Przy ryżu wodnym spuszcza się wodę w 3—4 tygodnie po zasianiu i po lekkim przeschnięciu niszczy się chwasty. Znowu zalewa pole i po 40—50 ponownie spuszcza wodę i tępi chwasty. Pole znowu jest zalane aż do kwitnięcia, kiedy wodę stopniowo się zmniejsza aż do ukształtowania się ziarna, poczym pole jest suche aż do sprzętu.

Zbiór następuje, gdy ziarno jest twarde, ale jeszcze da się przełamać. Po zżęciu dosusza się ryż na polu. Ryż wodny przynosi od 1000—3000 kg. z ha, wyżynny od 500—150 kg. z ha.



Ciekawość zaspokojona

Stara dama (w górach do przewodnika): Skąd pochodzą te ogromne odłamy skał?

Przewodnik (zmęczony ciągłymi pytaniami): — Zaniosły je tutaj lodowce.

Dama:: — A gdzie są te lodowce?

Przewodnik: — Wróciły na górę, aby znieść nowe skały.

Uciecha skąpca

Lekarz odwiedził skąpca, beznadziejnie chorego.

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć otwarcie, jak długo jeszcze wytrzymam.

— Nawyżej tydzień — odpowiada poważnie lekarz. Skąpiec oblicza dni i z radością woła:

— To świetnie przynajmniej nie będę musiał dawać listonoszowi noworocznego.

—————

TEORIA WZGLĘDNOŚCI.

Mąż (do żony): Co dałaś tej żebraczce, proszącej o przenoszoną odzież?

— Twoje ubranie, które nosiłeś przez 10 lat i moją suknię z zeszłego miesiąca.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— O czym myślisz?

— O niczym.

— Taki jesteś zawsze... Myślisz tylko o sobie.

PODEJRZLIWY.

Gospodarz domu przechodząc przez jadalnię po wyjściu gości, spostrzega na podłodze pod stołem srebrną łyżeczkę i mówi do żony:

— Ciekaw jestem, który z naszych gości, ma dziurawą kieszeń.

PRZY REWIZJI.

Urzędnik graniczny przy rewizji paszportu:

— Tu napisano, że pan jest łysy, a przecież pan ma bardzo bujne włosy. Paszport jest fałszywy.

— Nie proszę pana. To włosy są fałszywe.

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Profesor: Do kaduka, teraz dopiero jestem w kłopocie. Oto córka moja telegrafuje mi, że zaszło u niej radosne zdarzenie, ale nie wspomina, czy to chłopiec, czy dziewczyna? Teraz więc nie wiem, czy jestem dziadkiem, czy babką?!

ZROZUMIAŁ.

— Stefek znasz mnie od dziesięciu lat... Możebyś mi... pożyczył... sto złotych?

— Nie, nie pożyczę.

— A to dlaczego?

— Właśnie dlatego, że znam cię już dziesięć lat.

PO TYM POZNAŁ.

— Tak, tak, dostałeś małą siostrzyczkę, Karolku. A skąd ty wiesz, tak dokładnie, że to dziewczynka, a nie chłopczyk?

— Bo ją ciągle pudrują.

ENFANT TERRIBLE.

— Cioclu wetknij nos do kałamarza z atramentem.

— Ej, dziecko, gdzieżbym tam miała nos wtykać.

— A, widzisz tatuś, że to nie prawda, co wczoraj mówiłeś, że ciotka wszędzie swój nos wtyka.

WIĘC KTO ZROBIŁ.

— Niech mi pani wierzy... mnie jeszcze żadna kobieta nie wystrychnęła na dudka.

— A kto więc to zrobił?

CHYBIONA GROŹBA.

Ona (siedząc w samochodzie): — Jeżeli będziesz dalej jechał w tym wariackim tempie, otwieram drzwi i wysiadam.

—————

W parafii amerykańskiej

— Przyśliśwa z dzieckiem do chrztu.

— W jakim wieku jest dziecko?

— Zacon, proszę wielebnego księdza tsecią niedzielę.

— A gdzie jest ojciec dziecka?

— Ojca nie ma, bo wyjechał do kraju i wzięli go tam do wojska.

— Dawno wyjechał?

— Ano niby czwarty rok idzie.

Wytrzyma...

Pani Ada, dziesięć lat już zamężna, rozmawia z przyjaciółką:

— Ach, Zosiu, żebym ja tylko wiedziała, czy mój mąż będzie mnie jeszcze kochał wtedy, gdy włosy moje pokryją się siwizną?...

— A dlaczego masz jakieś wątpliwości? Wszak miłość jego wytrzymała dotąd trzykrotną próbę zmiany barwy twoich włosów.

DLATEGO...

— Słuchaj, Jasiu, czy ty wiesz, dlaczego kurczęta wychodzą z jaj? — pyta swego przyjaciela 6-letni Piotruś.

— Naturalnie, że wiem! A ty nie wiesz? Dlatego, że się boją, aby ich razem z jajkiem nie ugotować.

TELEPATIA

— Wczoraj robiliśmy próbę telepatii. Staś schował szpilkę do włosów a ojciec, któremu zawiązano oczy, miał ją znaleźć.

— I cóż? Udało mu się?

— Tak jest. W tej samej chwili, kiedy na niej usiadł.

CO DOSTANIE

Pewien chłop ubezpieczył swoją posiadłość od ognia. Skoro mu agent przyniósł polisę, ubezpieczony pyta:

— A ile ja dostanę, jeżeli mój dom jutro się spali?

— Przynajmniej trzy lata — odpowiada agent.

W TEATRZE

Aktorka (do krytyka): Pan napisał o mnie, że moja rola opuszczonej kobiety była zupełnie źle zagrana?

Krytyk: Niechże pani pozwoli... Pani wyglądała tak czarująco, że nikt by nie uwierzył, że panią mąż mógł opuścić.

NIESPODZIANKA.

— Nie wiem, w jaki sposób zrobić narzeczonemu niespodziankę.

— Poślij mu swoją metrykę.

NASZE DZIECI.

Ojciec — Jasiu, skoczno po drabinę. Chcę naregulować zegar — spieszy o dwie minuty.

Jaś: — Czy to warto tatusiu? Zanim przyniosę drabinę, to te dwie minuty miną.

CEBULA.

— Pewien uczony twierdzi, że cebula zawiera w sobie tyle pożywnych składników, iż człowiek mógłby nią tylko żyć, nie spożywając nic więcej.

— Możliwe... tylko ten człowiek ze względu na zapach, któryby wydzielał, musiałby żyć w odsobnieniu od wszystkich innych ludzi.

ZŁOŚLIWIE.

Gość (wsiadając do samochodu, do szofera): A niech pan jedzie ostrożnie! Proszę uważać na zakrętach ulic... I niech pan nie zapomina, że ulicami jeżdżą jeszcze inne samochody oraz tramwaje...

Szofer: A do którego szpitala mam pana zawieść, jeśli się coś przytrafi?

W TRAMWAJU.

W tramwaju pewien mężczyzna robi miejsce młodej damie, i prosi, by usiadła.

— Dziękuję — odpowiada dama — nigdy nie używam ogrzanych miejsc.

— Chyba — odcina się mężczyzna — dla przyjemności pani nie będę nosił lodu w spodniach.

W SĄDZIE.

Sędzia: Wiek pani?

Świadek: Czy ta dama, która była przede mną przesłuchiwana, musiała również podać swój wiek?

Sędzia: Oczywiście.

Świadek: A więc jestem o trzy lata młodsza od niej.

TEMU WOLNO.

Do wioski przyjechał na święta gość, a widząc tarzającego się w rowie pijaka, woła stróża bezpieczeństwa:

— Dlaczego pozwalacie mu tak leżeć?

— Proszę pana, to jest nasz wójt, a ten ma prawo położyć się, gdzie mu się podoba

O piątej nad ranem

Dzwonek. Pani Iks budzi się, wstaje i otwiera. Dwóch panów.

— Dzień dobry pani. Odwozimy pani jej nieruchomość.

— Nieruchomość? Ależ ja nie mam żadnej.

— Owszem ma pani — męża, który tak się z nami spił, że ruszyć się nie może.

Mała przeszkoda

— Wie pan, postępowanie mojego siostrzeńca, tego nicponia i utracjusza tak mnie gniewa, że koniecznie chciałbym go wydziedziczyć...

— No cóż, właściwie prawnie nic temu nie stoi na przeszkodzie...

— Ja to wiem, proszę pana, ale niestety, nie mam go z czego wydziedziczyć...

—————

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO

— Popatrz, że tu się nic nie zmieniło od czasu, jakeśmy byli tutaj w zeszłym roku, — mówi mąż na zamiejskiej letniej wycieczce.

— A tak, nic, potwierdza grobowym tonem żona — nawet mój kapelusz.

JEDEN Z TYSIĄCA SPOSOBÓW.

— I mnie się kiedyś dobrze działo. Byłem pisarzem. Napisałem dzieło pod tytułem „Tysiące sposobów robienia majątku“.

— To dlaczego pan teraz żebrze?

— Jest to właśnie jeden z tych tysiąca sposobów.

PRZY EGZAMINIE

Profesor: Gdyby pan skonstatował, że w danym miejscu znajdują się gazy trujące, jakie kroki pan by poczynił?

Student: Możliwie najdłuższe i najszybsze

SMUTNA PERSPEKTYWA.

— Chętnie umarłbym dla pani... ubóstwiana!

— To się łatwo może stać... Niebawem mój mąż wróci do domu.

PO UMYCIU NÓG.

— Nie wiem, dlaczego te buty są dziś na mnie tak obszerne?

— Zapominasz, że wczoraj myłeś nogi

RAJ I MAŁŻEŃSTWO.

— Dlaczego w raju nie ma małżeństw?

— Bo w małżeństwie nie ma raju.

MĄŻ I ŻONA.

— Wczoraj wygłosiłem żonie dłuższy wykład na temat oszczędności w gospodarstwie domowym.

— A jaki był skutek?

— Od dzisiaj nie wolno mi palić papierosów.

DLATEGO

— Nie mogę cię pojąć! Porzucasz męża, którym zachwycają się wszystkie kobiety.

— Właśnie dlatego...

MŁODA MĘŻATKA.

— Wiesz mój drogi, kucharka którą wczoraj przyjęłam musi być krewną tej, którą odprawiłam.

— Dlaczego?

— Bo posterunkowy z rogu jest także i jej kuzynem.

TROSKLIWA MATKA.

— Litościwa osobo, wesprzyj biedną wdowę z małym dzieciątkiem...

— Tak? Wczoraj to samo dziecko inna żebraczka nosiła. Pewno wynajęte.

— A co, to dla pańskiej przyjemności będę własne dziecko po ulicach poniewierała?...